

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV.

GDANSK, NIEDZIELA 1 STYCZNIA 1950 R.

NR 1 (920)

str. 3

„Walka o zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce — to walka o rozwój gospodarczy kraju, walka z klasami wyzyskującymi oraz nierozzerwalnie z tym związana walka o podniesienie poziomu życia mas ludowych. Mobilizacja klasy robotniczej i najszerzszych mas narodu do tej walki — oto zasadnicze zadanie PZPR”.

Z deklaracji ideowej PZPR.

Witold Konopka:

Wchodzimy
w 1950 rok

-178.

ORĘDZIE NOWOROCZNE PREZYDENTA R. P. BOLESŁAWA BIERUTA

WARSZAWA PAP. Prezydent R. P. Bolesław Bierut wygłosił przez radio następujące orędzie noworoczne:

„OBYWATELE! SIOSTRY I BRACIA!”

Radosnie witają dziś ludzie w całej Polsce Nowy Rok 1950. Z dumą i z zadowoleniem zeganym pracowity, ale płodny i twórczy rok miniony.



centu kryzysowi ekonomicznemu, któremu towarzyszy wzrost bezrobocia i ciągłe obniżanie się stopy życiowej mas pracujących tych krajów.

Natomiast faktem jest, że szybki wzrost produkcji przemysłowej i rolniej w Polsce produkcyjnej z roku na rok poziom życia materialnego i kulturalnego polskiego ludu pracującego w mieście i na wsi.

Na dalszy wzrost poziomu życia materialnego i kulturalnego mas pracujących, które stanowią olbrzymią większość naszego narodu, wywierać będzie decydujący wpływ szybkie uprzemysłowienie Polski.

Od końca 1946 r. do połowy roku 1949 liczba pracowników najemnych w mieście wzrosła o 1,100,000, tj. o 40 proc. Młodzież robotnicza i chłopska w coraz większej liczbie zdobywa możliwość nauki w szkołach średnich i zawodowych oraz uczelniach wyższych, korzystając z pomocy państwa, samorządów i organizacji społecznych.

Najcenniejszym skarbem narodu w warunkach demokracji ludowej są wykształceni politycznie i wykwalifikowani zawodowo, kulturalni ludzie, wyrastający z klasy robotniczej i chłopskiej. Ludzie ci wzbogacają naszą kadrę, kierując życiem politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju, działalnością naszego państwa. Wraz z inteligencją pracującą, która zdobyła wykształcenie jeszcze w warunkach przedwojennych, kadry nowej inteligencji, wyrastającej z młodzieży robotniczej i chłopskiej, wzbogacają swymi talentami i zapalem nasze życie i rozwój gospodarki ogólnonarodowej. Ważnym przerwem zadaniem jest przyspieszyć wzrost liczby tych wykwalifikowanych kadr ludzkich oraz podnieść wyżej poziom ich świadomości politycznej, ich dojrzałości ideologicznej.

Wielka i zaszczytna rola przypada w tej dziedzinie przodownikom pracy, nowatorom i racjonalizatorom naszego przemysłu i gospodarki rolniej, którzy dają wspaniałe wzory pracy, przyspieszając rozwój gospodarki i kulturalny naszej ojczyzny. Są to ludzie, którzy ze swego praktycznego doświadczenia w pracy wyciągają najlepszą naukę, czyniąc z niej zdobywcę szerokości mas pracujących.

ABY UCZYNIĆ NASZE ŻYCIE LEPSZYM I SZCZĘŚLIWSZYM, MUSIMY PRACOWAĆ — UCZĄC SIĘ I UCZYĆ SIĘ — PRACUJĄC. Współzawodnictwo w pracy jest taką szkołą

nowej, wydajniejszej pracy, szkołą nowego stosunku do pracy, wolnej od wyzysku kapitalistycznego, pracy dla narodu, pracy, która podnosi i uszlachetnia człowieka. Najbardziej uświadomieni i najofiarniejsi, najbardziej doświadczeni i uspołecznieni robotnicy i chłopcy stają się dziś w Polsce ludowej przodownikami pracy, prawdziwymi patriotami swego kraju, którzy rosną w siłę i bogactwo, dzięki pracy mas ludowych i otwierają przed tymi masami ludowymi lepszą przyszłość, szczęśliwsze życie.

Bez ofiarności, bez głębokiego oddania dla sprawy ludowej, bez szczerego poświęcenia wszystkich sił na rzecz budowy lepszego ustroju społecznego, nie może być szczęśliwszego życia. W walce o lepszy ustrój społeczny, w walce o wolność, o pokój i postęp najlepszy ludzie oddawali nie tylko swój wysiłek i swoją pracę, ale często swoją krew i życie. Dziś, gdy Polska dzięki bratniej pomocy narodów radzieckich odzyskała wolność, gdy usunęła przez wyzyskiwaczy i pasyżów obszarowo-kapitalistycznych, gdy buduje nowy, socjalistyczny ustrój społeczny — setki tysięcy przodowników pracy swoim wysiłkiem i ofiarnością przyspieszają budowę tego nowego ustroju. Im szersze i liczniejsze będą ich szeregi — tym szybciej będzie rósł w siłę naród polski, tym lepsze i bogatsze będzie stało się życie ogółu i życie każdej jednostki.

Nowy Rok 1950 rozpoczyna nowy, najbardziej doniosły i decydujący o przyszłości naszego narodu okres wielkiego uprzemysłowienia Polski. **BĘDZIE TO PIERWSZY ROK PLANU 6-LETNIEGO**, który jest planem socjalistycznej przebudowy kraju. Plan 6-letni — to wielki program gospodarczy, społeczny i polityczny, który stawia sobie za cel likwidację wiekowego zacofania i wysunięcie Polski do rzędu przodujących krajów — w oparciu o socjalistyczny ustrój społeczny. **WYKONANIE PLANU 6-LETNIEGO PODNIESIE PRODUKCJE NASZEGO PRZEMYSŁU NA GŁÓWNE LUDNOŚCI PRZESZŁO 3-KROTNE** w porównaniu z poziomem przedwojennym. Oczywiście osiągnięcie tak wysokiego poziomu uprzemysłowienia kraju wpłynie z kolei na szybszy rozwój rolnictwa.

Szybka i znaczna rozbudowa przemysłu jest warunkiem podstawowym dla usunięcia naszego zacofania gospodarczego i naszych trudności, wynikających z tego zacofania.

Jest rzeczą jasną, że wykonanie tego wielkiego programu przebudowy gospodarczej wymagać będzie dużego wysiłku i wielkiej ofiarności ze strony mas pracujących. Wykonanie planu 6-letniego przyniesie w rezultacie **POWAŻNY WZROST OGÓLNEGO DOBROBYTU MATERIALNEGO ORAZ OSWIATY I KULTURY** polskiego ludu pracującego. Przeciętna stopa życiowa mas pracujących będzie w końcowym okresie planu 6-letniego około **DWA RAZY WYŻSZA** w porównaniu z okresem przedwojennym. Wzrosną poważnie możliwości korzystania przez najszerze masy pracujące z rosnącego dorobku kultury, nauki i sztuki.

Rok, który dziś witamy, będzie właśnie jednym z najważniejszych etapów zabezpieczających zwycięstwo tego wielkiego przełomu, jaki wnoszą do dziejów naszego narodu plan 6-letni. O tym, że zadanie to jest wykonalne, że przyniesie ono narodowi pomnożenie jego siły i bogactw — mówi nam doświadczenie i przykład wielkiego Związku Radzieckiego.

Całe dotychczasowe nasze doświadczenie świadczy o słuszności obranej przez nas niezmiennej i raz na zawsze drogi, dzięki której ugruntowaliśmy nasze miejsce w obozie pokoju i socjalizmu, w obozie, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki. Nie jest przypadkiem, że obchód 70-lecia Józefa Stalina stał się w Polsce potężną i żywiołową manifestacją przyjaźni polsko-radzieckiej i gorących uczuć, jakie lud polski żywi dla największego człowieka i ojcownika naszej epoki.

To co wielokrotnie wznaga nasze siły — to głębokie przekonanie, że droga, jaką idziemy, jest jedynie słuszną, najszcześliwszą drogą. Kto w to przedtem wierzył, umocnił w sobie to przeświadczenie, kto wątpił nie może oprzeć się nieodpartej wymowie faktów i sam nabiera tego przekonania.

Wiemy, że droga, jaką obraliśmy wymaga wysiłku, ofiarności, wytężonej pracy, mobilizacji wszystkich naszych udołnień i talentów, ale wiemy też, że pomańca ona potencjał gospodarczy i bogactwa Polski Ludowej, podnosi dobrobyt ludzi pracy, pomańca kulturę warstw dawniej upośledzonych i trzymanych w ciemności, że wznaga naszą siłę i samodzielność gospodarczą i polityczną.

Sprostamy wszystkim trudnościom i wykonamy porywające plany 1950 roku, jeśli w nadchodzącym roku pracować będziemy jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej, jeśli będziemy śmiało usuwali błędy i uchybienia w pracy wszystkich naszych instytucji i urzędów, jeśli będziemy twardzi dla nieprzyjaciół i pełni serdecznej zyczliwości dla współbudowniczych nowego, pięknego życia, dla wszystkich prostych ludzi dźwigających wżwyz budowaną ich rękami Polskę Ludową.

Życzę Wam wszystkim, najmiłsi rodacy, siostry i bracia — pomyślności w Waszej pracy codziennej i w Waszym życiu, w Waszej działalności społecznej i w zamierzeniach osobistych. Niechaj te ostatnie ożywia zawsze jak najsilniejsza więź z ogólnymi naszymi zadaniami społecznymi.

Do Was zwracam się dziś szczególnie, młodzi przyjaciele, synowie i córki robotników, chłopów, pracowników i inteligencji, z życzeniami nowego szczęśliwego roku!

Przed Wami świat stoi otworem, wszystkie facy i zawody według udołnień, zamiłowań i porywu gorącego serca.

Przed Wami stoją dziś w Polsce Ludowej otworem przegrane źródła wiedzy i myśli ludzkiej. Od Was, od Waszej pracy, od Waszego wytrwania i zapału zależy, abyście te nieocenione skarby posiadli, abyście je użytkowali w służbie dla narodu. Uczynicie to w poczuciu Waszego powołania budowniczych nowego życia, socjalistycznego życia, opartego na szlachetnych zasadach moralności socjalistycznej, która szczęście osobiste wiąże nierozzerwalnie ze szczęściem wszystkich ludzi pracy.

Jakie życzenia pragniemy złożyć sobie nawzajem na progu Nowego Roku?

Oto te przede wszystkim, aby przyniosł on całej ludzkości dalsze umocnienie pokoju, aby stał się dla ludu pracującego we wszystkich krajach świata rokiem postępu ku wolności, aby był rokiem nowych zwycięstw i osiągnięć w naszym kraju i wszędzie, gdzie lud pracujący sprawuje władzę. W tej myśli przesyłamy serdeczne pozdrowienia noworoczne bratnim narodom Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, wszystkim ludziom walczącym o pokój.

OBYWATELE! ROBOTNICY, CHŁOPI, PRACOWNICY UMYSŁOWI, ŻOŁNIERZE, MŁODZIEŻY!

Życzę Wam najserdeczniej dużo radości, powodzenia w pracy, w nauce, w życiu rodzinnym i społecznym! Życzę wraz z Wami najmiłszej Ojczyźnie naszej dalszego wzrostu jej siły i coraz wspanialszego rozkwitu!



Naród polski z prawdziwą satysfakcją podsumowuje dziś wyniki swej pracy w roku ubiegłym. Bo czyż nie mamy prawa do radości i dumy, skoro zakończyliśmy pomyślnie — i już na dwa miesiące przed terminem — pierwszy nasz wielki i twórczy TRZYLETNI PLAN ODBUDOWY GOSPODARSTWA POLSKI! Był to przecież plan śmiały, ale i trudny, wymagający nie tylko olbrzymiego wysiłku, ale i wielkiego hartu. Dla pomyślnego wykonania planu potrzebna było nie tylko wytrwałość woli kierownictwa, ale i głębokiej ufności, żwawości, świadomości, zapału patriotyzmu wykonujących ten plan mas pracujących.

Przypomnijmy sobie warunki naszego życia w okresie poprzedzającym plan trzyletni, w okresie już pokojowym, ale uginającym się pod ciężarami skutków wojny, skutków wprost przełajających. Były to lata 1945—1946. Gdzie sięgnać ckiem sterczały ruiny. Miliony ludzi wędrowali, wracając z obozów, zmieniając stare siedziby, szukając pracy i schronienia. W roku 1945 połowa ziemi ornej leżała odłogiem.

W warunkach niełeczenia ciężkich zniszczeń wojennych, które pochłonięły miliony istnień ludzkich i około 40 proc. substancji całego polskiego majątku narodowego — **ROZPOCZĘŁA SIĘ PLANOWA ODBUDOWA GOSPODARSTWA NASZEGO KRAJU.**

W okresie opracowywania trzyletniego planu odbudowę gospodarczą wielu ludziom plan ten wydawał się zbyt śmiały i niewykonalny. Ale klasa robotnicza i masy pracujące w olbrzymiej większości zaufały władzy ludowej, uwierzyły w realność planu i wykonywały go zwycięsko na dwa miesiące przed terminem. Klasa robotnicza i masy pracujące naszego kraju miały więc prawo do radości i dumy, podsumowując wyniki swej pracy twórczej w okresie ubiegłym.

W roku 1949 produkcja przemysłu w wartości globalnej była o około 75 proc. wyższa, niż w ostatnich latach przed wojną, zaś w przebieżeniu na głowę ludności przemysł nasz produkcyjny dziś prawie dwa i pół raza więcej niż przed wojną (według wartości w cenach przedwojennych). Również rolnictwo, aczkolwiek rozwój jego jest powolniejszy od tempa rozwoju przemysłu, osiągnęło już ogólnie w obliczeniu na głowę ludności produkcję o 12 proc. wyższą od produkcji przedwojennej.

O czym świadczą te cyfry?

Świadczą one — po pierwsze — o wyższości gospodarki uspołecznionej i planowej nad gospodarką kapitalistyczną. Dzięki czemu Polska osiągnęła tak szybkie i pomyślne wyniki w odbudowie swego kraju? **DZIĘKI USTROJOWI DEMOKRACJI LUDOWEJ, DZIĘKI USUNIĘCIU OBSZARNIKÓW I KAPITALISTÓW, DZIĘKI REFORMIE ROLNEJ I UNARODOWIENIU PODSTAWOWYCH GAŁĘZI PRZEMYSŁU, KOMUNIKACJI, HANDLU I BANKÓW.**

Świadczą one — po wtóre — o wielkiej zdolności twórczej i pracowitości naszego narodu. W ciągu kilku lat planowych wysiłków, naród nasz potrafił nie tylko odbudować zniszczone warsztaty pracy i narzędzia produkcji, ale również rozszerzyć je, usprawnić technicznie i uzupełnić nowymi zakładami i środkami produkcyjnymi, powiększając o trzy czwarte produkcję całego przemysłu i dźwigając wżwyz również rolnictwo.

Zaden z bogatszych od nas, mniej zniszczonych krajów kapitalistycznych, nie potrafił osiągnąć takiego tempa odbudowy i rozwoju gospodarczego jak Związek Radziecki, Polska i kraje demokracji ludowej. Kraje kapitalistyczne, mimo t. zw. pomocy marshallowskiej, która kładzie się na nich ciężkim brzemieniem, nie mogą pokonać trudności i sprzeczności rozdzierających ich gospodarstwo, nie mogą oprzeć się narastają-



Groźne ostrzeżenie dla imperialistów

Japońscy militaryscy skazani w Chabarowsku za przygotowywanie wojny bakteriologicznej

MOSKWA PAP. Po zakończeniu postępowania dowodowego w toczącym się przed Trybunałem Wojskowym w Chabarowsku procesie japońskich zbrodniarzy wojennych — zabrał głos oskarżyciel publiczny prokurator Smirnow.

Prokurator stwierdza, że nieśledztwo i procesy prowadzą ku kierowniczemu kolon imperializmu japońskiego, który na przestrzeni wielu lat był głównym czynnikiem agresji na Dalekim Wschodzie.

Armia Radziecka ratuje ludzkość przed zagładą

Gdy zwycięska Armia Radziecka łamie opór armii hitlerowskiej szła na zachód, w laboratorjach poznawczego instytutu bakteriologicznego hodowali hitlerowskie bakterie dzumy, przygotowywały się do zastosowania broni bakteriologicznej przeciwko milionom bezbronnym ludzi. Tylko drugą wojnę cios radzieckich sił zbrojnych zadany armii hitlerowskiej uratował ludzkość od okropności wojny bakteriologicznej. Gdy z kolei Armia Radziecka rozgromiła szturmową siłę imperium japońskiego — armię kwan-tuńską — ponownie uratowała ludzkość od groźby wojny bakteriologicznej.

Analizując materiał dowodowy, prokurator stwierdza, że jakkolwiek broń bakteriologiczną zamierzali militaryscy japońscy zastosować w pierwszym rzędzie wobec ZSRR — to jednak liczyli się również z możliwością zastosowania jej wobec Stanów Zjednoczonych i Anglii.

Na rozkaz Hirohito

Z kolei prokurator charakteryzuje działalność olbrzymiego

Małżonkowie Joliot-Curie doktorami h.c. Uniwersytetu M. Curie Skłodowskiej

LUBLIN (PAP). Rada wydziału matematyczno - przyrodniczego oraz senat akademicki Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie uchwaliły jednomyślnie nadanie stopnia doktora honorowego wielkim uczonym: prof. Fryderykowi Joliot i Irenie Joliot-Curie.

Wspaniałe dzieło radzieckiej techniki. Otwarcie 4 linii metro w Moskwie

MOSKWA PAP. 1 stycznia 1950 nastąpi otwarcie nowej, czwartej linii metra moskiewskiej kolei podziemnej. Mieszkańcy Moskwy będą mogli w ciągu 10 i pół minuty przejechać z klinowej trasy od dworca Kurskiego do placu Krymskiego bez przesiadania.

Węgry wykonały plan 3-letni przed terminem

BUDAPEST PAP. 31 grudnia zakończył się trzyletni plan odbudowy gospodarczej na Węgrzech. Tym samym, plan trzyletni, rozpoczęty 1 stycznia 1947 r., został zakończony na miesiąc przed terminem. Serki przedsiębiorstw wykonały plan trzy-letni jeszcze wcześniej, wypełniając m. in. swe zobowiązania dla państwa 70-lecia urodzin generałissimusa Stalina.

Z dniem 2 stycznia masę pracujących węgier przystąpiła do realizacji nowego 5-letniego planu gospodarczego.

Podwyższenie stypendiów. Uchwała Rady Min.

WARSZAWA (PAP). Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie państwowych stypendiów dla młodzieży szkół wyższych. Państwowe fundusze stypendialne będą skoncentrowane w Ministerstwach Oświaty i Zdrowia. Uchwalony równocześnie przez Radę Ministrów państwowy plan stypendialny na br. akademicki przewiduje znaczne podwyższenie stypendiów.

Księża-dywersanci przed sądem w Rzeszowie. Trzeci dzień procesu

RZESZÓW PAP. W trzecim dniu rozprawy oskarżonych o współpracę z dywersyjno - rabunkowymi bandami NSZ, sąd przesłuchiwał świadka KAZIMIERZA STOCKIEGO. Świadek ten jest b. członkiem bandy NOW (Narodowa Organizacja Wojskowa). Zetknął się on w roku 1945 z bandą „Mewa” podczas odprawy dowódców kilku band. Przywódca bandy, NOW, ojciec zakonny Jan proponował wówczas „Mewie”, aby podporządkowała swoje gru-

„kominiatu śmierci”, w którym produkowano i wypróbowywano na żywych ludziach wszystkie rodzaje broni bakteriologicznej, takie jak bakterie węglika, dzumy i inne. Cała działalność formacji bakteriologicznej opierała się na tajnych rozkazach cesarza japońskiego Hirohito i japońskiego sztabu generalnego.

Zgodnie z planami japońskiego sztabu generalnego armia kwan-tuńska miała po wybuchu wojny z ZSRR zastosować wobec radzieckich miast na Dalekim Wschodzie bomby napelnione zarażonymi dżumą pestkami.

Opiekunowie zbrodniarzy

Prokurator przypomina trybunałowi, że prokurator radziecki w Międzynarodowym Trybunale w Tokio przekazał prokuratorowi amerykańskiemu w tymże trybunale protokół zeznań oskarżonych Kawasim i Karasawy, świadczący o nieludzkich eksperymentach na żywych ludziach.

Istniały jednak — stwierdza prokurator — pewne wpływy, które miały na tym, aby potworne zbrodnie japońskie kliki militarne nie zostały ujawnione przed światem i dlatego wbrew żądaniom Międzynarodowego Trybunału amerykański oskarżyciel publiczny nie przedstawił posiadanych dowodów dodatkowych o analogicznych „eksperymentach” stosowanych na żywych ludziach przez nankińską formację „Ei”.

Prokurator stwierdza, że na jawie oskarżonych nie zasiadli tacy czołowi zbrodniarze jak bakteriologiczny Isii Siro, Kitano, Wakamacu organizatorzy i inspiratorzy wojny bakteriologicznej, gdyż znajdują się poza granicami ZSRR, korzystają z poparcia i opieki obozu imperialistycznego, który sam marzy o czasie, gdy będzie mógł zaatakować ludzką bombami atomowymi i śmiercionośnymi bakteriami.

Prokurator wnosi o skazanie

oskarżonych: Yamada Otozoo, Kadzueka Riudzi, Takachasi Takacu, Sato Siundzi oraz Kawasima Kiosi — na najwyższą przewidzianą przez radzieckie ustawodawstwo karę 25 lat więzienia, oskarżonych: Karasawa Tomio, Nisi Toshihide, Onoye Masao, Hirazakura Dżensaku i Mitomo Kadzuo — na karę pozbawienia wolności od 15—20 lat, oraz oskarżonych Kikuczi Norimicu i Kurusima Juczii — na 3 lata więzienia.

Wyrok — powiedział prokurator — winien nie tylko orzec karę w stosunku do oskarżonych odpowiednio do stopnia ich winy, lecz również być groźnym ostrzeżeniem dla podlegających do nowej wojny światowej.

Po prokuratorze głos zabrali

obroncy, poczym sąd udzielił ostatniego słowa oskarżonym.

Wyrok

30 grudnia 1949 r. sąd ogłosił wyrok.

Oskarżenia: Yamada Otozoo, Kadzueka Riudzi, Takachasi Takacu oraz Kawasima Kiosi SKAZANI ZOSTALI NA 25 LAT WIEZIENIA. Oskarżenia: Sato Siundzi oraz Karasawa Tomio — NA 20 LAT WIEZIENIA, zaś oskarżony Nisi Toshihide NA 18 LAT WIEZIENIA.

Mitomo Kadzuo skazany został NA 15 LAT WIEZIENIA, Onoye Masao NA 12 LAT, Hirazakura Dżensaku NA 10 LAT, Kurusima Juczii NA 3 LATA, wreszcie Kikuczi Norimicu NA 2 LATA WIEZIENIA.

Przedsiębiorstwo „Zarząd Portu Gdańsk-Gdynia” rozpoczyna działalność

Z dn. 1 stycznia 1950 roku rozpoczyna działalność Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione p. n. „ZARZĄD PORTU GDANSK — GDYNIA”.

Generalnym dyrektorem przedsiębiorstwa jest tow. inż. STANISŁAW BUKOWSKI.

Nowe przedsiębiorstwo, oparte na zasadach komercyjnych, scentralizuje administrację i przeładunek naszych portów, przejmując dotychczas prowadzony odrębnie przedsięwzięcia, przeładunek drobnicy, towarów masowych jak: ruda, węgiel itp. oraz drzewa i zboża.

Zarząd Portu Gdańsk — Gdynia zatrudni wszystkich robotników portowych obecnie zatrudnianych przez „Portobud”, „GUM”, Centralę Zbytu Węgla i Państwowe Zakłady Zbożowe.

Siedziba Centrali Zarządu Portu Gdańsk — Gdynia będzie się mieścić we Wrzeszczu przy ul. Morskiej Nr 22, Gdański Urząd Morski z dnem 1 stycznia 1950 roku zostaje przeniesiony do gmachu przy ul. Chłanowskiego Nr 10 w Gdyni.

M/s „BUG” nowy polski statek handlowy

Rok ubiegły był dla polskiej żeglugi morskiej okresem szczególnym. Stocznie polskie wykończyły i oddały do eksploatacji s/s „Soledek”, s/s „Jedność Robotnicza” i wodowały dalsze rudowłogowce. Niestrudzeni robotnicy stoczniowi rozpoczęli budowę nowej serii statków typu „Lewant” i drugą, mniejszych motorowców drobnicowych. W roku ubiegłym wodowano również w Gdańsku prototyp polskiego trawlera dalekomorskiego i lugrotawlera rybackiego, których plany opracowane zostały przez polskich inżynierów i konstruktorów.

Niezależnie od budowy, na własnych stocznich Ministerstwo Żeglugi zakupiło zagranicą kilka jednostek, z których największą prze-kazaną do eksploatacji w ub. roku, był chłodnicowiec m/s „Czech”.

W przededniu nowego roku przy-byla do portu gdyńskiego nowa jednostka, zakupiona zagranicą, m/s „Bug”. Jest to motorowiec o nośności 641 DWT, który wejdzie do eksploatacji na linii bałtyckiej.

między Gdynią a Sztokholmem. Pierwszy rejs rozkładowy statek rozpocznie w dniu 6 stycznia 1950 r.

Wszystkim ludziom pracy Wybrzeża - robotnikom, chłopom, marynarzom, pracownikom umysłowym przesyłamy serdeczne życzenia szczęśliwego

NOWEGO ROKU

REDAKCJA

O ROKU ÓW...

Na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie rusztowania jeszcze zakrywają cokolwiek roznoszonego na nowo pomnika Mickiewicza. Dopiero za dni kilkanaście, 17-go stycznia, w piątą rocznicę wyzwolenia stolicy odzyskamy pomnik poety.

Będzie to taki sam pomnik, jaki wzniesiono przed pół wiekiem. Taki sam, lecz nie ten sam. Historia, która tak często przemawia ogniem armat i karabinów, rozmiata tamtą statucę wśród innych gruzów Warszawy, pozwalając nam zaledwie w wielkiej trosce odnaleźć żalosne szczątki i okrychy.

Nie był to i nie będzie posąg zbyt piękny. Mówiło się nawet o

tych, by stworzyć tutaj, w miejscu tym samym inny nowy pomnik, godny i Mickiewicza i naszej epoki. Przeważał pogląd rekonstrukcji dzieła przeszłości.

Taki pomnik wszedł do żywych i twórczych tradycji narodu. Taki pozostał. Choć wyobrażenie o poecie uległo zmianie, stał się prawdziwie. Upadła szlachetko-nieśczęśliwa legenda o Mickiewiczu. Powraca on do narodu w pełnym blasku swych wielkich budów, swej wielkiej, postępowej myśli i swych uczuć z ludem zwią-zanych. To już nie garstka bur-żuazji i arystokracji tak jak przed pół wiekiem, ale lud robot-czy miasta i wsi, zwycięski, w śpicie i w łopocie sztabów, w pełni lud wolnego kraju powita pomnik, wysoko nad gwarem ulicy wzniesiony.

Stara bywa nieczarna forma — treść zawsze nowa. Pańskie palace i mieszczańskie, bankierskie, kupieckie kamienice takież podnoszą się z gruzów. Tył, że już nie dla arystokratów, bankierów i kup-ców. Rzemieślnik, plebejusz ów-czesny, ezelażnik i terminator, chudopacholek, sprzymierzony z architektem i artystą, przez wiel-ki tworzyli te budowle, ozdabiali pięknymi sztukateriami, wykładali kamieniem szlachetnym. Oni byli twórcami pięknej Warszawy, godnej podniesienia i podnoszonej z ruin i upadku. Wśród tych sta-rych a nowych gmachów stanie z powrotem pomnik Mickiewicza.

„O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju...”

Słowa poety, przypomnienie i mijający właśnie rok i nowy prze-lom lat. Myśl ludzka nie stwo-ryła jeszcze takiego przyrządu, by można było patrzeć w prz-yłość, utrzymywać ją w całej do-kladności i okazałości. A pamięć ludzka zawodzi. A chciałoby się przecieć tak stanąć gdzieś wysoko ponad Warszawą i spojrzeć na nią podwójnym spojrzeniem: jed-nym ogarniającym to, co jest dzia-łaj i drugie, przypominające to, co było przed rokiem. Takim spojrzeniem ogarnąć nie tylko

Palmiro Togliatti wśród polskich robotników

Lenina i Stalina, tych którzy ludzkości pokazali drogę do so-cjalizmu, drogę do wolności.

Palmiro Togliatti mówi o bo-haterskiej walce włoskiej klasy robotniczej, mówi o nieugiętej postawie chłopca włoskiego. Co parę chwil przemówienie jego przerywane jest burzliwymi ok-laskami. Robotnik polski żywo reaguje na wiadomość o każ-dym szczególe walki, jaką toczą jego bracia na polwyspie ape-nińskim. Żywo reaguje, gdyż to sa-ma sprawa, gdyż każde zwycięstwo metalowca turyń-skiego czy bezrolnego z Apulii jest zwycięstwem naszego gór-nika, naszego chłopca i na od-wrót, każda tona węgla wydoby-ta ponad plan przez nasze go górnik, każdy kwintal zbo-ża wyprodukowany ponad plan przez naszego chłopca, jest zwy-cięstwem włoskiego robotnika, włoskiego chłopca.

Togliatti mówi o roli, jaką odegrał Związek Radziecki w wyzwoleniu Włoch spod jarzma hitlerowców. Mówi w imieniu milionowych rzesz narodu włoskiego, tak jak w ich imieniu przed 8 miesiącami wyraźnie i dobitnie powiedział podgaga-czem wojennym, że naród włoski nigdy nie będzie walczył przeciwko Związkowi Radziec-kiemu.

Zebrani są jeszcze pod wraże-niem ostatnich słów Togliat-tiego, gdy na trybunę wchodzi delegaci młodzieży szkolnej i ZMP, które wręczają mu wia-zanki kwiatów. I nagle, kolejne każde z dzieci znajduje się w ramionach wielkiego rewolucjo-nisty włoskiego.

Spotkanie robotników warszawskich z Palmiro Togliattim, wielkim przywódcą włoskiej klasy robotniczej jest wyda-rzeniem, którego nie zapomina się szybko. Było ono manife-stacją międzynarodowej soli-darności proletariatu, której nie zdołają rozerwać intrzygi i szczerce podlegaczy wojennych.

FR.

Zapada ostatnia noc roku 1949 i zarazem pierwsza roku 1950. Po-mysłmy: ile i jak przez ten rok ostatni zmienił się wokół nas, jak nie tylko czas szedł naprzód, ale i my z nim razem, ucząc się nieraz czas przeganiać, żeby budować i tworzyć. Zastanówmy się również nad sobą. Przeanalizujmy się, że dnie, nieznacznie jeden za dru-gim mijające, złożyły się na dzie-ła i czynny udział w budowaniu. A z tego rachunku — najra-dobiejżeż powitanie roku nowego, a pożegnanie starego, nie z ulgą, ale z poczuciem wielkiej dokonania.

I z tego nowa treść, piękna, twórcza i radosna słów poety, trwać dłużej, że to my, właśnie tworzyliśmy dzieła roku 1949:

„O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju...”

O 17-ym roku, który przed nami, dzieć będziemy w naszym kraju.

JAN SZELĄG

WITOLD KONOPKA

I sekretarz KW PZPR w Gdańsku

WCHODZIMY W 1950 ROK

Mamy za sobą zwycięski 1949 rok. Zwycięski rok zakończenia planu 3-letniego.

Już w listopadzie olbrzymia większość załóg robotniczych fabryk i PGR naszego województwa meldowała o zakończeniu 3-letniego planu.



U podstaw naszych zwycięstw w 1949 roku leży wzrost siły ruchu robotniczego, leży fakt powstania zjednoczonej partii klasy robotniczej.

Sila Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nie stanowi tylko sumy siły rewolucyjnej, zawartej w PPR i PPS przed połączeniem tych partii. Powstanie jednej partii klasy robotniczej, zbudowanej na podstawie marksizmu-leninizmu, wielokrotnie zwiększyło siłę klasy robotniczej, umocniło jej przewodnictwo w narodzie, umocniło demokrację ludową — państwo dyktatury klasy robotniczej, stało się źródłem osiągnięć Polski Ludowej. Partia okrępiła w walce z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem, w walce z ideologią socjał-demokratyzmu, ideologią wystugiwania się burżuazji. To dało jej siłę, by zwycięsko na czele mas budować podstawy socjalistycznej gospodarki w Polsce.

Wzmocnienie socjalistycznych elementów gospodarki Wybrzeża

Olbrzymie zmiany zaszły w naszym życiu.

Przyjrzyjmy się ekonomice naszego Wybrzeża. Rok temu panowały w niektórych gałęziach gospodarki morskiej, a szczególnie w dziedzinie przedsiębiorstw usługowych, kapitalistyczne przedsięwzięcia. Powiązane setkami z kapitałem zagranicznym. Socjalistyczna gospodarka pracowała często w formach odziedziczonych po kapitalistach, które kłopotowały jej rozwój i były źródłem olbrzymiego marnotrawstwa. Występowało to szczególnie ostro w gospodarce portowej.

Partia rozgromiła wszystkie fałszywe i wrogie teorie, które, głosząc rzekomo przeciwstawność charakteru gospodarki morskiej w stosunku do innych gałęzi naszej gospodarki, usiłowały hamować przeniesienie w tej dziedzinie doświadczeń socjalistycznej gospodarki, dla zachowania pozycji kapitalistycznych.

Z dniem 1 stycznia zaczyna pracować w miejsce kilku dotychczas istniejących instytucji — wielkie przedsiębiorstwo: Port Gdańsk-Gdynia.

Powstały i rozwijają się przedsiębiorstwa państwowe w dziedzinie zaopatrzenia statków, nakłerk, spedycji, rzeczownictwa. Kapitalistyczne firmy w tej gałęzi naszej gospodarki zostały już niemal całkowicie zlikwidowane.

Ta linia naszej partii na wypieranie przedsiębiorstw kapitalistycznych w gospodarce morskiej stanowi podstawę jej rozwoju, podstawę jej sukcesów w ubiegłym okresie czasu. Dzięki temu nasze porty, nasza żegluga i inne przedsiębiorstwa rozwinięły się i wykonywały plany państwa we.

Państwo nasze otaczało szczególną opieką gospodarkę morską. Wyrazem tego była ustawa o rybołówstwie. Ustawa, która zapewnia rozwój rybołówstwa i bieżące w szczególnej opiece rybaków najemnych oraz biednych i średnich rybaków łódkowych.

Polska Ludowa nie tylko przywróciła krajowi port gdański i gdański, ale zapewniła trwałe podstawy jego rozwoju we współpracy z Szczecinem i innymi portami w oparciu o rozbudowywanie się gospodarki narodo-

wą i potrzeby przewozu krajowej demokracji ludowej.

Przemysł nasz notuje wiele osiągnięć. Nie ma takiej załogi robotniczej, która by wspominać ubiegły rok nie miała do podkreślenia swoich osiągnięć produkcyjnych. W ubiegłym roku polscy robotnicy, technicy i inżynierowie zbudowali pierwsze morskie jednostki pływające typu „Ścisk” i „Jedność Robotnicza”.

Postęp osiągnęły Państwowe Gospodarstwa Rolne, zagospodarowując całe prawobrzeżne i znaczną część lewobrzeżnych Żuław, osiągając urodzaje znacznie wyższe niż średnie w gospodarstwach chłopskich. Wzrosła rola spółdzielczości na terenie wsi, w rezultacie wyborów nowych władz spółdzielczości gminnej znacznie wzmocnił się jej związek z masą chłopską. Doświadczenia pierwszych 14 spółdzielni produkcyjnych stworzyły przesłanki dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Dzień Pracy Stalinowski, w którym setki i tysiące robotników poddało krytyce przestarzałe formy organizacji pracy i przestarałe normy, udowodnił, jakie olbrzymie możliwości dalszego rozwoju tkwią w ruchu spółzawodnictwa socjalistycznego na terenie Wybrzeża.

PZPR — kierowniczka mas pracujących

U podstaw rosnącej aktywności klasy robotniczej leży wzrost si-

ły naszej partii, siły organizacyjnej, siły politycznego oddziaływania naszych podstawowych organizacji.

Znaczna część naszych partyjnych organizacji nauczyła się odgrywać kierowniczą rolę w gospodarowaniu swoją fabryką i zakładem pracy.

Zaktywizowała się znaczna część naszych Komitetów Gminnych, wzrosły wpływy partii na wsi. 1 maja 1949 r. demonstrowały pod sztandarami Partii szeregi mas chłopstwa pracującego naszego województwa.

Większość inteligencji zmienia swoją postawę, uczy się rozumieć nowe zjawiska, zachodzące w kraju, coraz aktywniej włącza się do naszego budownictwa.

Poważne zmiany polityczne zaszły wśród młodzieży, która stanowiąca znaczną część rozpiętych kolumn naszych pochodów pierwszomajowych, której szlachetny zapal widzieliśmy w dniach obchodu stalinowskich urodzin.

Szczególnie ważkie są przemiany zapoczątkowane w środowisku kaszubskim i autochtonicznym. Linia Partii na przestrzeganie w praktyce całkowitego równoprawienia wszystkich synów ludu polskiego i na okazanie ekonomicznej i kulturalnej pomocy zacofanym ekonomicznie powiatom, stanowi gwarancję coraz to bardziej rosnącego udziału kaszubskiej i autochtonicznej części na-

szej ludności w życiu województwa.

Rozwija się coraz bardziej i ogarnia różne środowiska naszej ludności szeroki ruch walki o pokój. Masy pracujące zwracają się coraz bardziej w obronę pokoju i przeciw imperialistom anglosaskim, podlegającym do nowej wojny.

Wielkie zadania planu 6-letniego

Te wszystkie osiągnięcia naszej Partii, te wszystkie osiągnięcia mas pracujących naszego województwa nie powinny nam zasłaniać naszych słabości i braków. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że czeka nas długa walka o budowę fundamentów socjalizmu.

Plan 6-letni to plan wielkich wkładów, nieznanych w okresie planu 3-letniego w naszym przemysle. Znaczenie rozbudujemy nasz przemysł stoczniowy, by móc produkować seryjnie polskie okręty. Znaczenie rozbudujemy nasz przemysł metalowy, unowocześnimy transport kolejowy, przystąpimy do elektryfikacji węzła gdańskiego, rozwinimy szerokie budownictwo mieszkaniowe w Gdańsku, odbudujemy Stary Gdańsk. Zagospodarujemy całe lewobrzeżne Żuławki, podniesiemy na wyższy poziom gospodarkę PGR. Będziemy wznosić socjalistyczny handel, spółdzielczość gminną. Po możemy chłopstwu organizować spółdzielczość produkcyjną na wsi.

Jasno widzimy, że wykonanie tych zadań wymaga olbrzymiego skoku naprzód w rozwoju wydajności pracy, która by stworzyła nowe zasoby dla inwestycji w przemyśle i dla dalszej poprawy bytu mas pracujących.

W trosce o dalsze wzmocnienie partii

W świetle tych oczekujących nas zadań roznamię budownictwa i trudności budownictwa tym mocniej widzimy nasze braki i nasze słabości.

Wyrosla czujność partyjnej organizacji. Umiejętność już często zauważyć wroga, który przeniknął do naszego aparatu, ale daleko jeszcze nie umiemy znajdować go wszędzie tam, gdzie on jest, demaskować go w oczach mas, krzycząc jego plany. Nie zawsze jeszcze umiemy zdobyć się na ofensywną postawę w stosunku do reakcyjnego agitatora, nasłanianego przez kapitalistów. Kulaków, czy poszczególnych reakcyjnych księży.

W ubiegłym okresie Partia wyrosła pod względem świadomości politycznej o głowę, ale poziom szkolenia ideologicznego wymaga jeszcze bardzo wiele pracy.

Umocnił się i pogłębił związek partyjny organizacji z masą, ale nie umiemy jeszcze w dostatecznym stopniu docierać do bardziej zacofanych warstw i grup społeczeństwa jak np. do części kobiet.

Nasze partyjne organizacje nauczyły się w znacznej swojej części pracować planowo, aktywizować szerszy krąg towarzyszy, ale zadanie podniesienia poziomu, poprawy stylu naszej pracy partyjnej stoi nadal przed nami.

Znaczna część naszych partyjnych organizacji nie umie jeszcze tak pracować, by całym aparatem

partyjnym pomagać oddziałowej i podstawowej organizacji, by aktywizować każdego szeregowego członka partii, nauczyć go więcej niż umie i pomóc mu powiązać się z bezpartyjnymi, pomóc mu stać się agitorem sprawy naszej Partii, sprawy naszego Ojczyzny, sprawy Socjalizmu w masach.

Nasze partyjne organizacje uczą się dopiero stosować broń krytyki i samokrytyki w codziennej walce i pracy, stosować ją prawidłowo przeciw wrogom i wroglej działalności w walce o usuwanie własnych braków i słabości.

Nasze partyjne organizacje w znacznym stopniu nie rozumieją jeszcze, że kontrola wykonania musi dlatego stać się nieodłączną częścią pracy partyjnej, bo właśnie ona jest wyrazem naszego oporu w walce o przełamanie nieuchronnych trudności budownictwa socjalizmu, o przełamanie nieuchronnego oporu wroga klasowego, o przewyższenie własnych błędów i braków.

Nasze organizacje partyjne często nie umieją jeszcze realizować postawionych sobie zadań poprzez organizacje masowe, których duszą jest nasza partia, a przede wszystkim poprzez związki zawodowe i Związek Samopomocy Chłopskiej w ścisłym powiązaniu z naszymi kolegami ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Mamy niewątpliwie osiągnięcia w dziedzinie wzmocnienia naszych kadr partyjnych, a w pewnym stopniu i państwowych, ale osiągnięcia te są niewspółmierne z wielkością zadań, jakie czekają nas w przyszłym roku. Od umiejętności wysuwania coraz to nowych dziesiątków, setek i tysięcy ludzi z klasy robotniczej i chłopstwa pracującego, z szeregow kobiet i młodzieży, od umiejętności szkolenia i hartowania tych kadr, od stopnia, w jakim okazemy im codzienną pomoc — zależy powodzenie wielkich planów, jakie stawia przed naszym narodem Partia.

Jakie więc główne zadanie stoi przed nami?

GŁÓWNE NASZE ZADANIE TO WZMOCNIĆ NASZĄ PARTIĘ, podnieść jej poziom ideologiczny, polityczny, jej zdolności organizatorskie w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, w dziedzinie walki o masy. Będziemy kształtować coraz lepiej naszą Partię jako Partię nowego typu, jako produkującą oddziały swojej klasy, który śmiało idzie naprzeciw trudnościom i w oparciu o całą klasę łamie je i przewyższa, jako produkującą oddziały klasy robotniczej, który nigdy nie wlecie się w ogień zacofanych warstw i grup, a kształtuje ich świadomość i prowadzi te masy za sobą.

Ścisła więź z masami gwarancją zwycięstwa

Ten związek z masami, z klasą robotniczą, z biedotą chłopską, z chłopstwem średniorolnym i inteligencją pracującą, wykuwać będziemy w zaostrażającej się walce klasowej z kapitalistami miejskimi i wiejskimi.

W tej walce musimy jeszcze bardziej podnieść poziom kulturalny i polityczny klasy robotniczej, wzmocnić jej aktywność i na podstawie socjalistycznego współzawodnictwa osiągnąć wzrost wydajności pracy, podstawę wzrostu siły naszego państwa i dobrobytu mas pracujących.

Dlatego będziemy coraz mocniej zwracać szeregi klasy robotniczej, umacniać jej jedność, stać na straży żelaznej dyscypliny pracy przeciwko próbom naruszenia jej, przeciwko próbom podważania w ten sposób siły naszego państwa i działania na szkodę mas pracujących.

O rezultatach naszej walki zdecydować aktywność całej naszej Partii, aktywność każdego członka Partii. Jego umiejętność organizowania wysiłku mas ludowych w imię socjalizmu.

Zwycięsko zakończyliśmy plan 3-letni, stajemy do walki o wykonanie prac pierwszego roku 6-letniego planu.

PARTIA NASZA POPROWADZI NA TERENIE WYBRZEŻA I W CAŁEJ POLSCE MAS PRACUJĄCĄ DO WYKONANIA TYCH NOWYCH HISTORYCZNYCH ZADAŃ.

NIEZAWODNY PRZYKŁAD I POMOC ZWIĄZKOWI RADZIECKIEGO, KTÓRE LEGŁY W PODSTAW NASZYCH OSIĄGNIĘĆ W UBIEGŁYM OKRESIE, STANĄ SIĘ ŹRÓDŁEM NOWYCH ZWYCIĘSTW KLASY ROBOTNICZEJ, ZWYCIĘSTW POLSKIEJ LUDOWEJ.

ROK 1949 W ŻYCIU PARTII

Jak wyglądała partia nasza na początku 1949 roku?

Kongres Zjednoczeniowy stworzył fundament ideologiczny nowej partii: dał jej marksistowsko-leninowską podwalinę; wytęczył zjednoczonej partii drogę walki o socjalistyczną przebudowę gospodarki: dał jej plan 6-letni; wykuli leninowski kościół organizacyjny nowej partii: dał jej statut. Wreszcie Kongres powołał do życia jednolitą ogólnokrajową kierownictwo nowej partii: wybrał Komitet Centralny.

Pozostały jednak dwa niescałone jeszcze piony odrębnych wojewódzkich, miejskich, powiatowych, dzielnicowych, gminnych i zakładowych organizacji partyjnych. Należało teraz scalić blisko półtora milionową armię członków obu partii i uczynić z nich jednolitą organizację partyjną.

To było trudne zadanie. Szło bowiem nie o mechaniczne połączenie szeregów partyjnych, na wzór połączenia ich majątku i finansów. Szło o scalenie szeregów partyjnych na bazie rewolucyjnej ideologii Marksa-Engelsa, Lenina i Stalina. To zaś oznaczało scalenie partii przez dalsze oczyszczenie jej z elementów oportunistów. WRN-owska, socjał-demokratyzm, prawicowość i nacjonalizm.

Akcja scaleniowa była — w swojej istocie — polityczną ofensywą partii przeciwko obcym elementom, które wkładły się w jej szeregi i stanowiły ważny fragment w walce o jedność ideologiczną partii. Akcja scaleniowa podniosła aktywność i świadomość mas członkowskich, podniosła autorytet partii wśród bezpartyjnych w mieście i na wsi, wzmocniła pozycję partii jako awangardy klasy robotniczej i narodu. Toteż Kwieńtynowe Plenum KC PZPR, choć wskazało na liczne jeszcze braki akcji scaleniowej, dało jej pozytywną ocenę.

Plenum Kwieńtynowe, które na czoło zadań partii postawiło walkę o pokój, dowiodło, że partia ideologicznie okrępiła w ciągu czterech miesięcy po Kongresie, że podniosła świadomość klasy robotniczej i zdolna jest prowadzić za sobą masy do wielkich zadań, które na nią klada na nią sytuacja między narodowa i wewnętrzna.

Od kwietnia do listopada upłynęło 7 miesięcy. W ciągu tego czasu na świecie i w kraju miało miejsce szereg wydarzeń, które wywołały potrzebę poli-

tycznego uogólnienia ich, postawienia związanych z nimi nowych zagadnień przed całą partią i wyciągnięcia wniosków organizacyjnych w pracy codziennej. Proces Rajka i ostatnio proces Kostowa, likwidacja grupy dwójkarskiej w naszym kraju, która przedostała się na wysoki stanowiska do administracji i wojska, skazanie szpiegów tytowskich, którzy czerpali inspirację z ambasad jugosłowiańskiej w Warszawie — nasłuchiwały nam w całej pełni, że imperializm amerykański wzmógł wysiłki w kierunku podkopania się pod polityczne i gospodarcze fundamenty krajowej demokracji ludowej i oderwania ich od Związku Radzieckiego.

Przy pomocy nacjonalistyczno-faszystowskiej kliki jugosłowiańskich zbrodniarzy tytowskich imperializm amerykański uciekł się do polityki niekierowniczej prowokacji i poprzez przemycanie do partii robotniczych agentury, organizował spisek kontrrewolucyjny przeciwko krajowej demokracji ludowej. Między innymi usiłował zorganizować taki spisek również i przeciwko Polsce.

W tej sytuacji Listopadowe Plenum KC położyło nacisk na konieczność wzmocnienia bezlitosnej walki całej partii z odchyleniem nacjonalistyczno-prawicowym, na którym żeruje imperializm, na konieczność zlikwidowania do końca tego odchylenia jako kierunku, który sięje niewiarę w socjalizm i usiłuje zepchnąć partię w grzę zawisko titoizmu i imperializmu, na konieczność jeszcze większego zacieśnienia internacjonalistycznej więzi Polski z krajami demokracji ludowej, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim, na zwiększenie zaostrażenia rewolucyjnej czujności klasy robotniczej i mas pracujących wobec politycznej i gospodarczej dywersji oraz prowokacji wojennych wroga klasowego.

Na Plenum Listopadowym towarzyszy Bierut powiedział: „Nie ulega wątpliwości, że prowokacje i głęboko zakamuprowizowany spisek agentur imperialistycznych stały się dziś jednym z głównych środków wroga w jego dążeniu do obalenia władzy ludowej. Dlatego czujliwość i perfidne maskowanie się przed partią stało się tak często metodą wroga”.

Listopadowe Plenum stwierdzi-

ło, że nasze organizacje gospodarcze, związkowe, władze bezpieczeństwa, organizacje partyjne nie wyrobiły w sobie jeszcze czujności, potrzebnej do tego, by w porę pokrzyżować dywersyjne zakusy wroga, że wielokrotnie kierują się jeszcze niefrasobliwością, polityczną lekkomyślnością i samouspokojeniem i że zapominają często o istnieniu wroga klasowego oraz o jego zbrodniczych wysiłkach. Objawy te nie przewyższone w porę mogą przerodzić w groźne niebezpieczeństwo dla partii. Dlatego III Plenum KC wzywało partię do ostrej walki z tymi objawami i opracowało szeroki program ideologiczno-polityczny i organizacyjny kroków do ich przezwyciężenia.

Wyniki obrad plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego Partii w listopadzie 1949 r. przyjęte zostały przez partię z głębokim zrozumieniem. Wnioski i uchwały Plenum stały się wstrząsem dla organizacji partyjnych i członków partii, nauczyły ich widzieć i rozumieć potrzebę czujności w codziennej pracy, odzyskały dla niebezpieczeństwa demobilizacji politycznej i samouspokojenia. Liczne zebrania organizacji i instancji partyjnych, które odbyły się po Plenum, stały się świadectwem zwrotu w życiu partii, który zapoczątkowało Plenum.

Rozpoczęły się obecnie wybory do władz partyjnych na zasadach ustalonych na Plenum. Wybory te odbywały się będą jeszcze w ciągu kilku miesięcy 1950 roku. Wybory odbywają się w atmosferze wzmożonej aktywności politycznej i ideologicznej, w atmosferze przyswajania sobie w całej pełni i wprowadzania w życie uchwał i wytycznych Plenum.

Walka o przepełnienie całej partii duchem Plenum Listopadowego trwa

Pod kierownictwem partii klasa robotnicza dokonała wielkiego dzieła: ukończyła w dwa miesiące przed terminem 3-letni plan odbudowy i przygotowała podstawy do realizacji 6-letniego planu gospodarczego. Realizacja tego planu będzie wymagała przede wszystkim wzmocnienia i ulepszenia działalności naszych organizacji partyjnych, pogłębienia ich kierowniczego, mobilizacyjnego i wychowawczego roli w zakładach pracy. Trzeba jasno zdać sobie sprawę z tego, że tylko wówczas potrafimy ulepszyć pracę naszych gospodarczych, związkowych i partyjnych organizacji, potrafimy rozwijać budownictwo socjalistyczne w kraju i pełnić naprzód sprawę socjalizmu na Ziemi.

WYDARZENIA 1949 ROKU

potwierdziły genialne tezy Józefa Stalina

Politycy i prasa imperialistyczna z przerażeniem stwierdzają, że wszystkie przewidywania przywódców partii marksistowsko-leninowskich sprawdzają się z matematyczną precyzją. Podkreślając ten fakt wielokrotnie sprawdzony, imperialiści gotowi są niemal przypisywać mu znaczenie nadprzyrodzone. Nie widzą jednak osłepieni nienawistą i bezradnością, że zdolność przewidywania wynika z nauki marksizmu-leninizmu, która pozwala dokładnie określić tendencje rozwojowe społeczeństw, a co za tym idzie, przewidzieć poszczególne etapy polityki imperialistycznej.

Józef Stalin, genialny kontynuator nauki Lenina ze szczególnością precyzją przewiduje rozwój wydarzeń. Często w wypowiedziach sprzed kilkunastu laty, znajdujemy wyjaśnienia do wydarzeń ostatniego roku.

Wydarzenia 1949 roku potwierdziły w całej pełni genialne tezy Józefa Stalina.

„Masy ludowe widzą, że Związek Radziecki jest jedynym krajem prowadzącym walkę przeciwko nowej wojnie. One dlatego sympatyzują z władzą radziecką, gdyż jest ona chorązkiem pokoju wśród narodów i wierną ostoją przeciwko wojnie”.

Są to słowa towarzysza Stalina wypowiedziane jeszcze w 1924 roku. Nic nie straciły one na aktualności. Przeciwnie, nabrały jeszcze większej mocy, jeszcze większego znaczenia.



Radosna manifestacja w wyzwolonych Chinach.

Pod przewodnictwem Związku Radzieckiego i jego wielkiego Wodza Stalina, wszystkie narody demokratyczne i miliony prostych ludzi na całej kuli ziemskiej, zjednoczyły się w walce o utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa. Światowy Kongres Zwolenników Pokoju w Paryżu i w Pradze w kwietniu 1949 r. był wyrazem jedności najszerzych mas pracujących, był wyrazem ich niezłomnej woli walki przeciw podżegaczom wojennym, manifestacją przyjaźni i przywiązania do Związku Radzieckiego — przywódcy światowego obozu pokoju i socjalizmu.

„Proces odpadania od imperiaлизму szeregu nowych krajów odbywać się będzie tym prędzej i gruntowniej, im gruntowniej wzmacniać się będzie socjalizm w pierwszym zwycięskim kraju”.

Wspaniałe osiągnięcia Związku Radzieckiego w 1949 r., sukcesy na polu politycznym, gospodarczym i kulturalnym są tymi czynnikami, które decydują o zwycięstwach sił pokoju i postępu na całym świecie.

Fakt, że poziom produkcji przemysłowej Związku Radzieckiego w 1949 r. przekroczył produkcję z r. 1940 o przeszło 50 proc., że urodzaj przewyższył plony przedwojenne, fakt, że wzrasta dobrobyt ludzi radzieckich spędza sen z powiek politykom imperialistycznym, którzy zdają sobie sprawę,



Historyczne posiedzenie Tymczasowego Parlamentu Niemieckiej Republiki Demokratycznej (prezydium).

że Związek Radziecki jest niezwykłą zaporą, która uniemożliwia im zdobycie panowania nad światem.

„Era niczym niezakłóconego

wyzysku i ucisku kolonii i krajów niezależnych minęła. Nastąpiła era rewolucji wyzwolitej w koloniach i krajach zależnych, era przebudzenia się proletariatu tych krajów, era jego hegemonii w rewolucji”.

Wspaniałe zwycięstwa bohaterów chińskiej Armii Ludowej uwięzione przeprawieniem agentury kuomintangowskiej i utworzeniem w październiku br. Chińskiej Republiki Ludowej są także doskonałym potwierdzeniem genialnej tezy stalinowskiej, sformułowanej w 1927 roku w referacie pt. „Międzynarodowy charakter Rewolucji Październikowej”. Nie tylko Chiny potwierdzają słuszność tezy Stalina. Również w innych krajach Dalekiego Wschodu — w Wietnamie, w Indonezji, w Burmie i na Malajach rozgorzał płomień rewolucyjnych walk narodowo-wyzwolniczych. Wszędzie na czele walki narodów, zrywających okowy imperializmu i feudalizmu, stoi proletariatus, stoją partie komunistyczne.

„Historia uczy, że hitlerzy przychodzi i odchodzą, a naród niemiecki i państwo niemieckie pozostają... My nie stawiamy sobie takiego zadania, aby unicestwić Niemcy, gdyż unicestwić Niemców nie można, tak samo, jak nie można unicestwić Rosji, ale unicestwić państwo hitlerowskie można i trzeba. Na sze pierwsze zadanie na tym właśnie polega, by unicestwić hitlerowskie państwo i jego inspiratorów”.

dziś przy jego serdecznej i bratniej pomocy budują w swych krajach socjalizm wbrew burżuazji i przeciwko burżuazji światowej.

„Szwowizm i przygotowanie wojny, jako podstawowe elementy polityki zagranicznej, pogębianie klasy robotniczej i terror w dziedzinie polityki wewnętrznej, jako niezbędny środek umocnienia tyłów przyszłych frontów wojennych — oto, czym szczególnie zajmują się obecnie współcześni politycy imperialistyczni”.

Analiza sytuacji politycznej, przeprowadzona przez Stalina w 1934 roku na XVII Zjeździe Partii, ujawniła sprężyny polityki państw imperialistycznych, sprężyny działające dziś również.

Montowanie agresywnego paktu atlantyckiego, będącego przedłużeniem planu Marshalla, odradzanie w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec faszystowskiej maszyny wojennej i tworzenie z Zagłębia Ruhry arsenału i bazy agresji imperialistycznej, więzienie i prześladowanie działaczy robotniczych i komunistycznych w państwach kapitalistycznych.

STANISŁAW MARCZEWSKI

sekretarz KW PZPR w Gdańsku

Jedność wzmacnia nas w walce z wrogiem klasowym

Polski ruch robotniczy zjednoczył się po 70 przeszło latach twardej walki z wrogiem klasowym, po z górą 50 latach swojego rozbicia, jako wyrazu i formy tej walki.

Tak długi okres ideologicznego i polityczno-organizacyjnego dojrzewania polskiej klasy robotniczej do przyjęcia jako jedynie słusznej i niezawodnej nauki marksizmu — leninizmu, wynikał nie tylko z walki z wrogiem klasowym zewnętrznym, polską i międzynarodową burżuazją, ale wypływał również z konieczności prowadzenia zaciętej walki z wrogiem wewnętrznym, z jego penetracją w sferach robotniczych, przy pomocy której burżuazja hamowała rewolucyjne wrzenie polskiej klasy robotniczej.

W okresie międzywojennym prawnicze kierownictwo PPS wyzykiwało partię, wbrew woli i świadomości mas robotniczych do paraliżowania ich walki o wyzwolenie społeczne, do wprowadzenia na tory walki przeciwko jedynej w tym czasie prawdziwie rewolucyjnej partii polskiej klasy robotniczej — Komunistycznej Partii Polski — i do krzewienia nienawiści do Związku Radzieckiego.

Przedłużeniem tej roli była haniebna działalność WRN, które w czasie okupacji przygotowywało kraj i lud polski do przekazania raz jeszcze władzy w ręce burżuazji i sanacyjnych generałów.

Ale jednocześnie w PPS przejawiała się czerwona nie proletariackiej walki podstawowej masy członków — robotników, którzy w walce z własnym, prawniczym i najczęściej agenturalnym kierownictwem szukali zrozumienia i jedności z rewolucyjnym nurtem ruchu robotniczego. To one, zdrowe i szczerze rewolucyjne elementy, stworzyły w 1905 roku PPS-Lewicę, złączyły się w 1918 r. z SDKP i L. utworzyły KPP; to one wbrew i ponad głowami zdradzieckich przywódców realizowały jedność klasową proletariatu w masowych demonstracjach i potężnych strajkach czy manifestacjach 1-majowych, to one zorganizowały RPPS w okresie okupacji, aby w jednolitym działaniu z bratnią PPR, na fali zwycięstw Armii Radzieckiej zdobyć w 1944 r. władzę dla ludu pracującego, to one wreszcie w odróżnionej PPS w ciągu długiej walki z elementami prawniczymi, oportunistycznymi, a w

nych, próby rozbicia jedności międzynarodowej klasy robotniczej i jedności państw demokratycznych — oto fakty, które aż nadto dobitnie ilustrują, że współczesny imperializm pod kierownictwem amerykańskich miliardów staje się coraz bardziej drapieżny, bardziej zaboreczy.



Policia włoska atakuje strajkujących w Mediolanie.

części i agentami wciąż nasylają nymi przez ludzi z dawnej „dwójki” i międzynarodową reakcją, realizowały jednolity front, jedność działania, stawiały przed sobą dojrzałą polityczną, przed wciąż jeszcze w ideologicznie błędnych tradycjach



reformistycznych dawnej PPS tkwiącą częścią klasy robotniczej — perspektywę i konieczność jedności ideologicznej i organizacyjnej.

Już okres jednolitego frontu, jedność działania, przygotowanie jedności organicznej — zaktywizowały robotniczą, lewicową kadre PPS. Przełamując konsekwentnie nastroje likwidatorstwa, nie pozwalając sparaliżować się teoriami o „czerwonych szczerach”, czy „koniach wyścigowych”, lewicowe elementy PPS, ożywione przykładem starych, komunistycznych działaczy PPR w ich walce z prawniczym i nacjonalistycznym odchyleniem, przystąpiły do walki o oczyszczenie własnych szeregów, o organizacyjne zjednoczenie ruchu robotniczego na ideologicznej podstawie marksizmu — leninizmu.

Dziś z perspektywy roku można stwierdzić, że zadanie to, w oparciu o trafne rozpoznanie nowego układu sił i wroga klasowego, w uporczywej walce z WRN i jej agenturami w partii, łącznie ze zdrowym trzaskiem kierownictwa wykonaliśmy.

Nie dziwno, że właśnie w b. gdańskiej organizacji wojewódzkiej PPS, gdzie na styku Polskiej Ludowej ze światem kapitalistycznym był największy nacisk wroga klasowego, gdzie istniała najsilniejsza penetracja wrogich i obcych elementów do partii, powstało najwięcej błędnych, szkodliwych teorii i teoryjek, o których mówił tow. Cyrankiewicz na Kongresie Zjednoczeniowym.

Pod dymną zasłoną wniecanego zamętu ideologicznego mogli swobodnie przycho-

W tej sytuacji, gdy imperializm amerykański doznaje klęski za klęską, gdy narody wyraźnie mówią, że nie dadzą się wciągnąć do nowych awantur wojennych, gdy imperializm czyni coraz bardziej rozpaczliwe, coraz bardziej szalone próby zdobycia panowania nad światem, gdy coraz gwał-

towniej i coraz wścieklej występuje przeciwko klasie robotniczej i jej czołowemu oddziałowi Partii Komunistycznej, używając do tego podłych faszystowskich agentur w rodzaju Tito, Rajka i Kostowa, — ogromnego znaczenia nabierają słowa Stalina, podkreślające ze szczególną siłą konieczność wzmożenia czujności Partii.

Czujność Partii Komunistycznej i Robotniczych, czujność wszystkich ludzi pracy, dalsza mobilizacja i zwarcie szeregów setek milionów ludzi, miłujących pokój, zorganizowanych pod przewodnictwem Związku Radzieckiego są tym orężem, w który uzbrojona wkracza ludzkość w 1950 rok. Oręż ten dała ludzkości nauka Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina.

„Zbyt żywe są — powiedział Stalin — w pamięci narodów potworności minionej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne, stojące na straży pokoju, by uczniowie Churchilla w dziedzinie agresji zdołali przewyciężyć i skierować świat na drogę wojny”.

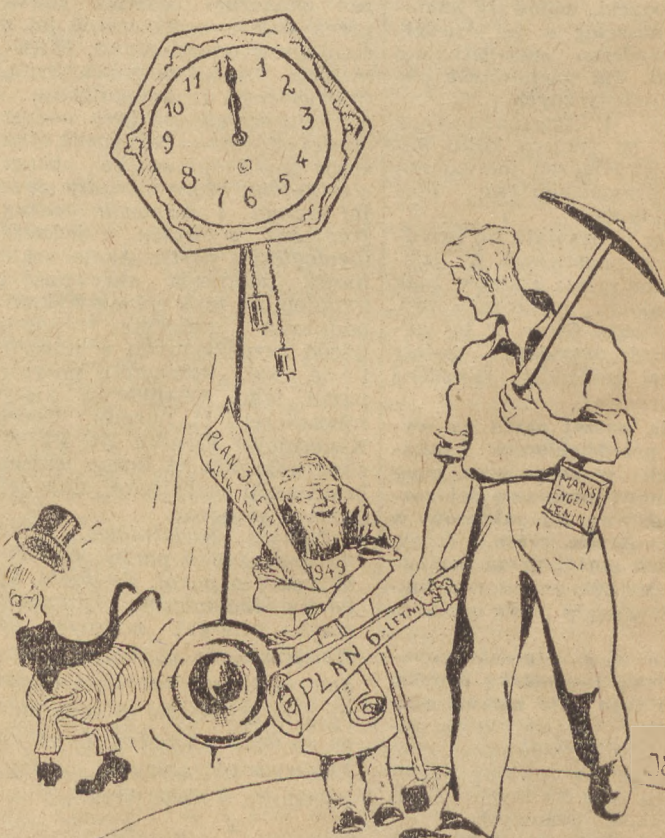
czuć do szeregów gdańskiej PPS i działać w niej dywersyjnie tacy wrogowie klasowi, jak dla przykładu: pogromca Rad Robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego w 1918 r. i szef grupy „Wschód” w II Oddziale Sztabu Generalnego pułk. T. Trap-szo, jak zaufany wyższy oficer sanacji i rządu londyńskiego pułk. Bogoria - Zakrzewski.

Dopiero w walce o przygotowanie jedności, o oczyszczenie własnych szeregów przyswajaliśmy sobie naukę marksizmu-leninizmu, uczyliśmy się na praktyce poznawać mechanizm walki klasowej, działanie wroga klasowego, uczyliśmy się rozgrywać go.

To doświadczenie, pogłębione wspólną pracą i walką w szeregach Zjednoczonej Partii, pogłębione świadomością zachodzących w nas przemian ideologicznych, świadomością, że czujność rewolucyjna jest walką na wszystkich frontach klasowych, jest dla byłych PPS-owców, dziś PZPR-owców bodźcem do walki z pozostałościami wpływow socjaldemokratyzmu, jako źródła wszelkich odchyleni i ślepoty politycznej. To doświadczenie stawia przed nami obo-

wiązek szczególnego wzmożenia czujności na wszystko to, co było złe w PPS, a co mogło przynieść się do Zjednoczonej Partii, to doświadczenie jest nakazem tym szybszego podnoszenia poziomu ideologicznego, szkolenia samokształcenia, a tym samym i zaostrzenia rewolucyjnej czujności.

Fakty wskazują, że proces ten w masie b. PPS-owców organizacji gdańskiej w warunkach walki o jedność i zjednoczonej walki z wrogiem klasowym zachodzi coraz pełniej, że zdrowe, proletariackie elementy, które dawniej, w warunkach kierowania organizacją przez prawniczą klikę lub mianowanych nieraz komisarycznie sekretarzy, w warunkach nieuznawania i dławienia wszelkiej krytyki (o samokrytyce w ogóle nie było mowy), były pozbawione możliwości rozwoju i działania, o których prawnicze kierownictwo pisało w ich arkuszach ewidencyjnych „nieaktywny”, — dziś, silne jednością i jasną perspektywą rozwoju Polski Ludowej, są coraz bardziej aktywne, coraz bardziej czujne i coraz żywszy, coraz liczniejszy biorą udział w budowie fundamentów socjalizmu.



DRUGA ZMIANA

ZWIĄZEK RADZIECKI - NADZIEJA LUDZKOŚCI

Miniony rok był rokiem wielkich zwycięstw Związku Radzieckiego zarówno wewnątrz kraju jak i na arenie międzynarodowej. W roku tym jeszcze bardziej wzrosła potęga gospodarcza wielkiego kraju socjalizmu, wzrósł jego autorytet międzynarodowy, wzmożła się jego kierownicza rola w walce o pokój, której jest chorążym i przewodnikiem.

Gdy w 1946 r. Związek Radziecki przystąpił do realizacji powojennego planu pięcioletniego, idea logowie imperializmu wysmiewali ten plan i przepowiadali jego niepowodzenie. Apostołowie dolara i funta chęlni się jednocześnie swoją rzekomą siłą, przepowiadając systemowi kapitalistycznemu różową przyszłość i rozkwit gospodarczy.

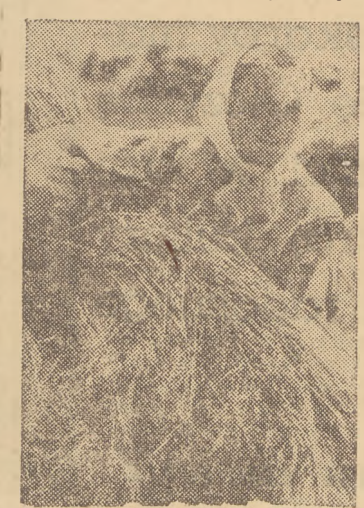
I cóż się okazało? Okazało się, że narody radzieckie, przezwyciężając bohaterską pracą wszelkie trudności okresu powojennego, potrafiły zapewnić przedterminowe wykonanie powo-

szym poziomie, niż to przewidywał plan dla 1950 roku. W porównaniu z 1948 rokiem produkcja przemysłowa w ZSRR wzrosła w 1949 r. o 20 proc., czyli o 1/5. Jest to niezwykle tempo rozwoju, o którym świat kapitalistyczny nie tylko nie może marzyć, ale przed którym burżuazyjni ekonomiści stają bezradni, nie wiedząc, jak go sobie wytłumaczyć.

Sekret tego burzliwego tempa rozwoju leży w sferze zjawisk dla nich niezrozumiałych: w wyższości ustroju socjalistycznego, w którym naród, a nie pasożytnicza klasa kapitalistów, jest gospodarzem kraju; w planowości gospodarki socjalistycznej; w tym, że socjalizm zrodził nowy, świadomy stosunek do pracy, który pobudza do wzrostu jej wydajności i do wspólnego zawodnictwa pracy; w tym, że socjalizm wyzwala twórczą energię i inicjatywę mas, które troszczą się o wzrost produkcji, o jej wzrost ilościowy i jakościowy, gdyż wiedzą, że pracują dla siebie, a nie dla kapitalistów. Tego burżuazyjni ekonomiści i politycy nie są w stanie pojąć i dlatego mylili się i będą się mylić w ocenie możliwości rozwojowych radzieckiej gospodarki socjalistycznej.

Panowie ci nie mogą również pojąć sekretu ogromnych sukcesów, osiągniętych przez rolnictwo radzieckie. Źródłem tych sukcesów

jest socjalistyczny ustrój kolchozowy. Ustrój ten pokazał w całej pełni swoją wartość, gdy w niezwykle trudnych latach wojny potrafił zapewnić zaopatrzenie armii i ludności cywilnej Związku



Przodownica pracy kolchozowej Wera Krua.

Radzieckiego. Swe ogromne możliwości rozwinął dalej ustrój kolchozowy w okresie powojennym. Już w 1948 roku globalne plony upraw zbożowych osiągnęły bez mała poziom 1940 r., mimo ogromnych zniszczeń, dokonanych przez

hitlerowców na Ukrainie, Białorusi i innych wielkich obszarach rolniczych ZSRR. W 1949 r. urodzaj przewyższył już plony 1940 r. W tym roku kolchozy i sowchozy dostarczyły państwu o 128 milionów pudów zboża więcej, niż w 1948. Znacznie więcej dostarczono również nasion oleistych, buraka cukrowego, mięsa, mleka i innych produktów gospodarki rolnej.

„Problem zbożowy w naszym kraju został już rozstrzygnięty — powiedział tow. Malenkov — i dalsze sukcesy w tej dziedzinie opierają się na mocnej podstawie. Nasza socjalistyczna gospodarka rolna ma wszelkie niezbędne warunki ku temu, by z roku na rok zwiększała się urodzajność upraw zbożowych, technicznych i innych.”

W parze z rozwojem produkcji przemysłowej i rolnej w minionym roku szedł wzrost dobrobytu narodu radzieckiego. 1 marca 1949 roku przeprowadził rząd radziecki drugą już w okresie powojennym wydatną zniżkę cen na artykuły powszechnego użytku. Na zniżce tej ludność zyskała w ciągu roku 71 miliardów rubli. Gdy w krajach kapitalistycznych wraza stała drożyzna, a kapitaliści przeprowadzają ataki na płace robotnicze, wykorzystując trapiącą robotników plagę bezrobocia, w Związku Radzieckim towary tanie

ją, a wraz z tym wzrasta realna płaca zarobkowa. Takie są przeciwstawne sobie prawa rozwojowe w społeczeństwie kapitalistycznym i w społeczeństwie socjalistycznym!

Przeciwstawność ta widoczna jest w każdej dziedzinie życia.

Podczas, gdy świat kapitalistyczny cechuje upadek kultury, upadek nauki, literatury i sztuki, w których dominują coraz bardziej reakcyjne, antynaukowe i antyludzkie teorie amerykańskich podżegaczy wojennych, zalewających zmarszczoną i uzależnioną od nich krajami zgniłymi produktami Hollywood'u i innych fabryk „amerykańskiej ideologii” — w Związku Radzieckim rozkwita kultura narodów, powstają wspaniałe dzieła sztuki, nauka radziecka odkrywa przed ludzkością nowe horyzonty. Ileż pięknych książek stworzyli pisarze radzieccy w ubiegłym roku? Ile wartościowych filmów i urzekających przedstawień teatralnych dali artyści radzieccy, ile nowych cennych pozycji w dziedzinie muzyki, sztuki plastycznej i innych? I nie jest też przypadkiem, że każda nowa zdobycz kulturalna w Związku Radzieckim szybko przekracza jego granice, dociera do wszystkich kontynentów i krajów, budząc wszędzie radość i zachwyt ludzi pracy i postępu. Jest to widomy znak przezwagi, jaką osiągnęła już radziec-

ka kultura socjalistyczna nad upadającą kulturą świata kapitalistycznego.

Sukcesy we wszystkich dziedzinach, osiągnięte przez Związek Radziecki w minionym roku mają wielkie znaczenie międzynarodowe. Oznaczają one, że główna ostoja pokoju, jakim jest ZSRR, stała się jeszcze silniejszą, że ciężar gatunkowy Związku Radzieckiego w polityce świata wzrósł, z czym imperialiści i wrogowie pokoju nie mogą się nie liczyć.

Imperialiści coraz bardziej boją się Związku Radzieckiego, boją się jego rosnącej potęgi, boją się jego walki o pokój, konsekwentnie i z uporem toczoną na arenie międzynarodowej, pojmując coraz wyraźniej, że Związek Radziecki jest niezwykłym i że stał się on zapórą, która niemożliwa im zdobycie panowania nad światem. Związek Radziecki nie jest więcej osamotniony, jak to było przed drugą wojną światową. Pod przewodem Związku Radzieckiego, o ideały, które reprezentuje kraj socjalizmu, walczą obecnie kraje demokracji ludowej, wyzwolone spod jarzma imperializmu ludowe Chiny i Niemiecka Republika Demo-



Tokarz Henryk Bortkiewicz, twórca nowej metody szybkościowego ścinania metali, laureat Nagrody Stalinowskiej.

Jennej pięcioletki stalinowskiej, natomiast w krajach kapitalistycznych powstał zastój i bezrobocie, które wzmożło się jeszcze po zastosowaniu planu Marshalla.

Okazało się, że nie Związek Radziecki, ale właśnie świat kapitalistyczny stanął po wojnie w obliczu trudności nie do rozwiązania, że na skutek wewnętrznych swych przeciwieństw, zaostrożonych jeszcze agresywną polityką amerykańską, wkła się coraz bardziej w trudnościach kryzysowych, co już doprowadziło do dewaluacji funta i kilkudziesięciu innych walut krajów kapitalistycznych.

Jeśli chodzi zaś o Związek Radziecki, to — jak stwierdził tow. Molotow — „kraj nasz pomyślnie daje sobie radę z likwidacją ciężkich następstw wojny i nieprzysięcielskiej okupacji, urzeczywistnia wszechstronny rozwój gospodarki narodowej, przy czym przemysł nasz pracuje już na znacznie wyższym poziomie, aniżeli w latach poprzedzających wojnę”.

Powojenna pięcioletka stalinowska przewidywała, że w 1950 r. osiągnięty zostanie w ZSRR poziom produkcji przemysłowej, przewyższający o 48 procent poziom produkcji z roku 1940. Tymczasem — jak to stwierdził tow. Malenkov w swoim referacie w 32 rocznicę Rewolucji Październikowej — już w październiku 1949 r. produkcja przemysłu radzieckiego przekroczyła średnią produkcję miesięczną z r. 1940 o przeszło 50 proc. Już obecnie więc przemysł radziecki pracuje na znacznie wyższym poziomie nie tylko niż w r. 1940, ale i na wyż-

WYDOBYCIE WĘGLA

AG jednego mieszkańca

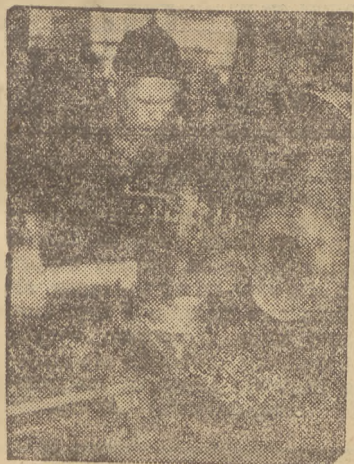
(w kg.)

3.088

1938 1949

PRZEDTERMINOWE WYKONANIE PLANU

Plan 3-letni został wykonany na 2 miesiące przed terminem. Dzięki zrealizowaniu zadań, postawionych przez plan, produkcja



Stefan Matela, inicjator systemu szybkościowego skrawania metali, tokarz z Zakładów Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina, w Poznaniu.

przemysłowa osiągnęła poziom o 75% wyższy od przedwojennego, produkcja rolna w roku 1949 w przeliczeniu na głowę mieszkańca była o 12% większa niż w roku 1938. Równolegle ze wzrostem produkcji towarowej rozwijał się i transport. Wzrostowi obrotów

towarowych towarzyszyło dalsze wzmocnienie roli handlu społecznego w naszej gospodarce. Udział tego handlu w obrotach hurtowych wynosił już 98%, a w obrotach detalicznych ponad 60%, przy czym — co należy podkreślić — rozbudowa detalicznej sieci handlu społecznego przypada właśnie na rok 1949.

Inwestycje roku 1949 przyjęły nieznane dotychczas w Polsce rozmiary. O ile pierwszy rok planu 3-letniego (1947) był jeszcze okresem odbudowy zniszczeń wojennych, o tyle r. 1949 był już rokiem w przezwyciężającą część budownictwa całkowite nowego, a równo w dziedzinie mieszkaniowej, jak i przemysłowej.

KIEROWNICZA ROLA PARTII.

Osiągnięcia roku 1949 były możliwe tylko dzięki wielkiemu przelomowi w życiu Polski, jakim było zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego. Powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyzwoliło nowe siły twórcze naszej klasy robotniczej i całego ludu pracującego. Ogromnie wzrosła aktywność klasy robotniczej w walce o wykonanie zadań planowych i o wnoszenie swych poprawek do planu. Poglębiły się procesy konsolidacji całego narodu dookoła partii. Przykład klasy robotniczej porwał za sobą setki tysięcy ludzi spośród nieproletariackich warstw pracujących. Zjednoczenie klasy robotniczej uczyniło z nią siłę polityczną, która mogła wywodzić z siebie wszystkie siły polityczne i państwowe. Zdobycze Czynu uwalniały i rozwijały w codziennej praktyce ubiegłego roku. Rozgromienie grupki prawicowej i nacjonalistycznej wzmogło jeszcze bardziej siły klasy robotniczej i jej wiarę w siebie, jej wiarę, że nasze pokolenie ziszcza marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów i zbuduje Polskę Socjalistyczną.

Końcowym akordem 1949 roku był nowy, wspaniały zryw klasy robotniczej ku czci 70-lecia urodzin Stalina. Osiągnięcia produkcyjne i organizacyjne Dni Pracy Stalinowskiej i całego okresu przygotowań do obchodu rocznicy urodzin towarzysza Stalina, staną się punktem wyjścia dla nowych osiągnięć w pierwszym roku planu sześcioletniego.

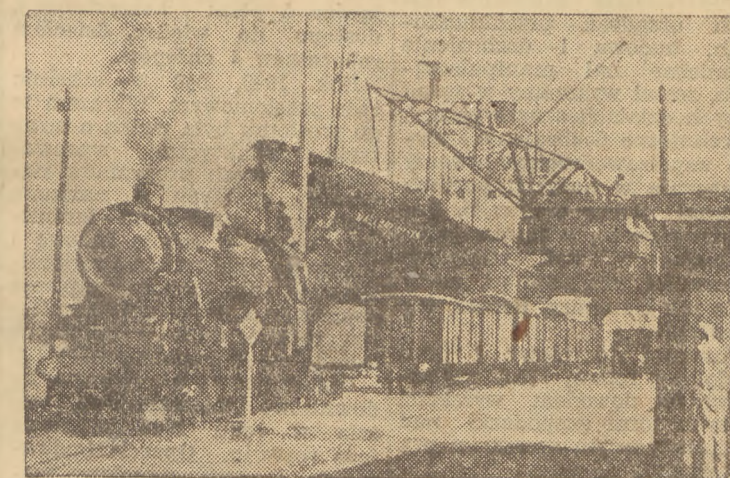
PODSTAWA SUKCESÓW

Wielkie sukcesy gospodarcze roku ubiegłego zawdzięczamy mobilizacji mas pracujących. Bez niej nie byłoby możliwy ani tak wszechstronny rozwój współzawodnictwa pracy, ani masowy udział robotników w ruchu racjonalizatorskim i wynalazczym. Nie byłoby również możliwy coraz aktywniejszy udział robotników w rozwiązywaniu wszystkich zagadnień codziennego funkcjonowania i warsztatów pracy. Udział ten wyraził się w walce o przyspieszenie procesów produkcyjnych, o szybszy obieg środków obrotowych, w walce z nadmiernymi rezerwami, o obniżenie kosztów własnych produkcji i o wszechstronną realizację zasady oszczędności — tego żelaznego prawa gospodarki socjalistycznej.

Za robotnikami przemysłowymi podążali i inni. Masowy ruch współzawodnictwa, racjonalizacji

i walka o oszczędność przeniknęły do wszystkich dziedzin działalności gospodarczej — do budownictwa, transportu, handlu społecznego itd.

Inicjatywa ludzi pracy, wkraczająca w coraz to nowe dziedziny gospodarowania, rewolucjonizująca dotychczasowe metody pracy, burząca stare normy i stare przyzwyczajenia, stała się nową siłą napędową naszej gospodarki narodowej. Socjalistyczny patriotyzm robotników, wyrażający się w codziennej walce o jak najlepsze wykonanie planów i jak największe ich przekroczenie, o jak najszybszy i jak najwyszczególniejszy rozwój gospodarki kraju, jest wyrazem nowego stosunku człowieka do jego pracy.



Harmonijna współpraca kolejarzy z robotnikami portowymi przy nosi poważne usprawnienie przeładunków. Terminowe dostawy towarów umożliwiają przeładunek burt — wagon, który jest szybszy i oszczędniejszy.

Mobilizacja mas ludowych stała się podstawą zwycięstwa i zaostreżenia czujności klasowej w walce z próbami dywersji i sabotażu.

WSPÓŁZAWODNICTWO — RACJONALIZACJA — OSZCZĘDNOŚĆ

Aby scharakteryzować przełom w życiu gospodarczym, jaki dokonał się w Polsce w roku ubiegłym, trzeba by napisać księgę. Ograniczmy się tylko do wskazania kilku przykładów tego przełomu. Ruch współzawodnictwa, ogarniając coraz szersze masy, rozszerzył się w roku ubiegłym na wszystkie dziedziny pracy. Przykładem może być inicjatywa tow. Walaszczyka, w wyniku której współzawodnictwo rozciągnięte zostało na działalność oszczędnościową. Innym przykładem będzie apel załogi Hajduckich Zakładów Hutniczych, wzywający do wzrostu zawodnictwa w przyspieszeniu obrotu środków obrotowych, lub inicjatywa tokarza Mateli, zapowiadająca rewolucję w naszym przemyśle metalowym.

Jednym z najbardziej widocznych przejawów przełomu, dokonanego w roku ubiegłym, są prace milny w naszym budownictwie. Dzięki współzawodnictwu w krótkim czasie przeszliśmy długą drogę od pojedynczych rekordów trojęk murarskich, poprzez rekordy brygad budowlanych do budownictwa szybkościowego, jako systemu.

W początkach roku ubiegłego rząd uchwalił plan oszczędnościowy. Nowe formy współzawodnictwa i racjonalizacji, nowe formy oszczędzania, cały wkład entuzjazmu i pomysłowości robotniczej, wszystko to nadało istotną treść planom, wytyczonym przez kierownictwo. Wzbogacając i rozbudowując te plany, klasa robotnicza stworzyła warunki, w których było możliwe przekroczenie zaplanowanych oszczędności. Zamiast 115 miliardów złotych oszczędności — uzyskaliśmy ponad 120 miliardów.

Plan trzyletni wykonaliśmy 1 listopada 1949 r. Wielka, twórcza praca roku ubiegłego dokonana



Włóknarz, Aleksander Czutkich, twórca brygad najwyższej jakości produkcji, laureat Nagrody Stalinowskiej.

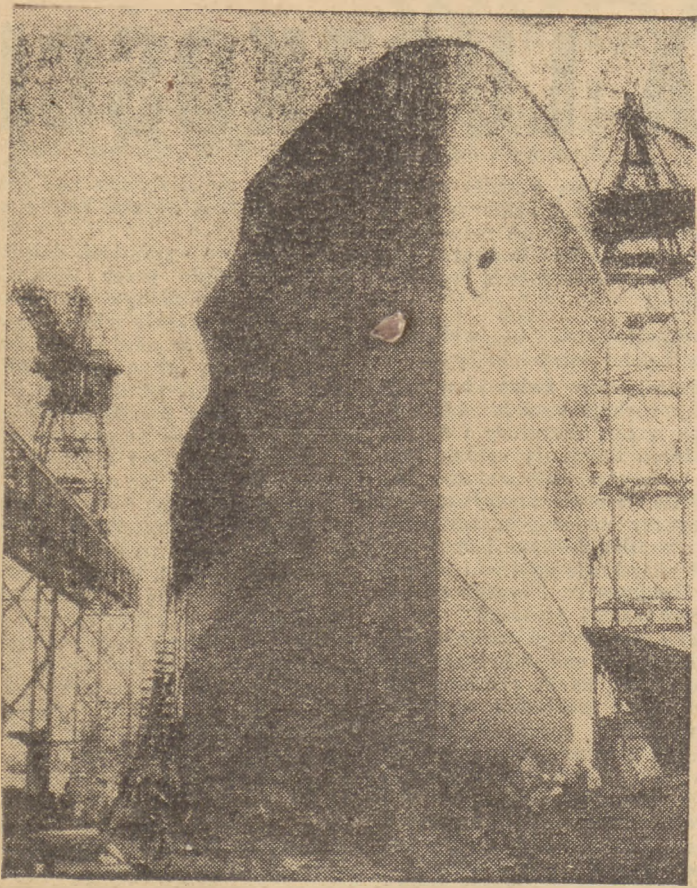
kratyczna. Ze Związkiem Radzieckim jest klasa robotnicza wszystkich krajów, z nim są wszystkie narody, walczące o wyzwolenie. „Dzisiaj — pisał tow. Molotow — losy narodów, miłujących pokój oraz interesy całej postępowej ludzkości są związane nierozdzielnie z dalszymi sukcesami Związku Radzieckiego i światowego obozu demokratycznego, którego uznaniem wodzem jest Wielki Stalin”.

Dlatego narody cieszą się z każdego wielkiego osiągnięcia w Związku Radzieckim, cieszą się, że powojenna pięcioletka stalinowska będzie wykonana przed terminem. Swojemu stosunkowi do Związku Radzieckiego dają wyraz narody w obchodzie 70 rocznicy urodzin towarzysza Stalina, który to dzień stał się świętem całej postępowej ludzkości. Nie było zakątków na kuli ziemskiej, gdzieby w tym dniu ludzie pracy i postępu nie myśleli, że wzruszeniem i miłością o wielkim budowniczym socjalizmu i komunizmu, wodzu narodu radzieckiego i międzynarodowej klasy robotniczej.

Miniony rok był dla Związku Radzieckiego dalszym wielkim krokiem naprzód na drodze do komunizmu. Był to rok licznych zwycięstw.

„Robotnicy, chłopie i inteligencja Związku Radzieckiego — pisał tow. Molotow — widzą, że żyją dziś lepiej, niż wczoraj i do brze wiedzą, że jutro będą żyli lepiej, niż dzisiaj. Są oni pewni dnia jutrzejszego, gdyż widzą na własne oczy, jak z roku na rok rośnie i krzepnie ZSRR. Wiedzą oni, iż mają kierownika, na którym można polegać — Partię Komunistyczną i mądrego wodza — Wielkiego Stalina”.





Symbol pracy Polski Ludowej nad Bałtykiem — własne statki budowane na własnych stocznich rękoma polskich robotników.

„Ustaliliśmy wytyczne wielkiego planu 6-letniego, planu, który przepiękny nasz kraj, zasobną w skarby materialne i ludzkie Ojczyznę naszą, przekształci w kraj dobrobytu, w kraj kultury twórczej, w kraj radosnego życia.”

BOLESŁAW BIERUT

(Z przemówienia na I Kongresie PZPR)

ROK TWÓRCZEJ PRACY I WIELKICH OSIĄGNIĘĆ

Gospodarka planowa, zamykająca zadania produkcji, w ściśle określonych ramach wymaga zgrania wszystkich elementów, biorących udział w produkcji dóbr i usług, zarówno w określonym warsztacie pracy, jak i we wszystkich warsztatach i instytucjach mających bezpośredni lub pośredni wpływ na daną gałąź gospodarki.

Powłazanie i harmonijny rozwój oraz terminowe wykonywanie określonych planów czynności, przez wszystkie instytucje gospodarcze i niegospodarcze, warunkują bezbłądność planu i jego realizację.

To „dopasowywanie” produkcji jest zadaniem najtrudniejszym w gospodarce planowej i jest uzależnione od umiejętności wykorzystania środków produkcji, jakie stoją do dyspozycji, a przede wszystkim wymaga sprawnej organizacji pracy i mobilizacji do twórczego wysiłku całej klasy robotniczej. Sprawdzeniem tego był rok ubiegły.

Rok 1949 był dla klasy robotniczej Wybrzeża egzaminem dojrzałości politycznej i gospodarczej. Wyniki pracy przekroczyły najśmielsze oczekiwania. Główne zagadnienie naszego okręgu stanowił gospodarka morską.

Podsumowanie wyników rocznej pracy na tym odcinku, wykazuje postęp, wzrost i usprawnienie pracy zarówno we flocie, jak i w usługach portowych.

Zwiększenie naszego stanu posiadania we flocie, wyrażające się cyfrą 181%, w porównaniu z rokiem 1946, wzmocniło zabezpieczenie interesów naszego handlu zagranicznego. Flota stała się skutecznym instrumentem interwencji w transporcie masy towarowej zgodnie z interesami gospodarki narodowej.

Przewóz towarów drogą morską wzrósł o 194%, w porównaniu z rokiem 1947, a przewóz pasażerów o 125%. Udział polskiej marynarki handlowej w przewozach masy towarowej przechodzącej przez nasze porty wzrósł z 6,5% w roku 1947 na 9,8% w roku ubiegłym.

Ten poważny wzrost należy przypisać dwóm zasadniczym czynnikom — planowaniu przewozów i współzawodnictwu pracy. W roku ubiegłym przełamano teorię o niemożliwości planowania w żegludzie i wprowadzono zarówno na liniach regularnych, jak i w trampingu plan eksploatacyjny. Marynarze nasi, wzorując się na swych radzieckich kolegach, wprowadzili współzawodnictwo pracy, które, w powiązaniu z planem eksploatacyjnym, dało w wyniku wykonanie rocznego planu przewozów w dniu 12 listopada 1949 roku.

Awans społeczny, obejmujący ogromny procent naszych marynarzy, posiadających długoletnią praktykę, został umożliwiony dzięki akcji szkoleniowej. 200 osób przeszło przez kursy radiotelegrafistów, poruczników żeglud przybrzeżnej i mechaników V klasy. Wielką zdobyczą socjalną marynarzy w r. ub. jest zapewnienie stałości pracy i stworzenie aparatu kulturalno-oświatowego, łączącego z krajem marynarzy wykonujących swoje obowiązki z dala od portu macierzystego.

Aparat usługowy w portach w roku ubiegłym uległ przeobrażeniu i radykalnym zmianom. Utworzenie Centralnego Zarządu Portów, jest wielkim krokiem naprzód, ułatwiającym zarówno administrację jak i gospodarkę w portach.

Wprowadzenie w dniu 1.1.1949 r. nowej umowy zbiorowej dla robotników portowych, będącej wyrazem troski rządu o byt klasy robotniczej spotkało się z entuzjazmem robotników, którzy odpowiedzieli wzmocnieniem wydajności pracy.

Wskaźniki wydajności w roku ubiegłym podniosły się bardzo znacznie. Dla drobnicy np. osiągnięły w III kwartale ub. r. cyfrę 236%, w porównaniu z I kwartałem, a w przeładunkach towarów masowych 357%.

Plan inwestycji portowych, w zakres którego wchodziły: odbudowa i budowa falochronów i nabrzeży, pogłębianie i rozszerzanie basenów, instalacje nowych urządzeń przeładunkowych, budowa i dobrojenie techniczne hal manipulacyjnych, został wykonany w zasadniczych działach z nadwyżką.

Techniczne dobrojenie i wyniki współzawodnictwa stworzyły obecnie w naszych portach warunki portu bazowego, dorównującego, a nawet przewyższającego pod względem sprawności przeładunku, porty takie jak Hamburg, Brema, czy Antwerpia.

Przemysł stoczniowy i jego żywiołowy rozwój jest najjaszawszym dowodem wyższości naszych form gospodarki nad kapitalistycznym systemem pracy.

Nie do pomyślenia w Polsce przedwojennej była możliwość budowy statków pełnomorskich na własnych stocznich. Remonty, nawet średnie, były wykonywane zagranicą.

Dziś z naszych stoczni wychodzą nowoczesne statki, zbudowane całkowicie rękoma polskiego robotnika. „Soldek” i „Jedność Robotnicza”, dwa wielkie rudowęglowce, pełnią już służbę na morzu, do kadłubów innych statków tej serii wmontowuje się maszyny. Stocznie zapewniły rozwój floty polskiej.

Polowy dalekomorskie wzrosły w roku ubiegłym do 1.137% w porównaniu z pierwszym rokiem planu, bałtyckie do 185%. Państwowe Przedsiębiorstwo Połowe „Arka”, wprowadziło na swoich kutrach współzawodnictwo pracy. Śladem „Arki” poszli rybacy „Dalmoru” i innych przedsiębiorstw.

W rezultacie współzawodnictwa, statki „Dalmoru” wykonały roczny plan połowów w 116 proc., a kutry „Arki” w 102 proc.

Przemysł Wybrzeża nie związany bezpośrednio z gospodarką

morską, wykonał plany rocznej produkcji, przekraczając je w wielu zakładach pracy.

Niemniejsze sukcesy wykazuje rolnictwo naszego województwa. Likwidacja odlogów i zwiększenie arealu zasiewów o 42,2%, w porównaniu z pierwszym rokiem planu jest osiągnięciem, które wymagało ogromnego wysiłku i zorganizowanej akcji.

Przedsiębiorstwa w tych osiągnięciach majątki państwowe i spółdzielnie produkcyjne.

Również w hodowli przodują majątki państwowe. Jako przykład posłużyć mogą: majątek Czernin produkujący 125% tuczu ponad normę albo majątek Łabuni, który przez umiejętną hodowlę podwyższył o 460 litrów roczny udój mleka od każdej krowy.

Szkolnictwo w roku 1949 weszło na drogę harmonijnego rozwoju, zabezpieczając go w pełni korzystanie z dostępu do wiedzy, dzieciom robotników i chłopów.

Rok 1949, był w szkolnictwie przełomowym. Wyrazem tego przełomu była walka o nową treść dydaktyczną, wprowadzenie nowych programów nauczania, opartych o naukowe podstawy marksizmu-leninizmu, walka o szkołę ludową i ludowego nauczyciela i zorganizowanie dla szkoły zaplecza społecznego w postaci komitetów rodzicielskich i szkolnych komitetów opiekuńczych.

Budownictwo, a zwłaszcza budownictwo mieszkaniowe, weszło w roku 1949 w nową fazę rozwoju. Oparcie budownictwa o nowe, zespolone metody pracy, wprowadzone przez robotników, przyspieszyło wykonanie planu, dając w rezultacie kilka tysięcy izb mieszkalnych robotnikom Wybrzeża. Prace przy dalszych partiach domów są tak daleko posunięte, że już na wiosnę wiele rodzin robotniczych otrzyma nowe, piękne mieszkania.

Rok 1949 zapoczątkował na wielką skalę odbudowę zniszczonego Gdańska w jego starej architektonicznej formie. Za kilka miesięcy w blokach przy ul. Ogarnej zamieszkają robotnicy gdańscy.

Wykonanie z nadwyżką planu w roku 1949 i planu trzyletniego, jest wyrazem słuszności polityki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, prowadzącej klasę robotniczą i cały naród po drodze rozwoju i postępu.

Doświadczenia przewodniczek proletariatu międzynarodowego WKP(b), pozwalają nam uniknąć błędów i prowadzą robotników polskiego do coraz to nowych sukcesów. Osiągnięcia nasze, wzmacniające potencjał go

spodarczy kraju i zwiększając dochód narodowy, stanowią cenny i wielki wkład w dzieło pokoju, o który walczą obóz demokratyczny z potężnym Związkiem Radzieckim na czele, pod kierownictwem wielkiego przyjaciela Polski — wodza proletariatu całego świata — Józefa Stalina.

J. Sz.

Białe, długie grzywy fal załamują się na twardym betonie. Wstęga falochronu ciągnie się kilometrami zabezpieczając port gdyński od wzburzonego morza. Jeszcze kilka miesięcy temu falochrony nie przedstawiały dla wściekłych grzywaczy żadnej przeszkody. Przez potworne dziury i

Osiągnięcia naszych stoczni w trzyletnim planie rozbudowy floty są wynikiem systematycznego rozwoju współzawodnictwa i racjonalizacji

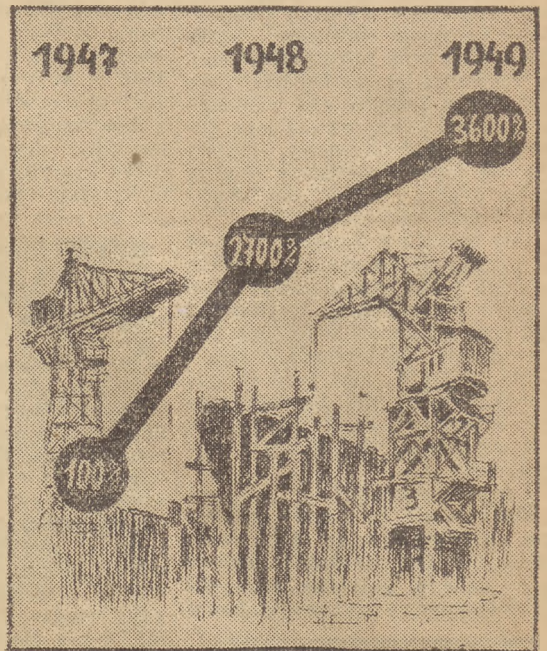
STOCZNIE

cji pracy. We współzawodnictwie uczestniczy około 95 proc. robotników. Dzięki temu przyspieszono znacznie tempo budowy statków. Np. montaż pierwszego kadłuba okrętowego skrócono o dwa miesiące. Odegrali przy tym poważną rolę racjonalizatorzy i mistrzowie oszczędności jak:

tow. Malik, tow. Brzeziński, tow. Śliwka i wielu innych.

Robotnicy stoczniowi w ostatnim tylko kwartale r. 1949 zgłosili 43 pomysły racjonalizatorskie. Praktyczne ich zastosowanie przyniesie w skali rocznej około 15 milionów złotych oszczędności. W trzecim etapie współzawodnictwa w naszych stocznich premiowano około 500 przodowników pracy. Wśród nich jedno z czołowych miejsc zajmuje tow. Jankowski.

Ruch współzawodnictwa i tro-



ska robotników o przedterminową realizację planów doprowadziły do zwiększenia wydajności pracy. Nierzadko już dzisiaj spotyka się przekroczenie normy o 100 proc. Troska robotników o rozwój stoczni znajduje również wyraz w konserwacji maszyn, w systematycznym gromadzeniu odpadków produkcyjnych i zużywaniu ich w produkcji bieżącej, w systematycznym podnoszeniu dyscypliny pracy, wreszcie w naradach wytwórczych, które czynią z robotnika współgospodarza zakładu.

ROZBUDOWUJĄ SIĘ NASZE PORTY

szerby — skutki wojny — fale wdzierały się do portu. **ŁUDZIE UJARZMIĄ ŻYWIŁO**

Na początku 1949 r. zaczęli tu pracować ludzie. „Port musi być spokojny i bezpieczny. Falochron będzie odbudowany, wejście do portu poszerzone, jeszcze w tym roku” — powiedział sobie robotnicy gdyńscy.

metrowe stalowe liny pękają jak pajęczyna, raz poraz odrywając od betonu przycumowane stateczki robocze. Grube krople potu na twarzy szypra Chłinińskiego łączą się z kropkami deszczu i bryzgami słonej wody. Z uporem, twardymi wężami zaciskają się stalowe liny. Od nowa, a na przekór rozszalałemu żywiołowi.



Praca przy falochronach.

Będzie odbudowany, mimo że urzędnicy duńskiej firmy „Höjgard i Schulz” odmawiają podpisania umowy z GUM, tłumacząc się niemożliwością wykonania w tak krótkim czasie (jeden rok) tych poważnych robót podwodnych.

Urzędnicy f-my „Höjgard i Schulz” nie pracują dla siebie, pracują dla kieszeni Höjgarda i Schulza. Firma duńska może odmówić, tłumacząc się przyczynami obiektywnymi jak krótki termin, ciężkie warunki pracy w awanporcie i na redzie,

Nurkowie Berkowski i Rokita z zaciśniętymi zębami opuszczają się we wzburzone wody morskie. Robotnicy, Lukowicz, Pędzisz, Bucera, Pacer, Kałek, Biłbrzycki, Solarek, Ciapucha i inni z niesłychanym trudem, podnoszą z dna potężne 800-tonowe skrzynie betonowe falochronów i przewożą je na inne miejsce poszerzając wejście do portu i umacniając wyszczerbiony falochron.

FACHOWCY SIĘ DZIWIĄ

Gdy jest już cicho i spokojnie urzędnicy firmy „Höjgard i Schulz” wyjeżdżają holownikiem na wysunięte w morze falochrony. Patrzą. Z twarzy ich znika uśmiech niedowierzania, zamieniając się w wyraz podziwu dla wspaniałej pracy i poświęcenia robotników PRCP. Nic dziwnego, robotnicy Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych i Podwodnych, którzy o 50 dni przed terminem wykonali poszerzenie wejścia do portu gdyńskiego, którzy zaoszczędzili przy

tym 12 mln. zł nie mają takiej praktyki w robotach podwodnych jak szacowna kilkudziesięcioletnia firma duńska. Jeden z nich był robotnikiem na kole, dwóch przyszło tu prosto ze wsi, inni też nie wiele wspólnego mieli dotychczas z morzem, ale wszystkich łączył ten sam cel i to samo pragnienie — usunąć zniszczenia wojenne, otworzyć szerzej wyjście na morze, zabezpieczyć port.

MOŁO WENDY PRZESTAŁO ISTNIEĆ

Rok 1949 był niewątpliwie przełomowym dla zespołu portowego Gdańsk — Gdynia, w roku tym bowiem, klasa robotnicza Wybrzeża zaczęła na szeroką skalę przebudowywać porty, przygotowując je do nowoczesnych wymagań gospodarczych Polski Ludowej.

Olaf Trygvason, marynarz szwedzki mówi, że za każdym rejssem po węgiel widzi w Gdyni coś nowego. „Coraz lepiej — mówi — coraz bezpieczniej, coraz piękniej jest u was”.

Olaf Trygvason to prosty marynarz szwedzki, który podziwiał tempo prac przy wydobyciu wraków potężnych pancerników niemieckich, ale Olaf byłby bardziej zdziwiony, gdyby spojrzał i inne rzeczy. Robotnicy GUM, PRC i przedsiębiorstw budowlanych nie po-przestali tylko na usuwaniu zniszczeń wojennych. Zaczęli oni również usuwać biedy pierwszych budowniczych Gdyni. Potężny maszyniści — molo Wendy — który dzielił port gdyński na dwie jakoby części ogromnie utrudniając manewry portowe, przestał istnieć w 1949 roku.

Samo zakończenie mola naturalnego zniknęło. W miejscu zleżałych tysięcy metrów sześciennych ziemi i piasku powstał kanał łączący przez awanport, zespół basenów rybackich z głównymi basenami portowymi. Z Basenu Prezydenta na Nabrzeże Polskie nie trzeba teraz będzie objeżdżać kilka kilometrów po redzie.

Szybowie, piloci i kapitanowie statków wiedzą, że zawdzięczać to należy ofiarnej pracy załogi pogłębiarki „Meduza” i kilkudziesięciu robotnikom gdyńskim, którzy tym wspania-

„Walka o wykonanie 6-letniego planu, o zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce — to wielka, ciężka i zacięta bitwa klasy robotniczej.”

HILARY MINC

(Z przemówienia na I Kongresie PZPR)

PLANU SZESZCIOLETNIEGO

Już w roku ubiegłym dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego robotnicy portowy po stanowili zwiększyć wydajność przeładunków o

PORTY

dalszych 10%. Od tego czasu podobne zobowiązania podejmowane były kilkakrotnie. Można dzisiaj obliczyć, że w ten sposób wydajność pracy w portach wzrosła średnio o 25%.

Założ portowe walczą o każdą godzinę skrócenia postoju statku w porcie, stosując nowe metody organizacji pracy i pomysły usprawniające przeładunki. Do znacznego usprawnienia pracy przyczynił się przede wszystkim wprowadzony przez tow. Kawiaka — obecnie dyrektora Gdańskiego Oddziału „Portorob-u” — zespołowy system pracy. Brygady, pracujące począ-



ku pracy kilkanaście wartościowych pomysłów. Znajduje się wśród nich usprawnienie przeładunku soli, szyn kolejowych, zasobniki do towarów masowych, urządzenia ułatwiające przeładunek drobnicy i wiele innych. Inicjatywa robotnicza doprowadza do zaoszczędzenia średnio czterech

Marynarze polskiej floty przed kilku miesiącami przystąpili do współzawodnictwa wzorując się na osiągnięciach marynarzy Związku Radzieckiego. Praktyka pierwszych miesięcy wykazała, że współzawodnictwo przynosi poważne usprawnienie w eksploatacji statków, skrócenie rejsów i ich przyspieszenie, a poza tym duże oszczędności.

Załoga s/s „Hel” należy dziś do przodujących jednostek w naszej flocie. Marynarze zaoszczędzili 305 ton paliwa i 65 kg smarów. Marynarze s/s „Wisła” przysporzyli w materiałach 4611 dolarów oszczędności. Niezależnie od uzyskanych oszczędności marynarze wielu statków podejmują się remontowania maszyn okrętowych we własnym zakresie, jak to miało miejsce na m/s „General Walter”, s/s „Poznań” i wielu innych.

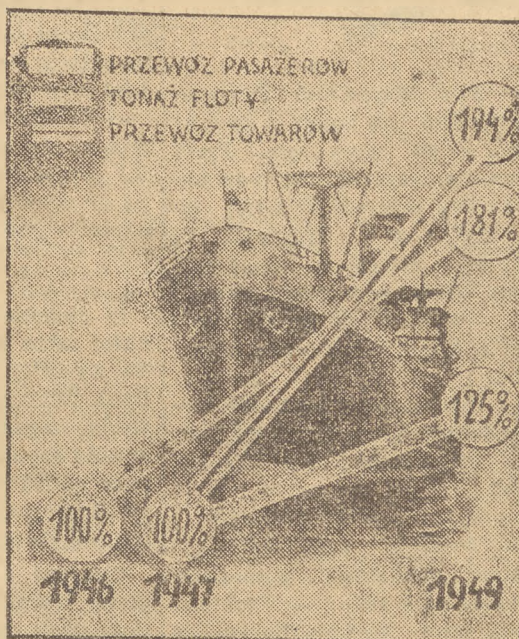
Załoga s/s „Puck” jako pierwsza w

wadzącą swoją jednostkę do kapitalnego przeglądu. Marynarze s/s „Puck” wezwali w tej dziedzinie do współzawodnictwa załogi innych statków.

Marynarze zgłosili poza tym wiele pomysłów racjonalizatorskich, usprawniających pracę na statkach i obsługę urządzeń mechanicznych. Między innymi na s/s „Kutno” wprowadzono specjalne wazy, umożliwiające rozładunek zboża niezależnie od warunków atmosferycznych.

Osiągnięcia załóg okrętowych przyspieszyły wykonanie planu przewozów morskich i podniosły kulturę pracy na statkach

ŻEGLUGA



ROLNICTWO

Jeszcze w roku 1948 sporo ziemi leżało odłogiem w wielu wioskach Wybrzeża. Na Żuławach, na skutek zalania terenów wodą, wyrosły na polach lasy trzcin i rokitnicy. W roku 1949 zlikwidowano odłogi, powiększając obszar uprawny o 44 proc. w stosunku do roku 1946.

Wielki nacisk położono w roku ubiegłym na zasiew roślin oleistych i buraków cukrowych. Areal roślin oleistych wzrósł do 267 proc. w porównaniu z 1 rokiem planu trzyletniego, a okopowych do 132 proc.

Dzięki lepszej uprawie poprawiły się znacznie wyniki zbiorów z 1 ha, osiągając w pszenicy czimej 190 proc., życie 191 proc i jęczmieniu 203 proc. w porównaniu z rokiem 1946.

Również i w zakresie hodowli rok 1949 zaznaczył się poważnym wzrostem pogłowia.

Pogłowie bydła rogatego wzrosło o 43 proc., przy czym pogłowie bydła zarodowego o 33 proc., pogłowie koni o 68 proc., w tym zarodowe o 83 proc. Podobny wzrost notujemy w pogłowie owiec i trzody chlewnej.

Majątki państwa we w. r. ubiegłym wyrównały załogi z lat poprzednich i stały się wzorem gospodarki socjalistycznej. Przodują w pracy zespoły PGR Rusocin i Lisewo.

Rok ubiegły był rokiem organizacji i dużych sukcesów gospodarczych w spółdzielniach produkcyjnych. Spółdzielnie takie, jak Lichnowy, Małe Nębrowo i Kulięciewie przykryły dem prac zbiorowej, przekonywując biednego i średniorolnego chłopca o wyższości tej formy gospodarki nad gospodarką indywidualną.

mają już tu nie do życzenia, GUM-owcy kręcą głowami.

„To jeszcze nie wszystko — mówią — w 1949 roku zakończyliśmy tu zaledwie pierwszy etap pracy. Nasz port drzewny w Gdańsku w całej okazałości powstanie w planie 6-letnim”.

Kiedy na zakończenie wybieczki po portach odwiedzamy Strefę Wolnościową w Gdańsku i oglądamy tysiące belek rusztowań i tysiące metrów sześciennych betonu i cegieł, spiętrzonych w gigantyczne zarysy gmachów i magazynów portowych, które tu powstają — wiemy, że plan 3-letni słończy już dawno i że patrzymy już na realizację wielkich zadań, przewidzianych w planie sześciolletnim.

J. BARANOWSKI

Ofiarna praca kolejarzy, dzięki której, mimo niesłychanych przeszkód i trudności, uruchomiono w pierwszym okresie po wyzwoleniu

KOLEJE

ni komunikację kolejową, wzrosła się w planie trzyletnim, a zwłaszcza w roku ubiegłym.

W roku ubiegłym odbudowano o 185 proc. więcej linii kolejowych, zniszczonych i rozebranych, niż w pierwszym roku planu.

Współzawodnictwo stało się czynnikiem postępu i usprawnienia. Sukcesy pracowników warsztatów remontowych i parowozowni są znane naszemu społeczeństwu.

Wydajność pracy we wszystkich służbach wzrosła dzięki współzawodnictwu pracy o 17 proc. w porównaniu z rokiem 1947.

Wielkim sukcesem kolejarzy jest odbudowanie i uruchomienie całkowicie zniszczonej kolei wąskotorowej, która połączyła z centrami przemysłowymi cały okręg żuławski i wioski rybackie na mierzei.



BUDOWNICTWO

Rozwój współzawodnictwa i nowe metody pracy, wprowadzone przez robotników budowlanych pozwoliły na oddanie wielu nowych gmachów administracyjnych, mieszkaniowych i z dziedziny budownictwa socjalnego do użytku mieszkańców Wybrzeża. Przodujący murarze gdańscy wprowadzili system trójkowy murowania, uzyskując niezłomne dotąd wyniki. Elektrycy zastosowali dwójkowy system zakładania kabli, betoniarze nową organizację pracy przy betonowaniu stropów itp.

Znacznie doskonalą organizację pracy spowodowała zwiększenie wydajności. Osiągnięcia robotników budowlanych doprowadziły w roku 1949 r. do ustalenia wielu rekordów pracy. Na podstawie ich robotnicy zwiększyli znacznie średnią wydajność pracy. Przekroczenie normy w 200 proc. nie należy już dziś do rzadkości. Pod względem wydajności pracy przodują na Wybrzeżu: cieśla Słowiński, betoniarz

Uliko, elektryk Masurek, i murarz Siwiak.

Do przyspieszenia tempa budownictwa w znacznym stopniu przyczyniła się racjonalizacja pracy. Na wielu budowach wprowadzono pomysły robotnicze, ułatwiające zakładanie rusztowań, stropów, dostarczanie materiałów, a poza tym usprawniające pracę maszyn budowlanych. Na każdej niemal budowie stosuje się dziś wartościowe pomysły robotnicze.

RYBOLÓWSTWO

Rybolówstwo morskie, które w planie trzyletnim wykazywało stały postęp, w roku 1949 osiągnęło bardzo poważne rezultaty. Na zwiększenie produkcji w rybolówstwie i to zarówno w zakresie budowy flotylli, jak i w połowach, wpłynęło wprowadzenie po raz pierwszy planu połowów i rozwój współzawodnictwa wśród rybaków i pracowników stoczni.

Zastosowanie planu nowej gospodarki w połowach dało wspaniałe rezultaty. Przeciętne cyfry połowów poszczególnych statków wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym, od 20 — 60%. Wzrosła ilość dni połowów i zwiększyła się rentowność statków.

Połowy dalekomorskie dały wyniki wręcz rewelacyjne. Zwiększenie obsady polskiej na statkach dalekomorskich umożliwiło rozwój współzawodnictwa i wykonanie planu w 116%. Specjalnie należy podkreślić wyniki trawlera „Saturnia”, który mając pełną obładę polską z szyprem Pawłem Giecem, pierwszy wykonał plan roku 1949, osiągając wyniki po 130 ton z jednego rejsu, przy przecięt-

nej dla tego typu statków 80 ton. W połowach bałtyckich „Arka” wykonała plan w 102%. Wykonanie wysokiego limitu planu możliwe było tylko dzięki współzawodnictwu załóg.

We współzawodnictwie pierwsze miejsce zajął kuter „Arka 5”, z szyprem Augustynem Kreftem, wylawiając 360 ton ryby, podczas gdy plan połowów na tę jednostkę wynosił 260 ton.

Wyróżnił się ponadto szyprowie: Franciszek Kreft, tow. Walenty Barlaż, Antoni Murza i tow. Józef Madecki.



DORÓBEK 1949 R. NA WYBZEŻU

kowo pod kierownictwem fooremana, z czasem poczęły się obywać bez jego nadzoru, gdyż wszyscy członkowie zespołu czuli się jednakowo odpowiedzialni za wykonanie przeładunku.

Robotnicy portowi zgłosili w to

tysięcy roboczogodzin miesięcznie. Równa się to takiej samej ilości godzin postoju statków w portach. W ten sposób robotnicy zespołu Gdańsk — Gdynia walczą zwycięsko o podniesienie atrakcyjności naszych portów.

SZKOLNICTWO

zasadnicze problemy, związane z oświatą i wychowaniem młodego pokolenia, zostały w okresie planu trzyletniego rozwiązane. Ilość przedszkoli wzrosła w roku ubiegłym trzykrotnie w porównaniu z pierwszym rokiem planu. Podobnie wzrosła liczba dzieci objętych opieką przedszkolną i ilość personelu o pełnych kwalifikacjach.

Wszystkie dzieci w wieku szkolnym zostały objęte nauczaniem w szkołach podstawowych. W roku ubiegłym zorganizowano szkol-



nictwo wiejskie, tworząc szkoły wieloodziałowe z obsadą kilku nauczycieli, zamiast szkół o jednym nauczycielu. Wyrównało to poziom nauczania i umożliwiło kształcenie dzieci chłopskich na równi z dziećmi robotników w miastach. Sieć szkół średnich zaspakaja potrzeby województwa. Liczba uczniów w gimnazjach wzrosła trzykrotnie w porównaniu z pierwszym rokiem planu.

W roku ubiegłym zmienił się skład społeczny uczniów w szkołach średnich. Przewagę stanowią obecnie dzieci robotników i chłopów zgodnie ze składem społecznym społeczeństwa.

Szkolnictwo zawodowe rozrosło się w roku 1949 ze szczególnym dynamizmem. W porównaniu z rokiem 1947 liczba szkół zawodowych wzrosła o 270%, liczba uczniów o 285%, wykładowców o 279%.

Zakłady kształcenia nauczycieli w roku 1949 dały 460 młodych nauczycieli i ponad 100 wychowawczyń przedszkoli. Młodzież robotniczo — chłopska stanowi w tych zakładach ponad 85%.

Walka z analfabetyzmem nabrała rozmiarów ofensywy. W roku 1949 liczba kursów dla analfabetów jest o 200% większa niż w ciągu 5 lat poprzednich.

stem kanałów — nową arterią wodną, zasilającą port.

„Rośnie nasza Gdynia, rośnie” — mówi Stanisław Mazurek, spacerując po porcie i oglądając nowe nabrzeża i pomosty przy Basenie Prezydenta, odbudowane Nabrzeże Rumuńskie, nowe magazyny „Cukroportu” na Nabrzeżu Polskim, nową Chłodnię przy Nabrzeżu Wilsona, nowy wiadukt — wszystko zbudowane w ciągu jednego, 1949 roku.

„TO JESZCZE NIE WSZYSTKO”

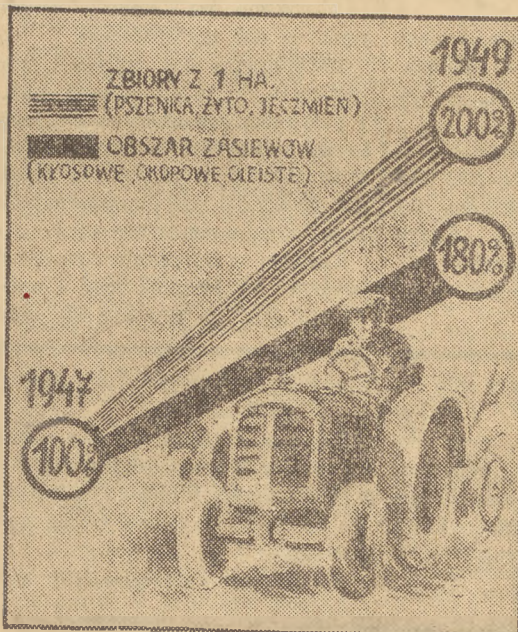
Poludniowo-wschodnia część naszego zespołu portowego — Nowy Port — może poszczycić się nie mniejszymi osiągnięciami w rozbudowie niż Gdynia.

Wybrzeże Leniwi obok Basenu Węglowego przed rokiem nie spełniało przedstawiało obraz kompletnie ruiny. Stały tu jakieś

zwęglone resztki baraków, walały się szczątki spalonych wraków samochodowych, pigrzyły się stopy pogiętych konstrukcji żelaznych, cegieł, a w wysokich szuwarach i zielsku spletały się całe kilometry kolczastych drutów.

Port drzewny — „Pagedu” — wybudowany w ciągu kilku ostatnich miesięcy należy według opinii fachowców do najlepiej urządzonych portów tego typu na świecie.

W ciągu kilku zaledwie miesięcy oczyszczono i umocniono całe nabrzeże, pogiębiono basen, zbudowano pomosty, tory kolejowe, tory dla kolejek, szosy betonowe, zainstalowano dźwigi, sieć kanalizacyjną, elektryczną, telefoniczną, zbudowano nowe budynki administracji i mimo że odbiorcy polskiego drzewa, znajdujący i inne porty nie



ym dziełem zakończyli rok 1949.

NOWE... NOWE... NOWE...

Stanisław Mazurek, maszynista parowozu, który ze Śląska przywiózł do portu 50 wagonów węgla, przejeżdżając pod nowym, zbudowanym w lecie wiaduktem Nr. 4 z radością spogląda na rozkopaną ziemię i nowo zmontowane pompy. Mazurek wie, że już wkrótce ani minuty nie będzie czekał na wodę do parowozu.

W ciągu kilku miesięcy ubiegłego roku powstała nowa sieć wodociągowa, która w dostatecznym stopniu zaspokaja port w słodką wodę. Sieć ta rozpoczyna się w okolicach robotniczego Grabówka na załesionych wzgórzach przy ul. Beniowskiego i Denhoffa, gdzie GUM w rekordowym tempie zbudował dwa wielkie zbiorniki i cały sy-

I. WASILENKO

ZEGAR SŁONECZNY

Frawie od półtora wieku stał on na placu. Srebrzystym rannem, kiedy ponad srebrno-purpurową taflę morza wypływał ognisty dysk, a ośmiokątna płyta z najczystszej karraryjskiego marmuru stopniowo różowiła, tak jakby do jej powierzchni dolewano jasnoczerwonej krwi — między cieniutkimi linijkami minutowych odstępów zaczynała poruszać się przezroczysta strzałka cienia.

Zegar zaczynał żyć z pierwszym promieniem słońca i zamierał z ostatnim jego promieniem.

W okresie wielu lat według zegara słonecznego płynęło życie tego południowego miasteczka, omiwanego wiecznie szemrzącym morzem.

Z biegiem czasu przeciągnięto do miasta ze stepu drut i mieszkańcy zaczęli regulować swoje zegarki już nie na placu, a na dworcu kolejowym, dokąd wprost ze stolicy dopływał czas po dzwiczających przewodach.

A jeszcze po upływie pół wieku nie trzeba już było dla sprawdzenia ścisłości czasu wychodzić z domu: dwoma długimi i jednym krótkim sygnałem komunikowało o nim radio na każdym rogu ulicy i w każdym domu.

Zegar słoneczny stał jeszcze na placu, jeszcze posuwała się jego przezroczysta strzałka, lecz już rzadko kto orientował się w gęstej siatce linii, pokrywającej marmurową płytę.



I jedynie dwoje tylko ludzi, codziennie o tym samym czasie zatrzymywało się przy maszywie ośmiokątnej piedestału marmurowej płyty. Jeden — wysoki starzec ze szramą na wystającej szczękę i skrzypiącą protezą w miejsce lewej nogi — wyjmował z kieszeni kamizelki maszynowy chronometr; drugi — chuderlawy trzynastoletni chłopczyk, kształtny i zwinny — wysuwał z rękawa miniaturowy zegareczek na wąskim rzemieniu. Następnie po pozegnaniu rozchodzili się: starzec kierował się w stronę błękitnawego, o oszklonych ścianach pawilonu, nad którym wisiał zegar reklamowy; — chłopczyk biegł do dużego marmuranego budynku, z którego okien dochodził na plac rozzwarg dziesięć głosów.

Zdawało się, że już nikt spośród mieszkańców oprócz tych dwojga ludzi nie interesował się zegarem. Lecz nagle zainteresowanie wybuchnęło z taką siłą, jakiego nie znał zegar słoneczny w ciągu całego swego długiego życia.

Do miasta wtargnęli Niemcy, a strzałki na otwartych okrągłych

zegarach cofnęły się w tył. Zamiast normalnych sygnałów z Moskwy — mieszkańcy usłyszeli dzwony z Berlina.

Strzałki swego kieszonkowego zegarka przesunął także prowizor Łukomski, wykształcony, o świątobliwych oczach starszelek, który ku zdumieniu obywateli wkrótce został burmistrzem. Ale pozostali mieszkańcy, tak, jak dawniej trzymali się czasu moskiewskiego.

W one dni mieszkańcy przypomnieli sobie, że czas astronomiczny na tym południku, na którym leży miasto, zaledwie o cztery minuty różni się od moskiewskiego i z pogardą odwróciwszy się od okrągłych zegarów na placu poszli regulować swoje zegarki do marmurowej płyty.

W przyduszoną i oniemiałą miasteczko przyjechał z zegarem słonecznym stał się jedynym żywym miejscem: tutaj przychodzili po najświeższe wiadomości z „wielkiego świata“, tutaj ludzom upadłym na duchu powracała nadzieja.

Niemiecki doradca magistratu kapitan Wille, smarując pomadką cienkie pasemka jasno ryżych wąsów, z miłym uśmiechem zwrócił się w czasie kolejnej audycji do burmistrza.

— Panie Łukomski, pan mnie martwi: jedno z pańskich przedsięwzięcia ustawicznie sabotuje zarządzenia niemieckiej władzy.

Łukomski wiedział, że wślad za wyszukana grzesznością następowal wybuch niepożądanych gniewu i pośpiesznie odpowiedział:

— Proszę, niech pan kapitan wymieni to przedsięwzięcie, a niezwłocznie ukarzę winowajcę.

— Tym przedsięwzięciem jest zegar słoneczny, wskazujący czas moskiewski.

Przyjawszy słowa doradcy za dowcipny żart, burmistrz pomyślał, że dobry ton wymaga równie dowcipnej odpowiedzi i palnął:

— Niestety, panie kapitanie, nie czuję się w mocy ukarać słowem. Zobaczysz, jednak, jak zastygła w chłodnym bezruchu twarz doradcy — ugryzł się w język.

— Pan mówi bzdury, panie burmistrzu! — przececił przez zęby doradca. — Zechciej pan przedsięwziąć kroki, by zegar słoneczny, tak, jak i wszystkie inne zegary pokazywał czas berliński.

Po tych słowach wstał, dając do zrozumienia, że rozmowa skończona. Burmistrz posunął się w stronę drzwi.

— Bezwarunkowo, bezwarunkowo, dyscyplina przede wszystkim... Może pan być pewny, że użyję wszelkich środków...

Tylko ściana oddzielała gabinet burmistrza od gabinetu doradcy, ale za tą ścianą Łukomski zmienił się do niepoznanienia: zgięty w gabinecie doradcy plecy, tu wspinał się wyprostowany, błękitne oczy stały się matowe, w płynnym głosie pojawiły się basowe nuty.

Tak oto upożony siedział przy ogromnym biurku z orzechowego

wego drzewa, kiedy zameldowano mu przybycie zegarmistrza.

Do gabinetu wszedł postukując protezą, starzec ze szramą na szczękę.

Burmistrz oderwawszy wzrok od papierów, łaskawie skinął głową.



— Pan? Wspaniale! Przyjemnie spotkać się znowu z człowiekiem, co ma złote ręce. Przed dwunastu laty naprawił pan miniaturowy zegareczek mojej żony. Proszę sobie wyobrazić, że dotychczas chodzi on, jak chronometr. Wtedy — pamiętam dokładnie — urodziła się panu córka i pan z dumą o tym mnie powiedział.

— Syn — panie burmistrzu — z godnością poprawił go majster. — Przepraszam, syn. Czy on żyje?

— Żyje, panie burmistrzu.

— Świetnie, wspaniale! — i gestem gościnnego gospodarza wskazał na krzesło: — Niech pan siada panie Wołkow. Zaprosiłem pana, by z nim mówić w bardzo ciekawą sprawę.

Majster oparł się o krzesło, lecz nie usiadł, — tylko szurgnął protezą.

— Słucham pana — panie burmistrzu...

— No, no, jak panu dogodniej — przyjacielu, uśmiechał się po błazniwie burmistrz. Po chwili milczenia, jakby przypomniał sobie coś, spytał: Czy to prawda, przyjacielu, że nasz zegar słoneczny zbudował pański dziad?

— Pradziad, panie burmistrzu — znowu poprawił majster.

— Przepraszam, pradziad. Ach, jakże to świetnie. W takim razie tę całą słoneczną mechanikę zna pan dobrze?

Twarz mistrza spochmurnała.

— Zegar skonstruował mój pradziad, panie burmistrzu, — powiedział wymijająco.

— Porzuć, porzuć starszku tę skromność — wesoło zawołał burmistrz. — Ile panu potrzeba dni, aby zegar mógł zacząć chodzić według czasu berlińskiego?

Majster ze zdumieniem spojrział na burmistrza.

— Pan żartuje, panie Łukomski?

— Bynajmniej, mój drogi — odpowiedział łaskawie burmistrz. — przecież teraz wszyscy żyjemy według czasu berlińskiego, a rychło według tego czasu żyć będzie cały glob ziemski. Dlaczegoż mają pozostawać w tyle zegary rosyjskie?

W oczach starca błysnęły ognie, cofnąwszy się o krok w tył podniósł głowę:

— To jest ignorancja, panie burmistrzu! Zegary rosyjskie nie pozostają w tyle w stosunku do niemieckich: wyprzedzają je!

— A to w jakim sensie, panie zegarmistrzu? — akcentując każdą sylabę spytał burmistrz.

— Pod każdym względem, panie prowizorze — wytrzymując wzrok burmistrza — twarzą odpowiedział majster.

— To, tym więc żyjesz — skurczony, wprost w twarz starca, wymamrotał burmistrz. — No, w takim razie porozmawiaj z tobą w „Sonderkommando“.

W oświetlonej kagankiem nie dużej izbie na trzecim piętrze, na wytartej skórzanej kanapie leżał chłopczyk. Strzałki dziesięciu zegarów ściennych — znajdujących się w nieustannym ruchu, wystukiwały drugą godzinę po północy. Chłopiec jednak nie spał.

Onegdaj o podobnie późnej porze przyszli gestapowcy i uprowadzili ojca. Ileż nieszczęścia sprawiają ci Niemcy. Dwadzieścia pięć lat temu — opowiadał mu ojciec, tak, jak teraz deptali to miasto: wtedy to ojciec utracił nogę. Teraz go arestowali. Chłopiec wie, czego żądają Niemcy od starego mistrza. Lecz ojciec nigdy nie zgodził się, żeby zegar słoneczny jego rodzinnego miasta miał chodzić według berlińskiego czasu.

W zburzeniu chłopiec zeskakuje z kanapy, lecz raptem przy cichu, usłyszawszy daleko na schodach znane kroki: lekki szelst podszewy i następujące po nim skrzywienie protezy.

— Ojciec! — wykrzykuje i otworzywszy na ścieżkę drzwi pędzi w dół po schodach.

Uścisnąwszy się, ojciec i syn podążają do swego mieszkania. I tutaj dopiero chłopcu skurezyło się serce; nawet przy mizernym świetle kaganka nie mógł nie spoznać, jak wymizerniała i postarzała się twarz ojca.

Majster w milczeniu usiadł na krześle i przymknął oczy. I może dlatego, że nos mu się wy-

dłużył, a oczy przysunięte cienką błoną powiek wydały się na zbitej twarzy bardziej niż zwykle wypukłe — podobny był do roztrzępanego i udręczonego ptaka. Z żalu zadrżały wargi chłopca. Osunął się na podłogę, twarzą przywarł do kolan ojca i zapłakał. Lecz oto nagle podniósł głowę i z niepokojem drżącym głosem spytał:

— Tatusiu, oni jednak wypuścili cię, to znaczy... znaczy, ty zgodziłeś się...

Majster otworzył oczy i z bolesnym skurczem na twarzy wyszeptał:

— Grozili, że zabiją cię na moich oczach, jeśli się nie zgodzę...

— Ach, tatusiu! — Chłopiec odruchowo chwycił ojca za rękę.

— Tatusiu, przecież lżej umrzeć, aniżeli zdradzić nasz zegar! Czyżbyśmy mieli być najgorsi z naszej rodziny?

— Nie odpowiadając, majster miłośnie wpatrywał się w syna, a w jego umęczonych oczach promieniała radość...

Pewnego letniego dnia, kiedy słońce świeciło szczególnie jaskrawo, ogół mieszkańców oszłomiony był obwieszczeniem magistratu, wydrukowanym tłusty mi członkami w lokalnej gazecie:

„W ciągu 150 lat miasto ozdabia zegar słoneczny, skonstru-



wany mistrzowską ręką naszego współziomka, utalentowanego Tichona Wołkowa. Współcześni jego potomkowie, znany w całym mieście zegarmistrz Jan, syn Szymona Wołkowa i jego młodszuki syn Aleksy, pragnąc w imieniu obywateli miasta wyrazić podziw dla wielkiego narodu niemieckiego, tak skonstruowali zegar słoneczny swojego przodka, że w przyszłości będzie on pokazywał dokładny czas światowej, niemieckiej stolicy — Berlina. Dzisiaj o godzinie

dwunastej w południe, po defiladzie wojsk niemieckich na cześć fűhrera młody Aleksy Wołkow w uroczystej asyście przesunął zegar na czas berliński.

W ściśle oznaczonym terminie zegar słoneczny okolony został szaro-zielonym łańcuchem esesmanów. W tyle z zielonymi naszywkami na rękawach stali policjanci. Na placu nie zjawili się jednak nikt spośród obywateli miasta. Za to nazwisko Wołkowych było na wszystkich ustach. Powtarzano je z niedowierzaniem i goryczą.

Ojciec i syn stali przytuleni do siebie na udekorowanej zieleni i czarno-czerwonymi flagami trybunie, a twarze ich miały wygląd uroczysty i pogodny.

Po jednej stronie Wołkowych stał burmistrz, po drugiej komendant miasta.

Trzymając lewą rękę w rękach ojca, Aleksy Wołkow podniósł prawą rękę w górę: w ustalonym momencie ma ją opuścić na iglicę zegara słonecznego. Zdawało się, że w tej chwili oczekiwania zamarło powietrze.

Tylko jedna krescinka oddzielała jeszcze sekundową strzałkę od „12“.

Stary majster powiedział:

— Czas! — i ścisnął rękę syna.

Wtedy mała opalona ręka opadła na dół. Straszny huk



wstrząsnął miastem, a cały plac spowity został rdzawym dymem.

Kiedy dym rozwił się i oszłomieni hukiem mieszkańcy przybyli na miejsce eksplozji — ujrzeli dymiące trupy Niemców i błękitnawe od spalenizny kamienie.

Ale odłamek marmurowej płyty, zwalony na ziemię, jak dawniej był czysty i szklął się, a na nim spoczywała, zwrócona twarzą ku niebu, opromieniona słońcem głowa chłopca.

rum. B. W. ŚWIĘCICKI

Olona tego wielkiego pałacu pa trzą na wszystkie strony. Widać przez nie budynki gospodarce i ogromne podwórze, widać ciągnące się aż do horyzontu czarne, połykające wilgocią skiby pół uprawnych i las, odcinający się ciemno-zieloną linią od zwidłych, poźółkłych pastwisk.

Z okien tego pałacu patrzył kiedyś pan hrabia na zgjęty grzbiot robotnika rolnego, zbierającego plony z setek hektarów upraw buraków i zbóż, patrzył na robotnicę, wracającą po całodziennym dniu z ciemnymi oczami od pyłu twarzą po całodziennym dniu.

Nie obchodzili kapitalisty-obszarnika schyłone grzbiety i umęczone twarze. W pałacu było dobrze, przestronnie i zaciśnie. Były rzeźby, obrazy mistrzów, była łaźienka, strzelba i psy myśliwskie, był samochód i konie wyścigowe.

Nie ważne przecież było dla pa na hrabię, że dzieci robotników na jego folwarkach nie mają butów, nie ważne było, że mieszkańcy rodzin robotniczych są wilgotne i bez podłóg. Nie warto było o tym myśleć, bo na te sprawy nie było pieniędzy, a robotnicy przecież inaczej żyć nie potrafili i nie chcą.

A że tam gdzieś gadają robotnicy po cichu, o jakichś zmianach, o sprawiedliwości, o Polsce — to przecież nonsens i komunistyczne mrzonki. Trzeba popierać Hitlera, on zlikwiduje komunistów w Rosji i znów będzie błogi spokój przez długie lata...

Przeliczył się „graf“ w swoich przewidywaniach.

Żołnierze radzieccy wypędzili hitlerowców, przywracając wolnej Polsce jej prastare ziemie warmińskie. Majątek przejęło państwo ludowe, a gospodarzami w nim stali się robotnicy rolni.

Dziś nie ma w pałacu wapięskim „grafa“. Zniknęły strzelby ze ścian i wylęgające się na dywanach psy myśliwskie.

Na posadzce w wielkim holu leży kupa cegieł i piasku, stoją worki z cementem, kawałki rur kanalizacyjnych, elementy centralnego ogrzewania, kafle...

— To nie jest skład materiałów budowlanych, to tylko ostatnia faza przebudowy pałacu i przystosowania budynku do naszych potrzeb — informuje tow. Feliks Abram, sekretarz partyjnego Komitetu Zakładowego w wapięskim zespole PGR.

— W naszym zespole majątków wielką rolę odegrał, Fran-

ba było ruszyć z miejsca całą gospodarstwo. Orać, siał, hodować świnie, owce i krowy, przebudować mieszkania, żeby robotnicy mieszkali po ludzku, tak, że po mału droga do pałacu, o który nie czas było się troszczyć, zarosła trawą.

NOWE ŻYCIE w dawnym pałacu „grafa“

Dopiero w tym roku Komitet Partyjny i administracja objęły planem pracy również i pałac. Zobaczcie teraz, czy dobrze plan był sporządzony i czy wykonaliśmy go tak, jak trzeba...

Wielka sala balowa, przybrana w czerwień, zmieniła się. Posadzki lśnią jak lustra, zabytkowy piec z kominkiem pieczeniowicie odnowiony, doskonale harmonizuje z ogólnym tłem świetlicy, w którą przekształcono salę.

Dla biblioteki i czytelnicy wybrano widne i przestronne pokoje. Będzie można w niedziele i długie zimowe wieczory posiedzieć z książką w ręku, lub pogwarzyć o tym co się przeczytało. A i nauka nie będzie można. Bo sala na

kursy dokształcające też znajduje się w pałacu.

Duży, o wielkiej liczbie pokoi był pałac, ale dla potrzeb robotników zespołu Wapięwo był jeszcze za mały i „trochę głupio budowany“.

Bo jakże? Taki gmach i bez

centralnego ogrzewania? Przecież to i drogo kosztuje i ciężko palić w kilkudziesięciu piecach. No i temperaturę równomierną niech kto spróbuje w takim domu utrzymać. A temperatura jednakowa dziś w pałacu jest bardzo potrzebna. Centralne ogrzewanie zastąpiło piec, które teraz służy tylko do dekoracji w świetlicy, bibliotece i holu.

Za daleko tylko robotnikom rolnym jeździć do Kwidzyna, czy Sztumu do szpitala i lekarzy.

— Bo z chorobą wiecie, na wsi to zawsze tak, że akurat wypadła wtedy, kiedy nie ma czasu, konie potrzebne, albo mróz i nie można wieść chorego. Tośmy urządzili srobia u siebie w pałacu obojętne zdrowia.

Czyste, widne, przestronne sale, zdolne pomieścić w idealnych wprost warunkach 20 łóżek, zabezpieczają zupełnie szybko pomoc w chorobie.

Rozbito ściany małych pokoi-ków w skrzydle pałacu, przeznaczonym przez robotników na opiekę nad zdrowiem. Przebudowano jedną izbę na porodówkę. Wanny wpuszczane w posadzkę i gorąca kąpiel oraz fachowa pomoc, są zawsze do dyspozycji robotnic w majątku.

Lśni czystością sala, przeznaczona na żłobek, a poprzez gałęzie wielkich drzew, wlewa się słońce do widnych, przestronnych pomieszczeń przedszkola.

Na dole łaźnie i prysznice do użytku ogólnego; nie zapomniano i o wspólnej pralni. Stołówka już jest czynna na nowym miejscu.

W parku boisko sportowe i korty tenisowe doprowadzono do porządku. Tu są wszystkie warunki do rozwoju sportu.

Dalekie i jakieś niebyłe stały się czasy grafów i obszarów. Na miejscu zgniętego światła, opartego na egoizmie, wyszku i próżniactwie, wyrósł nowy świat, nowe dążenia i cele. Wyrósł nowy pałac, wyrósł nowy lud.

J. WRZEŃNIEWSKI

PIOTR STOLAREK

prezydent m. Gdańska

Nowy etap w odbudowie Gdańska

Dotychczasowe doświadczenia, uzyskane w toku realizacji planu 3-letniego oraz założeń ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego, wymagają



nie tylko zwiększenia nakładów inwestycyjnych, ale przede wszystkim planowego skierowania tych nakładów na usuwanie najbardziej rażących dysproporcji i zaniedbań, na zaspokojenie najbardziej pilnych potrzeb.

W Gdańsku są to potrzeby wielkiego miasta, potrzeby całkowicie związane z koniecznością szybkiej odbudowy i rozbudowy wszelkiego rodzaju instytucji użyteczności publicznej i przedsiębiorstw usługowych, po trzeba wynikające z rozbudowy przemysłu, z rosnącego stanu ludności pracującej naszego miasta, związane z poprawą bytu robotników w chwili obecnej i w latach następnych. Rozwój gospodarki komunalnej musi nadążać za szybko rozwijającymi się przemysłem.

Jednocześnie polityka komunalna uwzględniać musi wielkie zadania Gdańska, wynikające z jego roli stolicy Wybrzeża, musi uwzględnić konieczność przygotowania terenu i urządzeń komunalnych, które zapewnią rozwój Gdańska, jako centrum przemysłowego Wybrzeża, miasta ludzi pracy socjalistycznej — rozwój oparty na planie prawidłowo opracowanym i zatwierdzonym przez władze państwowe w ogólnym planie zagospodarowania Wybrzeża w skali trójmiasta.

Jedną z najbardziej palących potrzeb Gdańska, której zaspokojenie wymaga wielkiego wysiłku i wielkich nakładów finansowych i materialnych jest sprawa mieszkań robotniczych.

W pierwszych latach odbudowy Gdańska z konieczności dominowały nakłady inwestycyjne związane z odbudową i uruchomieniem zakładów pracy oraz budynków na potrzeby administracji przemysłowej i morskiej.

Mimo wprowadzenia publicznej gospodarki lokalami nie można było w Gdańsku, wobec ogromnego zniszczenia domów mieszkalnych zapewnić odpowiednich warunków mieszkaniowych wszystkim potrzebującym tu pracownikom.

Duża ilość izb w Gdańsku, nawet obecnie zamieszkałych znajduje się w domach zagrożonych i ruinach. Wykorzystywane są w celach mieszkalnych piwnice i poddasza. Duża część lokali zajętych przez rodziny robotnicze jako mieszkania — nie nadaje się do tego celu.

Czyniono próby zachęcenia inicjatywy prywatnej do udziału w odbudowie przez wyłączenie nowych lub odbudowanych domów spod przepisów o publicznej gospodarce lokalami. Możliwość ta nie została jednak przez inicjatywę prywatną wykorzystana. Przerwano budowę w większości wypadków na parterowych lokalach handlowych, zamierzając w tzw. „martwych” murach nieproduktywnie od 2 przeszło lat materiał budowlany i robociznę.

Nasuwa się konieczność przejęcia przez miasto wykonania tych domów i oddania mieszkań w użytkowanie ludziom pracy.

Akcja poprawy warunków życia klasy robotniczej prowadzona od roku 1948 z inicjatywy i z kredytów, przeznaczonych na ten cel przez Radę Państwa, uszuwa częściowo stan zagrożenia i najgorsze braki w domach zamieszkiwanych przez robotników. Również intensywne prowadzenie z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej kapitałnych remontów domów starych, niekonserwowanych i nieremontowanych należycie od wielu lat, zabezpiecza stan ilościowy użytkowanych izb.

Zasadniczą zmianę warunków mieszkaniowych wnoszą jednak dopiero nowe budownictwo mieszkaniowe, prowadzone przez ZOR. W roku 1949 Zakład Osiedli Robotniczych oddał do użytku 1010 izb. W pierwszym kwartale 1950 roku odda 733 izby, w dalszych miesiącach ponad 1000 izb. Poważna więc część ludności robotniczej miasta z ru-

der i domów zniszczonych, podlegających rozbiórce, w roku 1950 znajdzie odpowiednie — no nowoczesne mieszkania.

Ale nawet tak intensywne budownictwo Zakładu Osiedli Robotniczych nie zaspokoi wszystkich bieżących potrzeb.

Obok nowego budownictwa mieszkaniowego ZOR prowadzone będą prace dla uzyskania jak największej ilości izb mieszkalnych przez: 1) oddanie przez urzędy i instytucje (w tym i Zarząd Miejski) budynków i lokali mieszkalnych zajmowanych na cele biurowe, 2) ujawnienie do końca przez systematyczną kontrolę nadwyżek mieszkaniowych, istniejących wskutek niedoludnienia wielu mieszkań do obowiązujących norm, 3) wykończenie budowy tzw. domów martwych.

Następnym poważnym zadaniem władz miejskich jest pełne zaspokojenie ludności miasta w artykuły pierwszej potrzeby. Przemysł nasz produkuje i dostarcza na rynek wewnętrzny co raz więcej towarów, rosną również potrzeby i wymagania ludzi pracy.

Dotychczasowa sieć sklepów handlu detalicznego uspołecznionego i prywatnego nie była w stanie podoląć rosnącemu zadaniom. Istnieje bezsporna konieczność utworzenia większej ilości sklepów przede wszystkim w dzielnicach robotniczych i na przedmieściach.

Powstanie państwowego przedsiębiorstwa p. n. Miejski Handel Detaliczny pozwoli na wypełnienie luk i na rozbudowanie sieci rozdzielczej handlu detalicznego.

aby przy zachowaniu istniejących sklepów prywatnych stworzyć dogodnie warunki zaspokojenia szerokiej mas ludności.

W roku 1949 Miejski Handel Detaliczny oddał do użytku ludności Gdańska 12 sklepów branżowych. W roku 1950 odda 40 sklepów. Poza tym spółdzielczość utworzy 25 nowych placówek.

Jeżeli uwzględnimy jednocześnie, że urządzimy 2 nowe targowiska miejskie, to sprawa zaspokojenia świata pracy w artykuły pierwszej potrzeby będzie w znacznym stopniu rozwiązana.

Równoległe coraz bardziej będzie się usprawniać obsługa ludności przez przedsiębiorstwa miejskie. Włączymy do sieci wodociągowej 101 domów, rozbudujemy sieć wodociagową i kanalizacyjną, wymienimy 22 km bieżące rur wodociagowych. Oddamy do użytku jeszcze jeden

most długości 32,5 m, na 8,5 km ulic przeprowadzimy remont nawierzchni.

Są to sprawy najpilniejsze, które zapoczątkują pracę Zarządu Miejskiego Gdańska w roku 1950, w pierwszym roku wieloletniego planu 6-letniego.

Gospodarcze plany m. Gdańska są nierzeczalnie związane z rozwojem naszych wielkich i małych zakładów przemysłowych, są związane z pracownikami tych zakładów — z klasą robotniczą — bo klasie robotniczej służą.

Zabytkowa architektura Gdańska powinna być odtworzona

(Artykuł dyskusyjny)

W numerze 340 „Głosu Wybrzeża” ob. Dorosiewicz wysuwa szereg uwag na temat odbudowy Starego Gdańska.

Jedną z najistotniejszych jego uwag są końcowe słowa: sprawę odbudowy Starego Gdańska należy rozważyć pod kątem widzenia budownictwa socjalistycznego, wzorując się na doświadczeniu architektów radzieckich.

Architekci radzieccy, którzy przyjeżdżali do Warszawy aby wydać swą opinie o planach jej odbudowy stwierdzili, że jednym z najpotężniejszych czynników, stwarzających specyficzną atmosferę miasta są jego dzielnice historyczne, że te dzielnice należy otaczać pieczołowitą opieką, odnawiać i rekonstruować i jeżeli nawet zostały zniszczone przez wroga, odbudować w ich dawnej formie. Przez Polskę i przez Związek Radziecki przeszło barbarzyńskie spustoszenie, którego skutki należy zatrzeć w sposób najmniej bolesny dla naszej kultury, wyzyskując jednocześnie wszystkie możliwości dla przeprojektowania w myśl zasad architektury socjalistycznej.

Zupełnie słuszne są w cytowanym artykule przytoczone słowa o szkodliwości elektrycznego stosowania stylów historycznych i podrobienia starożytności czy renesansu. Jest to błąd, w który wpadli przede wszystkim Niemcy w XIX i XX wieku i którego szpetne przykłady możemy zauważyć w wielkiej ilości w Gdańsku. Jednym z jaskrawszych jest właśnie budynek poczty, którego pseudorenesansowa fasada uraga wszelkim wymaganiom estetycznym. Toteż nie dziwnie, że na temat jej zmiany prowadził się obecnie szerokie studia. Ale zupełnie inną sprawą jest naśladownictwo, a inną dokładna rekon-

strukcja, idąca po linii dostosowania jej do wymagań życiowych. Przy odbudowie starego Gdańska przyjęto zasadę, że rekonstruuje się jedynie wnętrza ulic jako najbardziej charakterystyczny wyraz historycznego oblicza miasta. Wnętrze takiej ulicy składa się z szeregu fasad waskich kamieniczek, o wymiarach odpowiadających doskonale jednostce mieszkaniowej, ściśle określonej przez przepisy Ministerstwa Budownictwa. I tak się składa, że 3 lub 4 kondygnacje zabudowy, polecane przez przepisy odpowiadają przeciętnemu gabarytowi Starego Gdańska. Skarżymy się na monotonię bloków mieszkalnych, które zostały nam w spuściznie po Niemcach we Wrzeszczu i w dalszych okolicach Gdańska. Rozbicie tych „szeregowców” na poszczególne elewacje stwarza różnorodność, która bawi oko, daje temat do zainteresowania bogactwem form architektonicznych. Jak dawniej fasada kryła po za sobą wnętrze, zamieszkałe przez dawnego mieszczanina gdańskiego, tak teraz będzie się po za nią rozwijało nowe życie, życie gdańszczanina-robotnika.

Dajmy naszym robotnikom możliwość obcowania z formami architektury pięknej, wprowadźmy ich w ten przegląd kultury plastycznej nagromadzonej w Starym Gdańsku, stwórzmy im atmosferę piękną architektoniczną. Będzie to jeden z czynników wychowawczych podnoszących poziom kulturalny naszego robotnika.

Należy mu jednak stworzyć wnętrza mieszkania wygodne, jas-

ne i wyposażone w nowoczesne urządzenia. I tu właśnie nie mogę się zgodzić z zarzutami, jakie wysunął ob. Dorosiewicz w swoim artykule. Główne ulice Gdańska, przy których domy mieszkaniowe są położone, swą szerokością odpowiadają wymaganiom nowej urbanistyki, ulice poprzeczne o wąskim przekroju są traktowane wyłącznie jako uboczna komunikacja. Ilość i duży wymiar okien, tak charakterystyczny dla Gdańska stwarza sytuację zupełnie dostatecznego nasświetlenia mieszkań, a stworzenie w blokach wewnętrznych rozwiązań ogrodowych powiększa jeszcze dopływ światła i świeżego powietrza.

Ulokowanie w każdym mieszkaniu łazienki w miejscu centralnym daje jej równomierne oświetlenie, co jest najważniejszym czynnikiem w jej użytkowaniu. Przejrzyjmy najnowszą realizację mieszkań robotniczych w czasopiśmie radzieckich, a przekonamy się, że są one identyczne z naszymi. Zaś wspomniana w artykule ciasnota mieszkań i klatki schodowych jest również zarzutem niesłusznym. Normy mieszkaniowe są ustalane i oparte o słuszny plan państwowy.

Biorąc pod uwagę sposób odbudowy Leningradu oraz najnowsze przykłady odbudowy architektury historycznej na terenie całego Związku Radzieckiego, stwierdzić należy, że tak pod względem ideologicznym jak i praktycznym nie odbiegamy w zasadzie od najnowszych zdobyczy architektury socjalistycznej, jeżeli ze szczerą pieczołowitością przywrócimy Gdańskowi piękno jego dawnego wyglądu, dostosowując je do nowej treści życia.

STANISŁAW BOBINSKI
inż. architekt

Ostatnie dni w roku wzmagają tempo pracy. Trzeba jeszcze więcej wyrobić ponad plan.

Mówi się: „ryba ginie bez wody”. To prawda. Lecz ludzie Wybrzeża znają i inną prawdę: ryba ginie bez lodu. Kierownik chłodni tow. Dzierżanowski z Morskich Zakładów Rybnych zdaje sobie sprawę, że znaczenia jego placówki dla całokształtu gospodarki rybnej. „Choć te maszyny są stare — wskazuje na 3 wielkie sprężarki, obsługujące zamrażalnię i fabrykę sztucznego lodu — dzięki naprawdę starannemu dozowaniu są stale „na chodzie” i zapewniają nieprzerwaną ciągłość zamrażania i magazynowania towaru.

Nie wystane na rynek w stanie świeżym ryba idą do zamrożenia. W 10 wielkich betonowych kadziach czeka je kąpiel w temperaturze minus 20° Celsjusza. Wystarczy tylko 2 godziny takiej kąpieli i elastyczna przed tym ryba zamienia się w twardy, przy-

mi lodu. Leżą w zwałach tony cennego surowca. Szare pospolite dorsze i wspaniałe olbrzymie łososi.

W okresie zwiększonych połowów chłodnia zapelnia się. „Musimy mieć zawsze rezerwę szorstkoma i na okres słabszych połowów. Rynek przyzwyczaił się do regularnego odbioru ryby” — o bjaśnia tow. Dzierżanowski. W tej regulacji dostawy chłodnia odgrywa szczególną rolę. Plan składowania wykonała w 140 proc. Ale potrzeby przewyższają obecne możliwości. Konieczna jest nowa chłodnia.

Na dworze tuż obok starej chłodni gasze rusztowania, szcegółki, gwar murarskich głosów. „Śnieżą się! Już w styczniu mają oddać do użytku nową chłodnię. — tow. Dzierżanowski uśmiecha się — stara wystarczyła nam na plan 3-letni, na sześciolatkę musimy mieć drugą”.

„Kola białych wagonów chłodni turkocą po szynach. Płaskonosie ciężarowe „Steyery” suną po szosach... Chrapliwym rykiem ostrzegawczego sygnału torują sobie drogę olbrzymie, czerwone auta — lodowne. Staczą się po pochyłościach ciężkie „śledziówki”. Przestakują z rak do rak i pierzają się w piramidach drewniane skrzynki. Mikają blaskiem wypolerowanego metalu okragłe i lśniące puszeki.

A wszędzie ten sam znak: Ryba i dwie litery C.R.

Ryby, ryby, ryby...

Stale, bez przerwy płynie z Wybrzeża do wszystkich zakątków kraju i daleko zagranicę nie kończący się strumień. W codzienny, najbardziej namacalny sposób odczuwają polskie masy pracujące dobroczynny wpływ naszego 500-kilometrowego dostawcy do morza. Polacy jedzą coraz więcej ryb. Coraz więcej dostarcza im jej Centrala Rybna, której obroty od roku 1947 wzrosły dwukrotnie.

zony robotników i w wielkie gospodynie coraz częściej pytają: „Czy na pewno już nie ma dorszy? Czy są świeże śledzie?”

S. O.

Ryby, ryby, ryby

patroszonej ryby do automatycznej pługarki. Bacznie śledzi ruch maszyn mechanik Kowalewski. Krótki ruch dźwigni: siła odrzutowego rozpędu wyrzuca pługarką strumień czystych ryb. Teraz na wagę, przesypać drobny lodem i już czekają po drugiej stronie białe wagony - lodowne.

— Doczepia nas do pośpiesznic towarowych pociągów — mówi Zbyszko Ziółkowski, spełniający w jednym z 4-wagonowych zespołów najważniejszą rolę. Jest mechanikiem przy agregacie oziębiającym cały zespół. — Te wagony — chłodnie, to nasze wielkie osiągnięcie. Jeszcze w zeszłym roku jeździliśmy na zwykłych lodowkach i były wypadki zepsucia ryby.

— Teraz nie ma o tym w ogóle mowy — włącza się do rozmowy mechanik z drugiego zespołu — Reszczyński. — A jeździmy przecież do Czech, na Węgry, do Austrii. Wszędzie biją się o naszą rybę i dziwią się, że tyle kilometrów przejeżdża w tak dobrym stanie.

— Z takim sprzętem nie ma co bać się o wykonanie planu przewozów, napewno będzie ponad normę! — Co do tego Żółtowski i Reszczyński są zgodni. A teraz śpieszą do maszyn. Jadą na Poznań i Kraków. Już jutro robotnicy z Zakładów im. Stalina kupować będą świeże dorsze...

— Uszkodzona — brak. Na dół! — Mała — drugi gatunek. Na lewo!

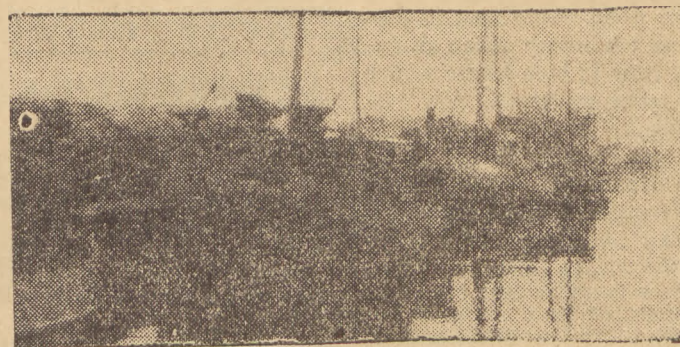
— Duża — pierwszy gatunek. Na prawo!

Szybko, automatycznie, bez chwili wahania segreguje tow. Szulcowa stertę ryb. Spośród wszystkich patroszerek i klasyfikatorek ona osiąga najlepsze wyniki.

Właśnie przyszedł z Morza Północnego trawler Dalmore „Saturn”. Zabeczkiwana na pokładzie rybę trzeba rozdzielić na gatunki, zważyć i na nowo zabecz-

kować. Pięknie wygląda robiące przez tow. Szulcowa „lustro” — warstwa śledzi tak ułożona, że nie widać głów i ogonów, a tłuste, pełne podbrzusza i grzbiety tworzą efektowną szachownicę. Już wiele beczek świeci przygotowanymi do zamknięcia „lustrami”. Stukot młotków wzmagają swe tempo. Odrzuca włosy z czoła jasny blondyn Józef Mikołajczak. „To nasz najlepszy bednarz — chwali go majster produkcyjny tow. Stacha. „Ostatnio robił 60 beczek w ciągu dnia. Śpieszą się, chcą na koniec planu zrobić jak najwięcej”.

Śpieszą się też Labuda i Kulczykowski. Po specjalnie pochyłonych dwóch żelaznych szynach popychają bosakami toczącą się beczkę. Jedną po drugiej wchłaniają rozsunięte wrota podstawionego wagonu. W wagonie PKP



Kutry wróciły z połowów.

Nr 0129582 pójdzie do Gorzowa Wielkopolskiego ładunek 50 beczek śledziowej pierwszej gatunku. W spółdzielniach i sklepach całej Polski stoją takie beczki solonych śledzi. Ładują je beczki tow. Szulcowa i Tutkowska, zamyka bednarz Mikołajczak a do wagonów wtaczają Labuda i Kulczykowski, a wraz z nimi wiele setek niegorzej od nich pracujących robotników i robotnic Centrali Rybnej.

pominający kawałek drewna przedmiot. Z zamrażalni wędrują do magazynu. Na drzwiach komory Nr 18 napis: „Przed zamknięciem sprawdź, czy wszyscy opuścili komorę”. Grudzień nie należy do najcieplejszych miesięcy roku, a jednak przystępując proz „nastąpi” nastawia się kelnierz i nieprzyjemny dreszcz 18-stopniowego mrozu przebiega ciało. Wszystkie metalowe części omrożone są siwymi czapami i sopla-

— PIM zapowiada, że morze będzie „na 4” — rybacy wiedzą, że chodzi tu o siłę wiatru, wymienioną według skali Beauforta.

— To znaczy znowu wyjazd w morze. Dobrze. Przynajmniej jeszcze więcej nad normę wyciągnie-



Piękny okaz łososa — duma młodego rybaka.

my przed końcem trzyletniego planu.

Wielki, widoczny z daleka napis: „Centrala Rybna”. Wzdłuż gmachu po obu stronach jak na stacji kolejowej drewniana rampa. Przez rozsuwane drzwi prosto z wózków świeżutka ryba dostaje się do hali manipulacyjnej. Z góry z Dyrekcji idą dyrektywy: „Tyle ton na Warszawę, tyle do przetróbki, tyle sprzedać na świeżo”. Tu następuje podział. Stąd świeża ryba na rynek i do przetróbki biorą samochody. Tu ładuje się pośpieszne przesyłki wagonowe. Tu przystosowuje się rybę do dalszego transportu i składowania.

Jasna, przestronna hala o betonowej podłodze. W niej długie, drewniane stoły. Nad stołami wiele białych ubranych kobiet ze specjalnie zakrzywionymi nożami w rękach. Stanisław Pipka wysypuje ze skrzynki sterty ryb. Rozchwytują je szybkie ręce robotnic. Jedno energiczne pociągnięcie nożem i wielki łeb dorsza spada do specjalnie przygotowanych wiader, drugie — i ryba pozbawiona jest wnętrzości. Na specjalnej taśmie posuwają się skrzynki wy-

Miarowy, podobny do kolejnych stukotów stumionych wyrzawów stukot kutnowego motoru zachłystnął się nagle. Za chwilę silnik zaczął znowu pracować, ale już na wolniejszych obrotach. Żółty, ostry dziób stalowego kutra „Gdy 33”, który przed chwilą toczył za sobą dwuramienny warkocz białej piany, rozciął teraz spokojnie gładką taflę portowego basenu... Jeszcze chwila wyczekiwanie, ostry skręt steru, potem gwałtowne dodanie gazu i lekkim stuknięciem o drewnianą ostrogę nadbrzeża kuter szypka Krefta oznajmił, że zakonczył swój kolejny rejs w morze. Wprawdzie wyrzucił linę młody pomocnik Hohn, dał zreczny skok przez burłę i już mocno zacumowany stał „Gdy 33” gotowy do wyładunku.

Cmując fajkę spoglądał na plon całodzienniej pracy najlepszy rybak „Arki”, inicjator rybackiego współzawodnictwa — szypier Augustyn Kreft. Nie był zadowolony. „Co to za połowy! Nie wiem czy i cała tona będzie! A przecież łowiło się przedtem i ponad 10 ton na raz!” Ostatnio warunki nie były najlepsze. Często panowały sztormy, temperatura była zbyt wysoka, ryba chłodziła jakoś rozbita. Załoga „Gdy 33” jest jednak dobrej myśli. „To nie, że teraz idzie trochę gorzej. I tak już normę roczną mamy przekroczone o 100 ton” — rybak z „Gdy 33” czerwony na twarzy Juliusz Busz przerwał na chwilę wyładunek. „Ej chyba więcej” — poprawia go szypier — przecież mamy już przeszło 375 ton, a norma wynosi 260”.

W 40-kilogramowych skrzynkach leżą szaro - białe, wielkogłowe dorsze. Miarowy zgrzyt kutrowej dźwigni towarzyszy każdemu wyciągnięciu nowej partii z głębi luku. Piramida skrzynek na wózku urasta do pożądanej wysokości i charakterystyczny turkot żelaznych obręczy po drewnianym pomoście odprowadza ciężko naładowany wózek wzdłuż całej „ostrogi”, żeby zmienić się potem w ostry chrząst żwiru... Lekko jeden po drugim nadjeżdżają puste wózki. Wypełnione ciężką ciędko pod górę... Wyładunek trwa...

Kreft i Busz myślą co będzie jutro.

GŁOS MŁODYCH

List znad morza



Wakacje — to wspaniała okazja do wzięcia udziału w budowaniu gmachu naszej gospodarki narodowej. Podczas wakacji młodzież ma możliwość pogłębienia wiadomości zdobytych w szkole, pracując okresowo w portach, zakładach przemysłowych i na roli. Praca w gronie kolegów nie jest ciężką i urozmaica przyjemne chwile wakacji.

Drogi Marku!

Myślę, że Tobą będzie podzielić się z Tobą nowymi wrażeniami i opowiedzieć o tym, co zaszło od czasu naszej ostatniej wymiany listów. Żyjemy przecież w różnych stronach Polski: ja nad morzem, ty na Śląsku.

Od zeszłego roku, kiedy to poznaliśmy się na obozie juniackim, przy pracy na trasie W-Z, tyle się zmieniło! Pomysł tylko, na miejscu, gdzieś się z trudem przekopywali przez zwały gruzów, teraz mamy taką wspaniałą arterię! Czy patrząc na jej zdjęcia w pismach lub oglądając na filmie nie czujesz dumy, że i Ty brałeś udział w tworzeniu tego dzieła?

Nie żałujemy chyba, Marku, ani jednej minuty, przepracowanej na „naszej” trasie. Ja myślę, że należą one do najwartościowszych chwil naszego życia...

* * *

Tegoroczne wakacje postano-

wiełem spędzić nieco inaczej, niż zwykle. Doszedłem do wniosku, że jako mieszkaniec Wybrzeża powinienem bardziej być obeznany z pracą morską, z życiem portu itd.

Po krótkich staraniach zaangażowałem się na okres letni do załadunku jagód w porcie gdynskim na eksport do Anglii.

Nawet nie przypuszczałem, jak bardzo ciekawa może być taka praca! Polegała ona na tym, żeby jak najszybciej przerzucić na statek chłodniczy jagody, przybyłe koleją z głębi kraju. Każda chwila opóźnienia obniżała ich wartość. Była to prawdziwa walka z czasem. W upalne dni wszystko wykonywaliśmy wprost błyskawicznie, bo towar ten psuł się szybko w cieple. Zgranie pracowników było nadzwyczajne.

Nie była to praca ciężka, ale wymagała zrzeczności, skupienia i uwagi. Wszyscy ludzie robili co mogli, ażeby przysporzyć krajowi dewiz. Cały zespół ro-

botników i urzędników portowych pracował jak to mówią „na 102”. Czego się przy tym nauczyłem, trudno tak od razu wypowiedzieć. Żyłem się przez te dwa miesiące nie tylko ze współpracownikami, ale nawet ze statkami i dźwigami w porcie.

Mogę teraz śmiało stwierdzić, że mam pewne pojęcie o pracy, o życiu portu. Zrozumiałem też jasno tę prawdę, że Polska jest krajem morskim.

Wyobraź sobie tylko: oto jagody, które zebrały w całym kraju pracowite ręce chłopów, płyną morzem daleko w świat... Zgrabne kadłuby statków niosą je w swych lukach, ułożone w ładnych ładunkach. Wzamian za nie będziemy mogli kupić maszyny, lub surowce przemysłowe.

Rozpisałem się o swoich jagodach i zapomniałbym Ci dodać, że nie tylko ja pracowałem w porcie w czasie wakacji.

Czy przypominasz sobie z obozu Julka S. (to ten, co tak świetnie pływał cawlem). Otóż ten dryblas, pracując w Gdyni na dźwigu, brał udział w rozszerzaniu portu od północnego wschodu. Nie będzie teraz plót bajd o „egzotycznym posmaku”, ale każdemu opowie coś do rzeczy o pracy portu, o gospodarce morskiej. Z perspektywy bowiem dźwigu, na którym pracuje, można zobaczyć wiele takich rzeczy, których się przedtem nie znało.

W Gdyni ruch był w ogóle duży. Nie tylko ruch statków. Z głębi kraju przybyły setki wycieczek. Widziałem nawet kilka z zagranicy. Jedną z nich była z Francji i Belgii — tamtejszej Polonii. Rozmawiałem z uczestnikami wycieczek dość długo. Są tacy morowi, czuje się w nich naprawdę rodaków. Marzą o powrocie do Polski. Nie chcą pracować na obczyźnie. Z takich przecież pochodzi Pstrowski.

Jedną z dziewcząt przybyłych

z tą wycieczką pytała mnie o wszystko, o każdy szczegół życia u nas. Opowiadałem oczywiście bardzo chętnie, tym bardziej, że moja rozmówczyni — rodaczka była bardzo miłą dziewczyną. Na zakończenie wymieniliśmy adresy i postanowiliśmy pisać do siebie.

Wiele ciekawych rzeczy widziałem w czasie tej wakacyjnej pracy. A że przy tym zarobiłem nieźle, więc uważam wakacje roku 1949 za bardzo udane.

Zostałem przyjęty na Politechnikę. Drugi tydzień chodzę na wykłady. Czuję, jak nauka mnie porywa. Ale nie tylko nauka. Cieszy mnie to, że obok siebie siedzą na ławkach audytorów syn chłopca i robotnika, inteligenta pracującego i rzemieślnika. O jakichkolwiek różnicach nie ma mowy. Duch koleżeństwa, przyjaźni studencka łączy nas szybko w nierozrwalną całość. Ten czegoś nie umie, to mu tamten pokaże, nauczyci. A zapał u tych chłopaków! Serce rośnie, jak się widzi taką młodzież.

Dzisiaj „ukonstytuował się” czyli po prostu powstał zarząd koła ZAMP przy naszym wydziale. Zostałem przewodniczącym naszej pracy w tym roku akademickim postawiliśmy hasło — „Wszyscy spotykamy się na drugim roku”. Razem z władzami uczelni organizujemy pomoc naukową. Jeżeli jeden drugiemu rękę poda, to wszyscy wyciągną maximum korzyści z nauki. Sobków, chociażby i najlepszych uczniów, tolerować nie będziemy w naszej organizacji.

Pozdrawiam Cię serdecznie

Twój kolega

JANUSZ ORZESZKO

OD REDAKCJI

W dzisiejszym „Głosie Młodych” zamieszczamy dalsze prace, wyróżnione przez jury konkursu „Polska w oczach młodzieży”.

WRZESIEŃ 1945 ROKU.

Dżdżysta jesień spowiła ulice Gdyni w obłoki mlecznej mgły. Szpetne ruiny, ślady zawieruchy wojennej, wyglądziły w wieczornym mroku swoje kształty. Na ulicy ruch. Przechodnie zwabieni oświetlonymi wystawami sklepowymi przystawali, ciekawie je oglądając.

Idąc ul. 10 Lutego w stronę Skweru Kościuszki, zauważyłam duży afisz: „Państwowe Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych w Gdyni z dniem 1. 10. 1945 r...” Dalsze ustępy zostawiłam jako nieważne. Najistotniejsze — to zapłata, wysokość miesięcznego czesnego. U dołu afisza widnieje napis: „Nauka bez płatna”.

Lzy stanęły mi w oczach. Po tylu latach pragnienia moje urzeczywistniają się tak nieoczekiwanie. W pamięci mej odżyły czasy sprzed września 1939 r., żółte plakiaty z napisem: „30 zł. miesięcznie”. To jedna trzecia zarobku ojca. Nie mogłam marzyć wówczas o nauce, wszystkie plany na przyszłość przekreślały twarde, nieprzystosowane do możliwości robotnika warunki.

Bezpłatnie... bezpłatnie — powtarzałam radośnie. Sprzed oczu usuwała się mgła. Niewidzialne słońce rozjaśniło mrok jesienne-

go wieczoru, czułam ciepło nadchodzącej wiosny życia...

MARZEC 1946 ROKU.

Tadzio, tak brzmi imię Mazurkiewicza, ma poważne kłopoty. Nosi się z zamiarem zorganizowania w naszej uczelni koła ZWM. przychodzi mu to jednak z trudnością. Jest niewielu członków, którzy podobno z obawy przed szykanami nie chcą się ujawnić w naszej szkole. Radzę mu nie martwić się tym i odczekać do następnego półroczia t.j. do chwili przejścia do trzeciej klasy.

Czas ucieka, to prawda, ale po za sobą mamy sukcesy — coraz bliżej do dużej matury. Ciekawa jestem, kto z nas osiągnie upragniony cel. Pracować i uczyć się nie jest łatwo.

LISTOPAD 1946 ROKU.

Od pewnego czasu zauważyłam zmianę zaszła w Mazurkiewiczu. Biegał z klasy do klasy, konferował z niektórymi kolegami i wracał zamyślony, ale uśmiechnięty. Widocznie organizował koło ZWM. Czasem podziwiałam go, wykazywał tyle zapału i energii, nie zrażał się przeciwnościami i nie ustawał w pracy.

Na moje zapytanie, dlaczego zadaje sobie tyle trudu, określił swoją pracę jako obowiązek każdego aktywisty. Ujrzałam go kiedyś schodzącego z drugiego piętra w towarzystwie dwóch innych kolegów, ubranych

podobnie jak on — w białe koszulki z czerwonymi krawatami. Było to w czasie przerwy. Koledzy, pochodzący ze środowiska kapitalistycznego, nie oszczędzali im uwag i drwin.

Tadzio miał swe przekonania, od których nie odstępował. Mówił np., że do ich Związku należeć może tylko człowiek dojrzały umysłowo, stały w swych dążeniach i przekonaniach, ufny w zwycięstwo idei.

Rozmawiałam z nim na drugi dzień po ich zebraniu. Opowiadał mi o wygłoszonej referacji, o projektach na przyszłość, zapewniając, że wkrótce koło ich będzie liczniejsze.

Na kolejne zebranie zaprosił mnie jako sympatyka. Troszkę mnie to krępowało. Poszłam. Zdziwiłam się bardzo, bo na zebraniu obecny był „nasz Anglik” to znaczy obecny dyrektor. Uśmiechnął się do mnie przyjaźnie i koleżeńsko. Poczułam się jak w gronie najlepszych koleżanek. Dyrektor miał odczyt o podstawach nauko-

wych ustroju demokracji ludowej w Polsce. Po odczycie wywazała się dyskusja. Nie brałam w niej jeszcze udziału.

GRUDZIEŃ 1947 ROKU.

W grudniu, na zebraniu w związku ze zbliżającymi się egzaminami maturalnymi, postanowiliśmy powołać do życia przy kole ZWM sekcję samopomocy koleżeńskiej. Łatwo opanowujący przedmiot koledzy mieli dwa razy w tygodniu prowadzić wykłady dla mniej zdolnych. Było to posunięcie świadczące o koleżeńskim stosunku do odczucia. Gdy do wszystkich spraw podchodzić będziemy w ten sposób, staniemy się silni. Zresztą teraz OMTUR-owcy i my stanowimy większość uczniów. Szeregi nasze powiększają się z dnia na dzień. Klasy, w których mogą odbywać się zebrania nie mogą pomicieć wszystkich członków. Dyskusje nie mają końca. Wszystkich charakteryzuje zapał i ufność w całkowite zwycięstwo.

JOLANTA ANTONIEWICZ.

Powstaje z ruin stary Gdańsk

cy, a noc do dnia. Na ziemi rozpełtało się piekło.

Aż uciechło, echo przyniosło ostatni wystrzał, rozległ się cichy brzęk ostatniej łuski armatniej, szereg po raz ostatni zarepętowany karabin. Flaga z czarnym krzyżem spadła pod nogi zwycięzców. Powoli opadał kurz i rozwiewał się dym. Powoli wyłaniały się kontury Gdańska — już wolnego. Zdawać się mogło, że to miasto zostało wyzwolone tylko po to, żeby za chwilę mogło skonać. Ulice zawałone gruzem i żelazem. Rozbite zabytkowe domy, sterczące ku górze szkielety murów, zniszczone przez pociski wysmukłe wieże kościołów, wysadzone mosty. A nad tym wszystkim unoszący się ciemny dym.

Na olbrzymiej mapie ściennej mały punkt i nieduży napis „Gdańsk”. Na tym punkcie spoczął palec budowniczego. Na ten punkt zwróciły się kilofy, łopaty i kielnie. Na tym małym skrawku ziemi zaterkotały dźwigi, zaszcumiały motory ciągników, zasyczały aparaty tlenowe. Z głosu nika padły słowa: „Budujemy nowy Gdańsk”.

I rozpoczęła się walka z ruinami i gruzem. Zaczęły się walić wypalone mury, stukwały młoty przy budowie mostów. Odręmonowano dziesiątki, setki domów. Na Motławie dobijają do spichrzów olbrzymie morskie. Stare zabytki znalazły opiekę. Powoli historyczna zbrojownia wraca do dawnego wyglądu. Leczą się z otrzymanych ran mury. Rośnie konstrukcja wieży ratuszowej. Ta wieża wśród ruin to znak, że Gdańsk żyje. Auto za autem, wóz za wozem, wiezie szary gruz. Rosną nowe domy, odbudowują się stare. Dzień po dniu powstaje

nowy Gdańsk o starym obliczu. Zachodzą słońce. Ostatnie płomienie padają na mury, na rzeźby i ozdoby kamieniczek.

Miasto pogrąża się w ciemnościach.

Nagle na wszystkich ulicach zabłyśły latarnie, zaświeciły różnokolorowe neony. Na ulicach snują

się tłumy ludzi, słysząc muzykę. Podnoszą się nad kanałami mosty, przepuszczając dalekich przybyszów.

Grają gdańskie zegary, biją dzwony.

To nie jest wizja dalekiej przyszłości. To jutro starego Gdańska. Miasto wstaje z gruzów z każdym dniem, z każdą godziną. I przyjdzie dzień, w którym Gdańsk rozśpiewa się pieśnią dzwonów, a stare mury wyleczone z ran, będą tylko wspominać przeszłe lata, jak jakiś daleki i zatarty już w pamięci koszmarny.

CEZARY PRONIEWICZ



Dzień w szkole, spotkanie w Ratuszu Gdańskim.

Mogę zostać inżynierem

W związku z konkursem, ogłoszonym przez „Głos Młodych”, sądzę, że i ja mogłbym coś powiedzieć o tym, jak patrzę na dzisiejsze stosunki w Polsce w porównaniu z tym, co było dawniej.

Jako 5-letni chłopiec musiałem pracować w domu, gdyż matka z ojcem chodzili na zarobki do okolicznych gospodarzy, w większości Niemców.

Kiedy rozpocząłem uczęszczać do szkoły było mi bardzo ciężko. Nie dziwnego że czasem się zdrzemnałem. Do szkoły trzeba było maszerować 6 km, wracało się z niej do zajęć gospodarskich, bo ojciec miał kawałek roli, konia i krowinę. Panujące bezrobocie wykluczało możliwość otrzymania przez ojca lepszego życia.

Dzisiaj jest inaczej. Każdy, kto tylko chce znaleźć zajęcie, ma do niego prawo czy w mieście czy na wsi i zawsze je dostanie. Nie ma już niedzi, bo państwo otacza opieką ludzi pracy, udziela pomocy rodzinom z licznym potomstwem, bądź w formie zasiłków ubezpieczenia, bądź w ulgach podatkowych, lub przyznając pierwszeństwo w korzystaniu z różnych udogodnień.

Bieda w czasie rządów sanacyjnych była często większa niż to

jest ogólnie wiadome. Dużo ludzi wstydziło się tego i do niej się nie przyznawało. Ja sam dużo razy szedłem do szkoły bez chleba, a kiedyś koledzy jedli śniadanie, odchodziłem gdzieś na bok, by nie widziano, że u nas panuje niedza. Wiem, że i inni koledzy postępowali podobnie.

W szkole uczyłem się dobrze, chociaż tylko wieczorami miałem czas na odrabianie zadań domowych. Jaka to była nauka można sobie łatwo wyobrazić. Przy jednym lampce naftowej, przy jednym stole siadało 10 osób przy różnych zajęciach. Takie warunki bytowania były następstwem wyzysku ze strony kapitalistów.

Każdy wie, że chleb ma pierwszeństwo przed nauką, musiałem więc pogodzić się z myślą, że będąc tylko niewykwalifikowanym robotnikiem.

Przyszła wojna i hitlerowcy. Zaw sze byłem mocno przekonany o ich przegranej.

Wojna się skończyła, mam pracę, bezpłatną naukę, której tak pragnąłem. Jako robotnik mam pełne prawa, odpowiednie warunki socjalne, mogę wczasy spędzić w miejscu wypoczynkowym, gdzie bawiła się przedtem elita. Mogę się kształcić, sięgać po dyplom inżyniera. Bowiem hasłem dnia dzisiejszego jest: „Każdy ma prawo do nauki”.

JANEK GWIDAK

Dzień stał się podobny do no-

Duże osiągnięcia Sopotu w dziedzinie lecznictwa Z OBRAD MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ

Plenum Miejskiej Rady Narodowej w Sopocie, na odbytym ostatnim posiedzeniu, omówiło dwie ważne dla mieszkańców miasta sprawy, jakimi są oświata i zdrowie.

Roczne sprawozdania z pracy, złożone przez inspektora szkolnego i lekarza miejskiego dr. Duchniewskiego stwierdzają, że rok 1949 charakteryzował dalszy postęp w lecznictwie oraz nauczaniu młodzieży i dorosłych.

Do 9 przedszkoli Sopotu uczęszcza 952 dzieci, tj. 30% ogółu dzieci w wieku przedszkolnym. Przedszkola opiekują się m. in. 258 dziećmi matek pracujących. Przed szkoła uzupełniły ostatnio swe wyposażenie.

W 6 szkołach podstawowych (w tym 1 specjalnej) uczy się 3.421 dzieci. Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego, wydatkował na szkoły podstawowe ponad 11 milionów zł, poza sumami prelimitowanymi przez Inspektorat. Szkoły są zradiofonizowane i posiadają świetlice. Obok osiągnięć, istnieją również poważne braki, do których należy niewystarczająca ilość izb szkolnych niedostateczna jeszcze współpraca z komitetami rodzicielskimi oraz mała kontrola pracy nauczycieli przez kierowników szkół i inspektorat. Inspektorat nie przeprowadził w ub. roku ani jednej pełnej wizytacji szkół.

Dobrze rozwija się akcja oświaty dla dorosłych i walka z analfabetyzmem. Zorganizowano 17 kursów dla analfabetów i 5 kursów repolonizacyjnych.

Tysięczny statek w Darłowie

Do Darłowa wszedł tysięczny statek od chwili oddania tego portu po wojnie do eksploatacji. Jest to wydarzenie ważne nie tylko dla Darłowa, świadczy ono bowiem o planowym wykorzystywaniu przez państwo również małych portów zachodniego wybrzeża.

W porcie darłowskim, na przełomie ostatnich lat, zostały przeprowadzone liczne inwestycje, które umożliwiły przyjmowanie wielkiej liczby statków i zwiększenie obrotów. Szczególnie ważnym było przygotowanie magazynów, które umożliwiają obroty drobnicowe.

27 DŹWIGOWYCH ukończyło kurs zawodowy

Ażeby sprostać potrzebom rozwijającego się coraz bardziej portu szczecińskiego, przystąpiono do szkolenia fachowców, a przede wszystkim dźwigowców.

Ostatnio ukończony został 6-miesięczny kurs dla kandydatów na dźwigowców ze Szczecińskiego Urzędu Morskiego i Centrali Węglowej. Uczestnicy kursu wysłuchali przeszło 100 godzin wykładów, a przez 400 godzin ćwiczyli praktycznie w zakresie wszelkich prac, jakie powinien znać dźwigowiec.

Należy zaznaczyć, że kurs ten

35.000. dzieci otrzyma paczki TPD

Poszczególne zakłady pracy użyczały zabawy i przedstawienia noworoczne dla dzieci i personelu, połączone z obdarowywaniem dzieci paczkami. Rada zakładowa Stoczni Gdańskiej przygotowała dla większych dzieci około 3 tysięcy książek. TPD obdzieli paczkami zawierającymi słodycze 35 tys. dzieci robotniczych.

Nowa gospoda spółdzielcza

Gdańska Spółdzielnia Spożywców rozbudowuje sieć gospód spółdzielczych na terenie miasta. 31 bm. zostanie otwarta w Oliwie czwarta z kolei gospoda spółdzielcza, (d.)

Zamiast życzeń świątecznych

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych Prezydent m. Gdańska, Piotr Stolarczyk, złożył 5.000 zł na cele biblioteczne.

Sprawozdanie z rozbudowy sieci lecznictwa złożył lekarz miejski dr. Duchniewski. Jedyną — wystarczającą zresztą — szpital ginekologiczno-położniczy, jest samowystarczalne. Lecznictwo tzw. otwarte, prowadzone jest w doskonałe zorganizowanym Ośrodku Zdrowia, który prowadzi 9 poradni, 3 gabinety, laboratorium i kuchnię mleczną. W III kwartale 1949 r. korzystało z opieki Ośrodka 20.268 osób, którym udzielono 28 tys. porad. Poza tym przeprowadzono w tym okresie 557 wywiadów domowych, dokonano 6774 zabiegów i 1.947 badań laboratoryjnych. Z kuchni mlecznej korzystało 244 dzieci, którym wydano 36.278 mieszanek. Ponad 1.600 na-

Pohulanka uzyskała połączenie autobusowe ze śródmieściem

31 grudnia przed Domem Kultury w kolonii stoczniowców na Pohulankę w Gdańsku odbyła się uroczystość otwarcia drogi, łączącej Pohulankę z miastem.

Na uroczystości przybyli: przewodniczący MRN tow. Gienza, przedstawiciele Zarządu Miasta, MZKGG, Stocznicy, robotnicy, biorący udział w budowie drogi i tłumy mieszkańców Pohulanki.

W imieniu robotników stoczniowych, uroczystość zajął przewodniczący Rady Zakładowej ZSP tow. Krupa, stwierdzając, iż budowa drogi, która ułatwi połączenie kolonii z miastem, jest jeszcze jednym krokiem naprzód do poprawy warunków komunalnych klasy robotniczej Gdańska.

Mieszkańcy Pohulanki — tow. Kwiatkowski podziękował stocznio- i robotnikom Zarządu Miejskiego, którzy nie szczędząc swych sił, oddali do użytku nową arterię komunikacyjną w wyznaczonym terminie. Przedstawiciel Zarządu Miejskiego inż. Groch stwierdził, iż wspólny wysiłek mieszkańców i robotników daje

dobrych wyniki. Przykładem tego jest właśnie ul. Stoczniovcw.

Przedstawiciel podstawowej organizacji stoczniowców tow. Krupa, przekazał następnie dla świetlicy na Pohulankę bibliotekę marksistowską i dzieła Mickiewicza.

Po zakończeniu uroczystości autobus MZKGG piękny „Fiat”, którego karoserię wykonali stocznio- i robotnicy, rozpoczął swój pierwszy kurs. Trasa autobusowa przebiega od Domu Kultury na Pohulankę do placu 1-go Maja w Gdańsku. Na nowej trasie autobusy będą kursowały co pół godziny. (d)

Pierwsze sklepy spożywcze MHD

W dniu wczorajszym uruchomiono na Wybrzeżu pierwsze sklepy spożywcze Państwowego Przedsiębiorstwa, Miejski Handel Detaliczny. Nowe placówki, które znacznie usprawnią sprzedaż artykułów spożywczych w tródmieście, otwarto w Gdyni i we Wrzeszczu przy ul. Partyzantów.

W uroczystości otwarcia pierwszych sklepów spożywczych wzięli udział przedstawiciele partii, samorządu i życia gospodarczego tródmieścia. Mówcy podkreślili w przemówieniach, że MHD służyć będzie przede wszystkim światu pracy, a personel przedsiębiorstwa rekrutować się będzie głównie z przedstawicieli klasy robotniczej. Godnym podkreślenia jest fakt, że nowe sklepy uruchomiono w ciągu 10 dni po otwarciu pierwszych placówek MHD.

Rozbudowa uspołecznionego handlu została z radością przyjęta przez klasę robotniczą. Przewodnik Stocznicy Gdańskiej tow. Misztak podkreślił, że robotnicy nie tylko pomagają MHD w jego pracy, lecz będą również ją kontrolować. Przedstawiciele pracowników MHD przyrzekli ze swej strony, że hasłem ich będzie: „MHD w służbie mas pracujących”.

Po uroczystościach zwiedzono nowootearte placówki.

W związku z tym, iż w lutym 1950 r. przypada czwarta rocznica powstania ORMO, uchwalono miesiąc ten poświęcić na organizowanie różnych imprez i zbiórek w celu zgromadzenia jak największych funduszy, przeznaczonych na rozszerzenie sieci świetlic ORMO. (d)

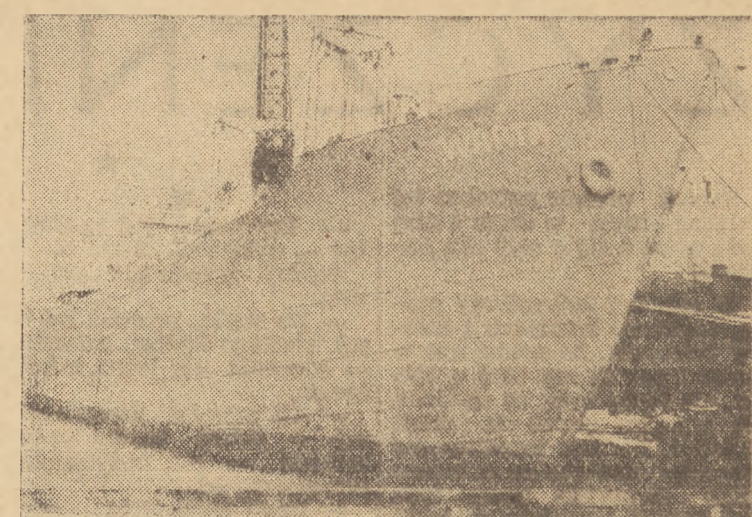
tek otrzymało 1.513 kg mleka sproszkowanego. Ośrodek rozłącza opiekę nad dziećmi w szkołach i przedszkolach.

W poradni przeciwcruźliczej zarejestrowanych jest 1.306 osób, w tym 667 dzieci. Porad udzielono 3.860 osobom, badań rentgenowskich było 531. W ramach walki z gruźlicą, przebadano w III kwartale ub. r. 2.711 osób.

Prowadzona jest walka z chorobami wenerycznymi, w której ramach przebadano blisko 3.000 osób. Poradnia dla matki i dziecka kieruje żywieniem i pielęgnowaniem niemowląt, czuwa nad ich prawidłowym rozwojem i zapobiega chorobom. W poradni społecznej zbadano w III kwartale ub. r. 2.779 dzieci. Jednym z ważnych czynników, podnoszących stan zdrowia dzieci jest sopockie prewentyrium, w którym znajduje się 85 dzieci w wieku 3-7 lat, kierowanych z całej Polski na 3-miesięczny turnus.

DZIATWA MARYNARZY w teatrze „Wybrzeże”

Niecodzienny widok przedstawiała widownia teatru „Wybrzeże” w dniu 30 grudnia. W dniu



M/s „Warta” powraca z kilkumiesięcznego rejsu z Ameryki Południowej. Załoga statku zmotoryzowała w czasie podróży poważne osiągnięcia, uzyskując dużo oszczędności w eksploatacji statku oraz we własnym zakresie wykonując wiele drobnych remontów.

Wykonanie planu inwestycji morskich W KOŁOBRZEGU

W Kołobrzegu zostały wykonane przed terminem przewidziane planem na rok 1949, inwestycje portowe. W ciągu ubiegłego roku oczyszczono tereny portowe z gruzów, usunęto wraki, pogiębiono wejście do portu, uporządkowano basen rybacki, odbudowano głowice mola, wyremontowano kładki holownicze itd. Do największych inwestycji należy uporządkowanie wejścia do portu, skąd został usunięty i pocięty na złom wrak statku. Uporządkowanie basenu rybackiego jest również ważnym osiągnięciem. Trzeba było przy tym odciecć basen z wraków i pali, leżących na dnie. Obecnie Kołobrzeg jest już przygotowany do spełnienia roli bazy kutrów rybackich.

Teatry

Państwowy Teatr „Wybrzeże” w Gdańsku — o godz. 19.30 — „Okno w lasie”.

Państwowy Teatr „Wybrzeże” w Gdyni — o godz. 19.30 — „Ożenek”.

Państwowy Teatr „Wybrzeże” w Sopocie — o godz. 19.30 — „Szczygł zalek”.

Teatr Łątek, Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 16, wystawia dnia 1 stycznia o godz. 16 widowisko dla dzieci pt.: „O Szyngu, Tymku i o żywej wodzie”.

Udana impreza noworoczna na długo pozostanie w pamięci działaw marynarskiej.

Gdynia — Warszawa — „Sumienie” film produkcji czeskiej. Seansy o godz. 16.18 i 20.

Gdynia — Gopłana — „30-lecie Wielkiej Rewolucji Październikowej”. Gdynia — Fala — „Ulica graniczna”. Dozw. od lat 12. Godz. seansów 17.30 i 20. w niedz. od godz. 15.

Gdynia — Promień — „Trzeci szturm”. Dozw. od lat 14. Początek seansów o godz. 18 i 20.30. W niedzielę od 16.

Oliwa — Polonia — „Ulica graniczna”. Dozw. od lat 12. Początek seansów o godz. 15.30, 18 i 20.30, w niedzielę i święta: godz. 13, 15.30, 18 i 20.30.

Sopot — Polonia — „Eksperyment dla Ehrlicha”. Dozwolony od lat 14. Początek seansów: 16, 18.15, 20.30, w niedzielę i święta 13.45, 16, 18.15, 20.30.

Sopot — Bałtyk — „Żelazny diabeł”. Dozw. od lat 8. Początek seansów: w dni powszednie — godz. 16, 18 i 21, w niedzielę i święta: godz. 14, 16, 18 i 20. 26 grudnia — Poranek o godz. 12 — „Pan Nowak”.

Gdynia — Atlantic — „Podrutek”. komedia czeska, dozw. od lat 7. Początek seansów: 16, 18 i 20.

Wrzeszcz — Bajka — „Renegat”, dozwolony od lat 16; początek seansów: 15.30, 18.00, 20.30; w niedzielę i święta od 13. W niedzielę poranek o godz. 11 „Daleka Droga”, dozw. od lat 16.

Wrzeszcz — Capitol — „Bogaty płot”. Początek seansów 16, 18, 20. Dla młodzieży dozwolony.

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na dzień 1 stycznia 1950 r. (niedziela)

7.00 — Audycja dla wsi: Gawęda noworoczna, 7.15 — Muzyka, 8.00 — Dziennik poranny, 8.25 — Muzyka 8.35 — Aud. Społ. Komitetu Radia Kraj., 9.00 — Koncert organowy w wyk. Józefa Chwedeżuka, 9.30 — Muzyka poważna, 10.00 — Skrzynka ogólna, 10.15 — 5 minut muzyki — lok., 10.20 — Muzyka, 11.00 — Felieton, 11.10 — Aud. dla kobiet, 11.25 — Muzyka — lok., 11.47 — „Skrzynka korespondentów” — lok., 12.04 — Dziennik południowy, 12.15 — Noworoczny koncert rozrywk., 13.00 — Pogadanka, 13.15 — „Niedziela na wsi”, 14.00 — „U naszych twórców”, 14.20 — Koncert polskiej kapeli ludowej pod dykt. Feliksa Dzierżanowskiego, 14.40 — „Eugeniusz Oniegin”, odc. 2, 15.00 — Kwadrans muzyki lekkiej, 15.15 — Koncert dla świetlic dziecięcych, 15.00 — Dziennik popołudniowy, 16.20 — „Nasze chóry śpiewają”, 16.50 — Pogadanka, 17.00 — „Wiazanki operetkowe”, 18.00 — „Sen w laszka” komedia, 18.00 — „Z frontu radiofonizacji” — lok., 19.05 — Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia — Reżym Wileńska — lok., 19.10 — Muzyka rozrywkowa — prywaty — lok., 19.20 — Muzyka rozrywk., 19.30 — Audycja wymienna, 20.00 — Dziennik wieczorny, 20.30 — Rezerwa dziennika, 21.00 — Koncert rozrywkowy, 21.35 — Koncert Chopinowski Kraków, 22.05 — Wiadomości sportowe — lok., 22.15 — Wiad. sportowe ogólnopolskie, 22.30 — Muzyka tan., 23.00 — Ostatnie wiadomości, 23.15 — Muzyka taneczna, 23.30 — Muzyka taneczna.

DZURY APTEK do dnia 6 stycznia 1950 r. W Gdańsku Apteka „Pod Słońcem” — Garnarska 6.

We Wrzeszczu Apteka Społeczna Nr 19 ul. Grunwaldzka 52. W Sopocie Apteka Społeczna Nr 15, ul. Roka Wileńskiego 21. W Gdyni Apteka Bałtycka, ul. Słaska 42.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANE ZJEDNOCZENIE WYBRZEŻA
GDAŃSK WAŁY JAGIELLOŃSKIE 9/10
CENTRALA TELEF. 325-41 DO 45

WYKONUJĄ WSZELKIE ROBOTY INŻYNIERYJNE, BUDOWLANE INSTALACYJNE, ELEKTRYCZNE, ORAZ WYKOŃCZENIOWE

Posiadają własne stolarnie, Zakłady Prefabrykacji, żwirownie oraz warsztaty naprawy sprzętu mechanicznego

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych
Biuro Maklerskie Ubezpieczeń Morskich
GDYNIA ul. Derdowskiego 7 Dom Bawelny III ptr.

Obsługa ubezpieczeń transportowych (casco)
Obsługa ubezpieczeń statków (casco)
Obsługa spraw awaryjnych

Tel. Organizacja 46-76	Techn. Casco 13-06
Techn. Cargo 51-08	Techn. Casco 13-07
Techn. Cargo 46-89	Awaryjny Casco 17-27
Awaryjny Cargo 25-01	Awaryjny Casco 46-40

Telegramy: MARINE Gdynia

GDAŃSKIE ZAKŁADY MIĘSNE
Gdańsk, Grobla Angielska 19

zatrudnia od zaraz:

BUCHALTERÓW,
KALKULATORA - KSIĘGOWEGO,
KONTYSTÓW,
KIEROWNIKA SEKCJI PRACY I PLACY,
REFERENTÓW PRACY I PLACY.

Zgłoszenia w Biurze Personalnym. 7/k

M. H. D.
MIEJSKI HANDEL DETALICZNY
Przedsiębiorstwo Państwowe
Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 46-50
TELEFONY: Dyrekcji 415-35

Wydział Administracyjny 418-53
Wydział Handlowy 415-73

POLECA:

artykuły przemysłowe z własnej sieci detalicznej na terenie tródmieścia branży włókienniczej, chemicznej, gospodarstwa domowego, żelaz.-metalowej, papirniczej i skórzaney. 3/k

DO PRENUMERATORÓW

W związku z przejęciem prenumeraty pocztowej naszego pisma przez Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch”, prosimy wszelkie wpłaty za prenumeratę pocztową „Głosu Wybrzeża” wpłacać na konto

P.K.O. Nr XI-5460

Wszelką korespondencję i reklamację w sprawie prenumeraty pocztowej prosimy kierować na adres:

WYDZIAŁ PRENUMERATY P.P.K. „RUCH”
Gdynia, ul. Abrahama 49, tel. 40-82. 11/k

Państwowe Przedsiębiorstwo Miernicze
Oddział w Gdańsku
Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 114, tel. 424-55

obejmuje swym działaniem województwa:
GDAŃSKIE, POMORSKIE I SZCZECIŃSKIE
Wykonuje wszelkie roboty 6/k
w zakresie miernictwa.

Radio

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

Zapadł wieczór zwiastun tej dziwnej nocy, w ciągu której czas posuwa się o cały rok naprzód.

W redakcji kończyliśmy pracę, większość koleżanek i kolegów twierdziła, że spędzi noc w domu i powita rok 1950 w łóżku, ale jasne było, że spotkają się w końcu gdzieś na jakiejś zabawie. Dlatego przedwcześnie życzenia noworoczne składane sobie nawzajem przez tych „solidnych” wywołały u reszty ironiczne uśmiechy i docinki.

Gdy zabierano się już do odejścia, nagle drzwi otworzyły się z impetem i do redakcji wpadł najmłodszy z naszego zespołu reporter — praktykant.

AMERYKAŃSKIE metody wychowawcze

Szkola amerykańska w dużej mierze przyczynia się do zaturbaniania umysłów dzieci jadom szowinizmu, nienawiści rasowej i militarystyki.



O skutkach takiego systemu wychowawczego świadczy fakt, jaki miał miejsce w mieście Philippsburg (stan Pensylwania).

Dwóch 14-letnich uczniów, korzy się z istniejącej w USA wolności nabywania materiałów wybuchowych, postanowiło skończyć z oświatą w tym mieście przy pomocy „dynamitu”. W tym celu zrobili podkop pod budynek swojej szkoły i założyli ni mniej, ni więcej tylko 180 dynamitowych naboju. Zamiar wysadzenia szkoły w powietrze z pewnością zostałby zrealizowany, gdyby nie interwencja robotników, którzy przechodząc w pobliżu, zainteresowali się ziemnymi robotami przyszłych gangsterów.

P okazując i kwękając po długim i nudnym śledztwie, zebrał się senatorzy na nadzwyczajne posiedzenie, odbywające się w cieniu świętych drzew oliwnych.

Tak więc wygląda sprawa, panowie — ziewnął przewodniczący senatu Hipometeusz. — I to całe przekłębne śledztwo przebiegało się, że nie daj bog! Sądzie, że nie ma nawet potrzeby podsumowywać, ale żeby nie było formalnych przeszkód... Tak więc, oskarżony Prometeusz, tu leżysz obywatel, oddany pod sąd za to, że wynalazł ogień, a tym samym jak gdyby... hm... hm... naruszył istniejące porządki, przyznał się, że: po pierwsze rze czywiście wynalazł ogień, następnie, że może, jeśli mu się tylko zechce, wywołać ten ogień przy pomocy tak zwanego „krzesła”, po trzecie, że nie ukrył, jak należało to zrobić, tajemnicę tego przestępczego wynalazku i nawet nie powiadomił o tym właściwych czynników, lecz samowolnie ujawnił ją, czyli — jak wynika z zeznań świadków — pozwolił prostym ludziom na korzystanie z ognia.

Sądzie, że to wystarczy całkowicie i że możemy natychmiast przystąpić do głosowania i wydać wyrok o winie i karze Prometeusza.

Przepraszam, panie przewodniczący — zaprotestował Aponeteusz — ja uważam, że biorąc pod uwagę całą powagę tego nadzwyczajnego posiedzenia, wyśledzić, czy może, wydać wyrok dopiero po dokładnym i — że tak powiem — szczegółowym omówieniu.

Jak wolicie, panowie, — oświadczył uroczyście Hipometeusz. — Sprawa jest jasna, ale jeśli ktoś z was chce dotrzeć do niej coś jeszcze, to proszę bardzo.

Ja pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę, — zabrał głos przyrzadziły Ameteusz i chrząknął przy tym znacząco — że, moim zdaniem, w całej tej sprawie należy szczególnie podkreślić jedną rzecz. Chodzi mi, panowie, o religijną stronę zagadnienia. Bądźcie uprzejmi zastanowić się nad tym, co to jest ten ogień? Co to takiego ta „wykrzesana” iskra?

— Czy numer już zamknięty? — wykrztusił zdyszany.

Ogólny śmiech był odpowiedzią.

— No chyba, przecież już się rok niedługo kończy, safandulo — odezwała się jedna z koleżanek.

— Ale przecież zapomnieliśmy o jednej bardzo ważnej sprawie — o... o życzeniach noworocznych!

Drogi przyjacielu — odezwał się sekretarz redakcji — o niczym nie zapomnieliśmy, życzenia dla naszych czytelników zamieszczamy a jakże w ramce, jak się należy...

Twarz młodzieńca wydłużyła się.

A ja myślałem, że wybawię redakcję z kłopotu i jadąc tramwajem z Wrzeszcza nagryzmołem na przedce parę życzeń. Przepraszam, że wybrałem się z tym po niewczasie...

Sekretarzowi redakcji zrobiło się żal młodego kolegi. — No pokażcie, coście tam nagryzmołali.

Kartka zapisana drobnym maczkiem poszła z rąk do rąk, później zawędrowała do drukarni, a za ostatnią stroną numeru noworocznego była właśnie w robocie, więc znalazła się w końcu na jej szpaltach.

...Albowiem wszyscy uznali, że życzenia noworoczne naszego najmłodszego kolegi warte są opublikowania. Oto one:

MORSKIEJ CENTRALI HAN-DLOWEJ — aby przestała być przechodnią zapomnianych bagażi.

URZĘDOWI LIKWIDACYJ-NEMU — dwustu tysięcy teczek na dicta sprawy likwidacji re-manentów.

PRACOWNIKOM GAL — wo-dy zwykłej (nie sodowej).

STOCZNIOWCOM — rozmno-żenia... pomysłów racjonalizatorskich i floty.

KOLEJARZOM — tylko 10 mi-nut spóźnienia pociągu na tra-sie Wejherowo—Gdańsk.

M.U.R.-owi — aby przestał być murem, oddzielającym ry-baków od świętich.

PRACOWNIKOM CENTRALI RYBNEJ — aby nie wadał się za ryby, kiedy mają mówić o sobie.

G.U.M.-OWI — jeszcze trzech dyrektorów do odkorkowania małych portów.

URZĘDOWI WODNO-MELIO-RACYJNEMU — żeby nie miał okazji pokazać swej sprawności w wypadku powodzi na Żuławach.

DYREKCYI DRÓG WODNYCH — znajomości własnego toboru.

P.G.R.-OM — na zadatek przypominam z wielkim żalem dwa tysiące świńskich matek, które bardzo pragną dziełek.

RYBAKOM — aby dorsze do-brze obrodziły.

KIEROWNICTWU PRZED-SIEBIORSTW BUDOWLANYCH — zamieszkania w hotelu robot-niczym na budowie.

PRACOWNIKOM URZĘDÓW KWATERUNKOWYCH — aby byli zmuszeni załatwiać własne sprawy mieszkaniowe w insty-tucjach, które ich zatrudniają.

DYREKTOROM INSTYTUCJI I REFERATOM PRASOWYM — aby poznali dobrze dekrety i u-mieli odróżnić tajemnice pań-stwowe i służbowe od „tajem-nic” własnych.

WŁAŚCICIELOM RESTAURA-CJI — niezmiennie, obiadów popularnych.

PRACOWNIKOM DOMÓW TOWAROWYCH — anielskiej cierpliwości.

PLASTYKOM — by corychlej kawiarnie zmienił na praco-wnie.

LITERATOM — wytrwałości i odwagi przy tworzeniu powieści marynistycznej.

BIUROKRATOM — na pod-stawie art. 27. § 189 ustawy z dn. 35 kwietnia 1825 roku uzu-pełnionej nowelą z dn... za-łącznik nr 138 lit. a, oraz rozpo-rządzenia wykonawczego z dn... w sprawie itp. — jak najszyb-szej emerytury.

PRACOWNIKOM ZARZĄDÓW MIEJSKICH — niewygodnych joteł.

MILICJANTOM — na wszelki wypadek wszystkiego najlepszego.

MARYNARZOM — większej ilości barów mlecznych w mia-stach portowych.

MIEJSZKANCOM TRÓJMI-ASTA — siedmiomilowych butów, by nie potrzebowali korzystać z lokomocij MZKGG.



Dla Wujka Sama

...przyjemnego spędzania czasu w miłym towarzystwie



Dla Churchilla

...żeby także było zawsze jego prze-budzenie ze snu



Dla Tita

...godnych siebie insygniów z rąk swego pana i władcy



Dla Czang-Kai-Szeka

...uniwersalnego środka szybkiej ewakuacji

Karol Čapek

Wyrok na Prometeusza

Świętokradztwo. Dlatego ja głosuję za tym, aby stanąć w obrobie świętej własności naszych bogów i jak najsurowiej go ukarać. To wszystko, co chciałem powiedzieć.

Ameteusz skończył i głośno wytarł nos w poję swojej tuniki.

Słusznie. — zgodził się Hipometeusz. — Kto chce jeszcze zabrać głos?

Panowie wybaczą — powie dział Aponeteusz — ale ja nie mogę zgodzić się z wywodami szanownego kolegi.

Widziałem, jak wspomniany

Prometeusz rozpalał ogień i po-wiem wam otwarcie, panowie — oczywiście tak między nami — że nie ma w tym nic trudnego. Wynaleźć ogień mógłby każdy włóczęga, nierob i kozi pasuch. Myszki nie uczyniły tego tylko z tego względu, że tacy poważni ludzie, jakimi oczywiście jeste-my, nie mają czasu ani chęci zajmować się jakimiś tam kamykami, z których wyrzesuje się ogień. Zapewniam kolegę Ameteusza, że jest to najzwyczajniejsze zjawisko, którym nie wypada zajmować się myślącemu człowiekowi a co dopiero bogom. Moim zdaniem, ogień jest zjawiskiem całkiem małej wagi i nie może w żaden sposób zaszkodzić naszym świątyniom.

Jednakże muszę zwrócić kolegom uwagę na inną stronę zagadnienia. A mianowicie że ogień jest również zjawiskiem niebezpiecznym i nawet groźnym. Stłeszcie zeznania świadków, którzy mówili, że posługując się dziecinnym wynalazkiem Prometeusza, doznał ciężkich oparzeń, a w niektórych wypadkach były również straty w dobytku. Panowie, jeżeli z winy Prometeusza posługiwanie się ogniem znajdzie szerokie zastosowanie, a temu nie stety zaradzić już nie można, wtedy nikt z nas nie może być pewien swojego życia i mienia, a to panowie, może oznaczać koniec całej cywilizacji. Wystarczy najmniejsza nieostrożność i... ktoś zatrzyma ten żywioł? Panowie, Prometeusz z karygodną lekko-myślnością wprowadził w życie to niebezpieczne zjawisko. Oskarżylbym go o przestępstwo, które pociąga za sobą uszkodzenia cielesne i zagraża bezpieczeństwu publicznemu. W związku z tym proponuję pozbawić Prometeusza wolności na całe życie i to pozbawić jak najprędzej. Skończył panowie przysięgi.

— Macie całkowitą rację, kolego. — zapiszczał Hipometeusz.

— Zapytał się panowie po co kowi publicznemu — Antyme-

nam w ogóle jakiś tam ogień. Czyż nasi przodkowie posługiwali się ogniem? Przyjść z czymś podobnym, znaczy wykazać brak poważania dla ustanowionych przez wieki porządków, to znaczy... hm... uprawiać działalność wy-wrótową. Potrzeba nam było jeszcze zabawy z ogniem!

Rzeczwiście również, panowie, do czego to doprowadzi? Ludzie przy ogniu zniewieścieją, zaczyna wylegiwać się zamiast tego, by... no powiedzmy, zamiast tego, by prowadzić wojny i tak dalej. Do-prowadzi to do upadku obywateli i... hm, do nieporządków. Krótko mówiąc, należy przede-wziąć coś przeciwko takim nie-zdrowym zjawiskom. Czas są poważnie i w ogóle... oto, co chei-lem powiedzieć.

— Całkowicie słusznie. — pot-wierdził Antymeteusz.

— My wszyscy oczywiście zgadzamy się z kolegą przewodni-czącym, że ogień Prometeusza może wywołać nieprzewidziane przez nikogo skutki. Panowie, bądźmy ze sobą szczerzy. Ogień posiada ogromne znaczenie. Jakież wspaniałe możliwości otwie-rają się przed tym, kto nad nim panuje! Dam tylko jeden przy-kład. — Ogień może słać zbior-y nieprzyjaciela, jego dobytek. Ogień panowie, daje nam, ludziom, nową siłę i nową broń. Dzięki ognio wi będziemy prawie równi bo-gom, — wyszeptał Antymeteusz i nagle głośno oświadczył.

Oskarżam Prometeusza o to, że oddał on ten boski dar pastu-chom, niewolnikom i wszystkim, którzy do niego przychodzili, oskarżam o to, że nie oddał ognia w ręce ludzi wybranych, którzy by go strzegli jak państwowej świętości i mieliby wyłączne pra-wo posługiwania się nim.

Oskarżam Prometeusza o to, że rozgłosił tajemnicę ognia, która powinna należeć do władców kra-ju. Oskarżam Prometeusza o to — krzyczał zapamiętałe Antymeteusz, że nauczył posługiwać się ogniem nawet cudzoziemców, naszych wrogów. Prometeusz ukradł ogień nam dlatego, że dał go in-nym. Dał go wszystkim. Oskarżam Prometeusza o zdradę stanu, o przestępstwo przeciwko porzą-

teusz krzyczał tak, że aż zakaszlał się.

— Proponuję skazać go na karę śmierci.

— Tak więc panowie, — oświa-i czył Hipometeusz, — kto jeszcze chciałby zabrać głos?

Nikt. Wobec tego Prometeusz został jednogłośnie uznany win-nym, po pierwsze kradzieży i świe tokradztwa, po drugie winnym spowodowania obrażeń cielesnych winnym zdrady stanu.

Panowie, proponuję skazać go na dożgonne pozbawienie wolności i to jak najsurowsze, pozbawienie wolności lub na karę śmierci.Hm...

— Lub na jedno i drugie razem, — chytrze powiedział Ameteusz, — żeby obydwu punktem widzenia stało się zadość.

— Jakże? Obydwie kary naraz? — zapytał go przewodniczący.

— Właśnie to mam na myśli, — zamruczał Ameteusz. — Można na przykład zrobić w ten sposób... przykuć Prometeusza na całe ży-cie do skały i... niech kruki dziobią jego bezbożną watrobie. Zrozumie-liscie, panowie?

— To całkiem niezłe, — zauwa-żył Hipometeusz z zadowoleniem. To byłaby, panowie jedyna kara, słusna kara... hm... za tak prze-stępczą działalność. Czy jest ktoś przeciwny? — Nikt? A więc po-stanowione.

— A za co, tatusiu, skazaliście tego Prometeusza na śmierć? — zapytał Hipometeusza przy kola-cji jego syn Epimeteusz.

— Nie twoja sprawa, — mruknął Hipometeusz, piekąc nad ogniem baranie udo. — Pieczono udo baranie jest o wiele smaczniejsze od surowego. Oto, do czego przy-daje się ogień. Ale my liczyliśmy się z interesem publicznym, rozu-miesz? Do czego by to doprowa-dziło, gdyby pierwszy lepszy czło-wiek ośmielał się bezkarnie wynaj-dywać rzeczy nowe i wielkie. Czy nie tak?

— Ale tej baraninie coś brakuje... Aha, rozumiem! — wykrzyknął radośnie. — Pieczona baraninę należy posolic i natrzeć czosnkiem.To też wynalazek, mój chłop-cze. Prometeusz, nigdy by się te-go nie domyślił.

Hum, J. M.